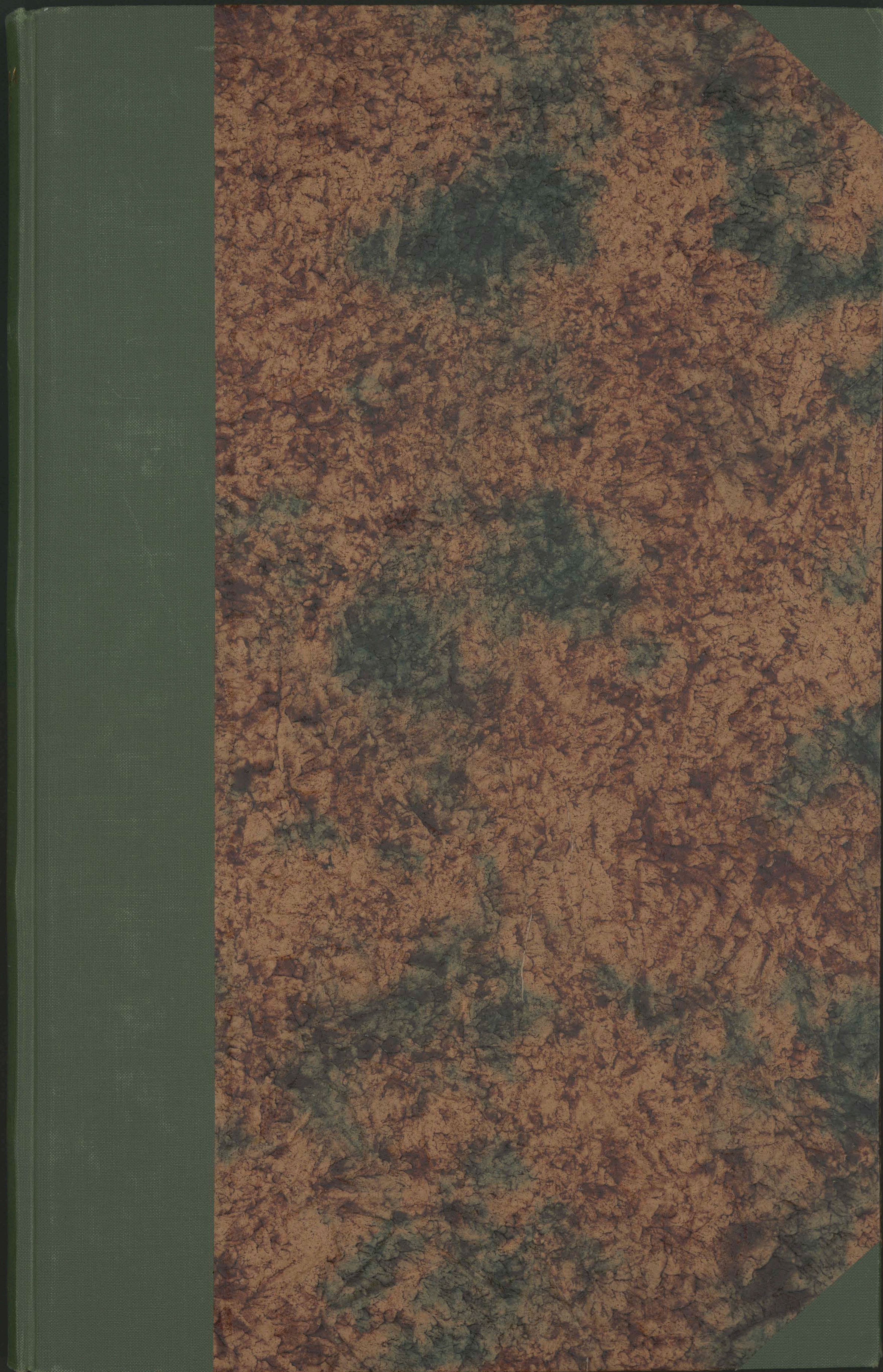


Opr. „Starodruk" 1969 r.

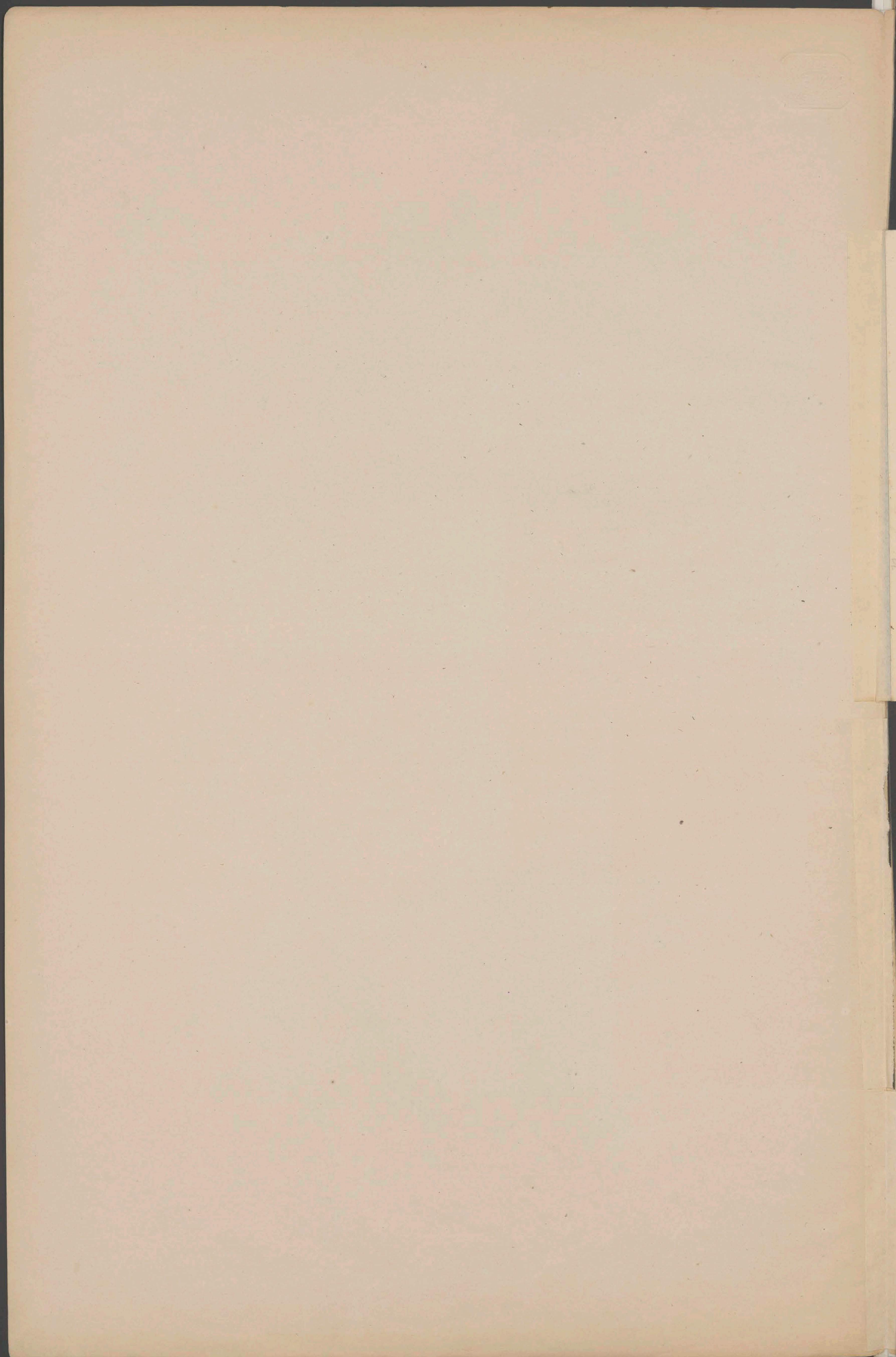
1

Nº

O. Beckx Piotr.

Obecnie Generał Jezuitów.

Bilecik do Mikołaja Grocholskiego b. Gubernatora Podolskiego — W nim wzmianka X. Karola Antoniewiczu — o Towarzystwie Jezuitowem. etc. (po francusku.) 5. Września. 1848.



3. 2

Monsieur et très cher Ami.

Je vous remercie encore de tout mon coeur pour l'excès de bonté, que Vous avez eu pour moi, en venant me voir à Troppau, et en me conduisant jusqu' au chemin de fer. Vous ne sauriez croire, quel plaisir Vous m'avez fait par cela. Que Dieu vous le rende. —

Il est singulier, que je ne peux pas partir d'ici. Tout était encore fixé pour m'en aller aujourd'hui,

et voilà encore une fois un
obstacle! Je voudrais tant me
tirer enfin de cet état de choses.
Mais le bon Dieu veut, que je
me renonce à moi-même. —
Je désire beaucoup que le bon
C. Charles Ant. fasse bien la
Cure et avec persévérance: il aura
encore besoin d'une santé forte
et solide. Vous savez quel idée
j'ai " von der deutschen Redlich-
keit", par rapport à la Compie:
il faut mettre sa confiance en
Dieu: de la part des hommes je
n'espère <u>rien de bon</u>. Et cela est

3

pour moi un motif spécial d'es-
pérer d'autant plus de la part
du bon Dieu. La grande lutte
de l'Eglise paraît s'approcher.
Prions, et agissons avec pleine
confiance en Dieu, qui potest
de lapidibus suscitare filios Abra-
hae. —

Dans l'union de vos SS prières
je suis toujours avec le plus
profond respect

Mon très cher Ami,

5 Sept. 1848. Votre tout dévoué en J.C.

P. J. Beckx

O. Beck × Piotr.
Jenerał Jezuitów.
List do Mikołaja Grocholskiego

Chwila - 1886. r 13/25 stycznia
N. 18.

Kronika zagraniczna.

— *Ks. Piotr Jan Beckx*, zmarły w tych dniach w Rzymie, generał zakonu Jezuitów, urodził się dnia 8 lutego 1795 r. w Belgii. Od samego wstąpienia do zakonu Jezusowego w r. 1819 zabłysnął szczególnemi zdolnościami, które usposabiały go do ważnych misyi. Początkowo pełnił funkcye spowiednika nawróconego do katolicyzmu księcia Ferdynanda Anhalt-Köthen; następnie wraz z wdową po nim osiedlił się w Wiedniu, gdzie został prokuratorem prowincyi austryackiej. W r. 1848 udał się do Belgii, wrócił jednak wkrótce do Austryi i położył wielkie zasługi około spotęgowania wpływów zakonu. W r. 1853 mianowany został generałem Jezuitów w Rzymie. Na tym posterunku rozwinął znakomitą działalność. Od kilku lat dodano mu pomocnika z powodu starości.

4

Rzym 15-go stycznia. — Jenerał zakonu jezuitów, ks. Beckx, umarł.

(Piotr Jan Beckx urodził się d. 8-go lutego r. 1795-go w Belgji. Od samego wstąpienia do zakonu jezusowego w r. 1819-ym zabłysnął szczególnemi zdolnościami, które usposabiały go do ważnych misyj. Początkowo pełnił funkcje spowiednika nawróconego do katolicyzmu księcia Ferdynanda Anhalt-Köthen; następnie wraz z wdową po nim osiedlił się w Wiedniu, gdzie został prokuratorem prowincji austrjackiej. W r. 1848-ym udał się do Belgji, wrócił jednak wkrótce do Austrji i położył tam wielkie zasługi około spotęgowania wpływów zakonu pod reakcyjnemi rządami Bacha. W r. 1853-im mianowany został jenerałem jezuitów w Rzymie. Na tym posterunku rozwinął znakomitą w swoim rodzaju działalność. Od kilku lat dodano mu pomocnika z powodu starości; zakon jezuitów traci w nim niezastąpioną siłę; *przyp. red.*)

Kur. Warsz. 1886, 4/16 Stycz.
Nr 16a ,,wiadomość o śmierci
K. Beckx'a później odwołana

15

wiednim stosunku, to jest nie więcej, jak o jakie 15 do fenigów. Samo przez się zatem wynika, że giełda w szawska dzisiaj, opierając się na niezmiennych kursach tranzakcjach dostawowych, niezmieni notowań swoich i dzie równie ospałą, jak przez cały tydzień. Notowa dnia poprzedniego były: 200.70, 200.75, 491, 132.50, 13

J. Wl.

Gdańsk 14-go stycznia.

Pszenica	cena najwyższa krajowa	. . . .	6.[illegible]
„	„ regulacyjna bieżąca	. . . .	6.[illegible]
„	„ na dostawę wiosenną	. . . . . .	6.[illegible]
Żyto	cena najwyższa za polskie	. . . .	4.[illegible]
„	„ regulacyjna	. . . .	4.[illegible]
„	„ na dostawę wiosenną	. . . .	4.[illegible]
Jęczmień	browarny	. . . .	—.-
„	na paszę	. . . .	—.-
Groch	do jedzenia	. . . .	—.-
„	na paszę	. . . .	—.-

CENY ZBOŻA

dnia 15-go stycznia 1885 r. na stacji „Praga“ drogi ż znej warszawsko-terespolskiej.

X. Chołaniewski Stanisław

1.) przypisek w liście Henryka Rzewuskiego do Antoniego Bykowskiego — z Rzymu, 1. Stycz. 1832.

2.) wyd. do autografów różnych Rzewuski
List do Mikołaja Grocholskiego (szwagra swego.) po francusku, treści prywatnej — bez datty ale zapewne około r. 1810. kiedy Chołaniewski nie był xiędzem. —

3.) Do Mikołajowy [Emilii] Grocholskiej siostry swojej treści poufnej — rodzinnej — bez datty około r. 1840.

4.) Do Pani Xawery Grocholskiej — z podziękowaniem za życzenia — z powodu pni Jaroszyn: o złym zwyczaju cenzurowania i krytykowania cięży. Kamieniec 11. Maja 1846.

[illegible].) „Do Matki Boskiej" wiersz

Janów d. 24. Stycznia

Dzisiay, Mysiu Dobrodziko, odprawiłem Mszę S. za duszę panny Mosurenskiey i ofiarowałem moje niegodne modły, aiżby Bog raczył pocieszyć matkę nieszczęśliwą – Co się tyczy waszych Stryżanowieckich kłopotów, mam dobrą nadzieję że się załatwią – a tym czasem będzie w zysku duchowym rezygnacya i święta cierpliwość – bo nemo sapiens nisi patiens. Sądzę też, że dla wielu względów, dobrze się zrobiło, że Mim odda wizytę p. Bibikowi – bo się dowie na czem istotnie zamiary względem murów Wizytek stanęły – bo ieśli chcą przebojem poyśdź – to by z tym interessem prędzey czy później i do Stryżanówki ~~trafiłyby~~ trafili a ieśli mają tylko lisim ogonem kręcić i na namowy się puszczać, to nasz pan Mim, bywalec nie da się wywieść w pole – Zawsze iednak przy tey zręczności przekona się. d'où vient

le vent.

Donoszę ci także, Myziu Kochana, że dla różnych powodów, których wyliczać nie pora niemogę się dalej odkładać wizyty Stawiskiey. tem bardziey że ta przedziwna sanna droga niewiem iak długo potrwa - bo zima ieszt się na schyłku - Radbym także zjechać się gdzieś na Wołyniu z X. Ozarowskim, ale niewiem czy mi się uda - w każdym razie exkursya ta moja długą być niemoże - bo będę się oglądał na sannę - Odebrałem temi dniami długi list od Celestyny Rzyszczewskiey z Krakowa - O wszystkiem pisała długo, prócz o swojem zdrowiu - widać iednak po obszernym liście, że się niepogarsza. Dziękuję ci za Słowa nieprzyiaciół. Exemplarz ieden ta przytączam iako ofiarę do biblioteki Stawiskiey - Całuję ciebie serdecznie i polecam mnie Twoim modlitwom -

Stas.

X. Stanisław Chołoniewski do swej siostry Grocholskiej

9

1.

Kamieniec 11 Maja 1846

Przyim Xawerko Dobrodziko, nayszczersze dzięki za pamięć o 8 maja i łaskawe życzenia - Jako bytem wiernym przyjacielem i dotąd nim jestem Pana Michała i Pana Karola, tak i dla Jego kochanych dzieci wnuków, i daj Boże prawnuków doczekać, stateczne dochowam serce - a że na nic się nikomu nie zdam, więc przynaymniey modlitwy jak umiem naylepiey za każdego z moich łaskawców Chrystusowi panu ofiaruję - Żałuję mocno że rozmaite okoliczności niedozwoliły mi już blisko dwóch lat oglądać kochaney Xawerki lecz tem się pocieszam że kochane dziatki zdrowe, wszystko jak z płatka idzie - albowiem i zacna Bratowa szczęśliwie powiła potomka, i Helenka już będzie sztukę mięsa zamiast mleka pożywać - Nie wątpię że pani Jer: z grzeczności i rozumu mogła się podobać - lecz ta zacna Dama, trochę za długo bawiła w Genewie Kalwinskiey - więc, niezraźnie nabrała się używając narzekania na księży - i to niby ma być gorliwość - lecz błędnie; bo prawdziwa gorliwość miłości chrześcijańska, porządna jest, od siebie samey zaczyna - bonne charité commence par soi-même - krytykowanie księży, ich niedbalstwa, ich min, ich kazań, choćby było nayzłośliwsze, księży niepoprawi, za nich jako świeccy przed Bogiem nieodpowiemy przeto lepszymi nie stajemy się, owszem narażamy się na utratę skromności i pokory bez których inne cnoty chrześcijańskiemi zwać się niemogą - w krótce może więcey w naszych okolic ani złych ani dobrych księży mieć niebędzie. Trzymajmy się więc kochana Xawerko, nie Genewenskiego ale starego naszego katolickiego obyczaju - a jeśli jest moralny i liczbowy wielki niedostatek w naszym duchowieństwie, to raczey korzmy się, i niecenzurowaniem lecz modlitwą i własnymi dobrymi przykładami usilnymi wyprośić u Pana Boga szczęśliwą zmianę - boć wiadomo z pisma S. że to za karę grzechów ludzi Bóg dopuszcza nam takowe duchowne ubóstwo

Żegnam Cię, Kochano i droga Xawerko - i powtornie dziękuję Ci za Twoje naylepsze serce i dzieci błogosławię. Twoja Wierny X. Stanisław

Po pierwszym Xawerki liście nadjechał X. Kremer z drugim listem franciszkanów - Bardzo z bolesnem nad jego kłopotami - będziemy się starali być mu we wszystkim pomocni

Xiądz Stanisław Chołoniewski

do pni Xawery Grocholskiej

1.

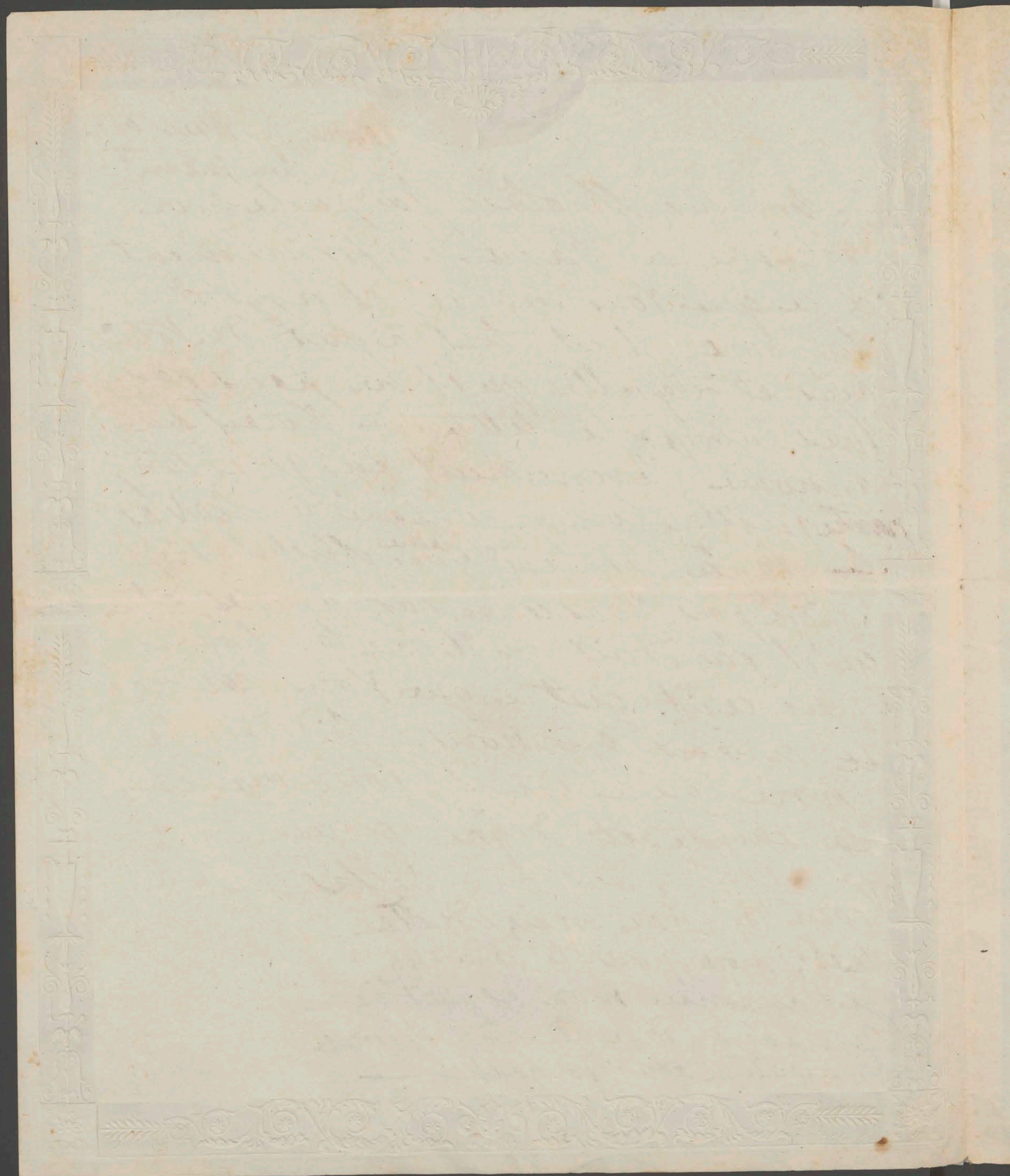
1814

Janow. le Merc. a 9.
heur matin

Mon cher Nicolas. J'ai parlé moi
même a Papa conformement
a ce que Vous m'avez chargé de
lui dire. Il est tout a fait de Votre
avis et regrette qu'il ne peut pas
Vous envoyer la lettre de Kozieł qui
annonce l'évenement en question
qu'il a communiqué a Ladislas.
~~la~~ Papa pretend que même Michel ne
voudra pas Vous croire sur paroles, et
qu'il faudrait qu'il voie la chose
par ecrit. c'est ce que Vous saurez
~~le~~ mieux que nous. Adieu Je
prie Dieu qu'il Vous aye en
sa sainte et digne grace

Stas —

Proszę cię, każ mnie odesłać
lasikę moją, proszę cię bardzo.
Je t'annonce mon exploit du jour
je viens de descendre du cheval
i usiedziałem starego gacha —



Pour Monsieur
Nicolas Grocholski
Marechal de Russie

w Strzyżawka
albo
w Winnicy

Stanisław Chołoniewski
do szwagra
Mikołaja Grocholskiego



Do Matki Boskiej



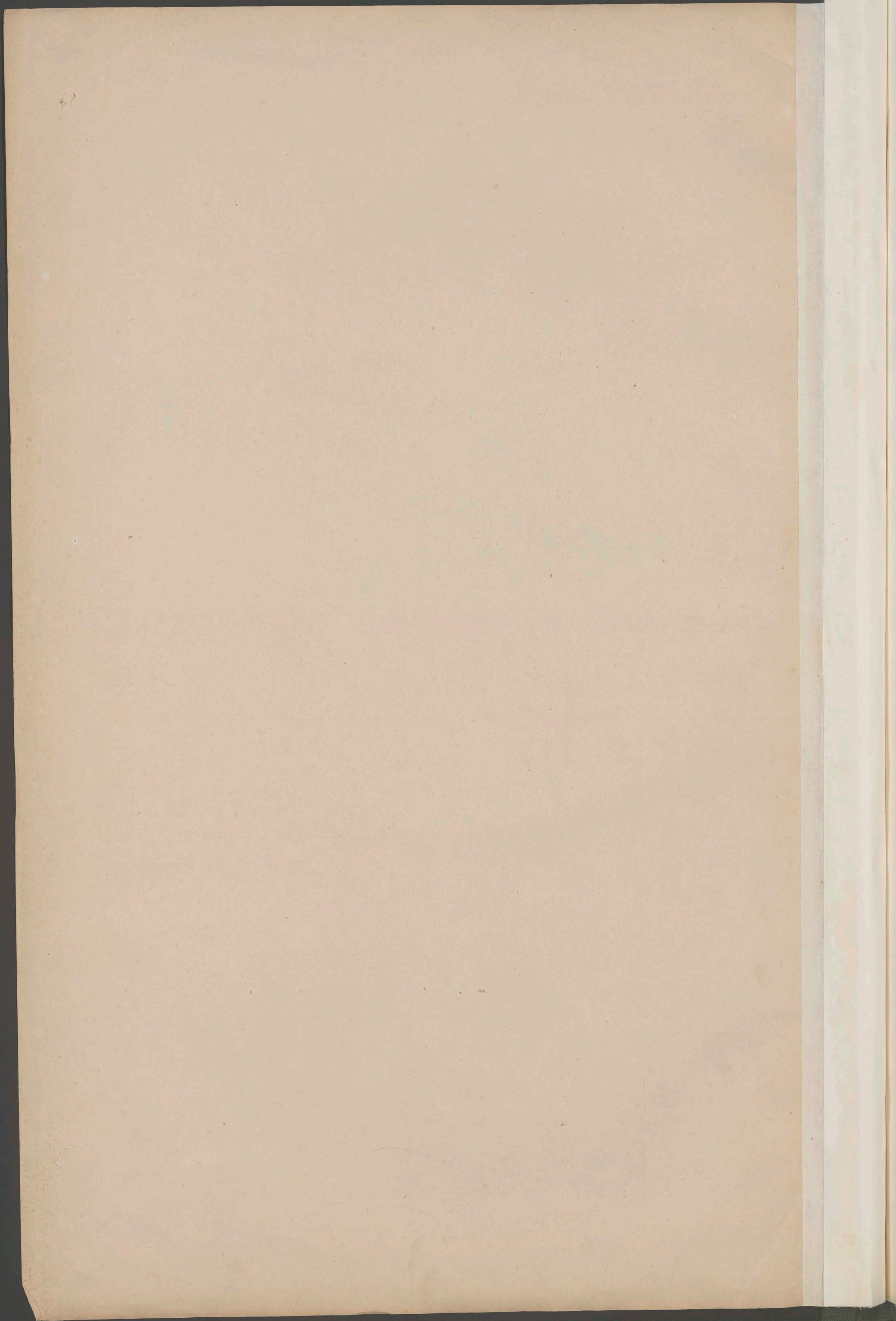
Nie jeden znam twój obraz ładny
Kogóż twa piękność nie wzruszy?
Lecz się niemoże porównać żadny
Z tem który widzę w mej duszy

Niech mi świat odtąd niedobrze życzy
On jak sen z mych oczu zginął
Bo raj najczystszych świętych słodyczy
W moim się sercu rozwinął.

Te wiersze na cześć Przenajświętszej Panny przesyła Marii Grocholskiej wraz z Kapłańskiem błogosławieństwem w rocznicę jej urodzin, szczerze ją kochający wujaszek

podpisano X Stani: Chołoniewski

12 Stycz 1841
w Kamieniu



14

Ks. Felkowskiego, Dominikanina, zwierzchnika kierownicy jubileuszowego, ukłony.

Jaśnie Wielmożna Grafini.

Jest pobożny zwyczay w naszym Zakonie, że na Uroczystości Trzech Królów zaraz po Nieszporach czyni się wspaniały obrzęd wybierania SS. Patronów. — Wcześnie na małych karteczkach iednych zapisuią się Jmiona osób, na drugich Jmiona Świętych, a na trzecich Sentencyie Oyców świętych moralne, przy których dotyczą się uwaga z tey tey sentencyi wyięta, i zapowiedź za kogo modlić się szczegulniey należy. Te karteczki troiakiego gatunku w liczbie tyle osób, ile ich podano, zwiiaią się w trąbeczkę, i wkładaią się osobno do trzech kielichów. Kiedy iuż spełnią się wszelkie obrzędy temu Obchodowi właściwe; zmówi się Antyfona i Modlitwa do Ducha Nayświętszego: a potem przemieszaią się karteczki, i trzech Kapłanów takimi porządkiem ciągną losy.
Jeden wyymuie z kielicha karteczkę, i czyta Jmie Osoby: drugi podobnie na wyiętey karteczce czyta Jmie Świętego lub Świętey:

JW Gubernatorowa

a treści wyjmuie Karteczkę i czyta Senten-
cyę z uwagą i zapowiedzią do wiey przystą-
pieniem. Te trzy Karteczki układaią się
razem do Księgi między Kartami Jey.
i podobnie daley tymże porządkiem wy-
ciągaią się Karteczki osob podanych
czy obecnych czy nieobecnych, aż wsze
się wszystkie wybiorą.

Nazaiutrz owe Karteczki się przeglądaią, z których przepisuie się na obrazek to wszystko, co, kiedy, komu, iaki Święty, iaka Sentencya z losu wybrane były. iaki też JW Grafini widzieć tych na Obrazkach. Tak zapisane obrazki rozdaią się osobom, które chciały mieć Patrona, czy Patronkę. W wyciąganiu losow, często wypada, że mężczyźnie Święta, a kobiecie Święty, albo też według płci temu Święty, tey Święta bywaią wyciągnięte. Itak JW. Pani S. Severa. JW. Gubernatorowi S. Maciey apostoł. WP Cecylij S. Agnieszka. JW. Pan. Państwu Ludwikowi i samey Grzebolskim S. Brygida. JW Ilińskiemu S. Róża Limańska. i t. podobnie.

Ja zatem pomnię zawsze przed Bogiem o Osobach JJWW Państwa, i życząc jak mnie samemu Zbawienia Wiecznego: przysługuję się tą Ofiarą, przysyłając na ręce JWW. Cecylij Patronów dla Oboj-ga Państwa. Niech Ci święci losem wybrani dla JW Pani i Jey Męża sta-ją się przed Bogiem nowemi Orędow-nikami: niech Bóg za ich przyczyną wspiera wszelkie potrzeby JJWW Państwa. Raczcie przyjąć ode mnie ten dowód mojej życzliwości i hołdu, z którym zostanę do zgonu —

JW Grafini i JW Grafa
sługa uniżony
X. Juliusz [illegible] S.J. D.
Pref. [illegible]

Dnia 12. Stycznia 1828. Wilno.

Dołączam tu Patrona dla JW. Micha-liny [illegible], którey JW Pani raczy oddać lub wręczyć —

do Grocholskiej Emilij
Gubernatorówey
w Kamieńcu

No.

Grocholski Mikołaj.

syn Marcina Wdy Bracław.

Gubernator Podolski

(1822.–1831.)

List do córki swej Maryi (później Pani Morawskiej) z powinszowaniem z powodu rocznicy Chrztu, i z radami religijnemi. 2. Lutego — 1834.

Dzisiay rocznica Chrztu świętego który przyiętaś Mario kochana, z tey okazii posyłam tobie pudełko cukierków i winszuię tobie święta dzisieyszego ten dzień będzie tobie służył do przypominania sobie łask bardzo wielkich które tobie udzielił nasz Pan w tem wielkim sakramencie i w ciągu tylu lat iuż przeżytych. Wdzięczność twoia pobudzi ciebie niemylnie do rozpamiętywania obowiązków na chrzcie świętym przez ciebie przyiętych i do ścisłego ich na dal zachowania. Będzie to naywiększą pociechą dla rodziców twoich a tobie posłuży do osiągnienia nayważnieyszego szczęścia być nieustannie miłą naszemu Zbawicielowi i Nayświętszey Matce Jego ktorey imie masz szczęście nosić.

Całuię Ciebie serdecznie twoy kochaiący

Oyciec M. Grodzki

d. 2 lutego 1834.

Posyłam poszyt i proszę starannieyszemi zrobić wszystkie litery iego —

Twoia matka posyła tobie trzy pieczątki

Polecamy tobie żebyś imieniem rodziców twoich złożyła powinszowanie naszey Matce iako w dniu iey urodzin, a razem nayczulsy podziękowała za łaskawe iey o tobie staranie

81

Mikołaj Grocholski
do córki Maryi
później zamężnej Morawskiej

Listy hr. Mikołaja Grocholskiego

(ur. 1782 + 9 października 1864 pochowany na cmentarzu Kamienieckim).

Mikołaj syn Marcina Wdy Bracławskiego, z pierwszej jego małżonki Chołoniowskiej zrodzony (a była i druga owa przedtem pułkownikowa Łośka, ale ta tyle mężów miała, że już nie umiem powiedzieć, jak z domu); w 1809 marszałek Winnickiego powiatu, 1811 – mar. gub. podolskiej; w 1815 delegowany do Petersburga dla powinszowania cesarzowi zwycięstwa nad Francyą; od 1816 wicegubernator podolski; od 1822 gubernator podolski do 1831; w tymczasie uwolniony; w 1832 osadzony w Bendarskiej fortecy za sympatye dla powstania polskiego, w końcu roku wrócił, ale w następnym 1833 wysłany na wygnanie do Kurska, gdzie cały rok przepędził; 7 czerwca 1834 przybył do domu, odtąd pędził życie w zaciszu wiejskiem albo w Kamieńcu, szukając spokojności; zato jest ktitor Wizytek w Kamieńcu, ożeniony z [illegible] Chołoniewską córką Rafała miecznika, siostrą Chołoniewskiego Stanisława, znanego pisarza-kanonika; miał jedną córkę [illegible], która poszła za Morawskiego. –

notatka zrobiona ręką
D^ra J. Rollego. (D^r ant. J.)
od którego mam te autografy

No

X. Stefanowicz Samuel.

Arcybiskup Lwowski Ormiański.

List do Emilij hrabiny Grocholskiej z domu Chotoniewskiej, z kondolencyą po śmierci Xiędza Stanisława Chotoniewskiego brata jej — Lwów 20 Wrześ. 1846

2. Lwów 20. Września 1846 22

Czci naygodnieysza Emilio, wierna sługo Boża, Naymilsza mi w Chrystusie Panu

Doniesienie o zgasłym wielebnym Stanisławie gorliwym Kapłanie ciężko y głęboko mnie zraniło, bo z śmiercią iego zgasło światło, którym oświecał wiernych y niewiernych, y śmierci iego grubą pokryta żałobą kościół chrystusów. Nieżałuię go, owszem cieszę się y składam Bogu dzięki, że go wyzwolił z nędzy tego życia ... y przyjął go chwały swoiey, ale żal mi śmierci Iego dla tych, co go otaczali, iego znali y o nim słyszeli, których słowy y pismem oświecał y budował, uczył y krzepił, wzorowym swym życiem był bodźcem do naśladowania cnot iego. Z tego powodu wahamsię y niewiem, czy za nim wstawiaisię, czyli też do niego udawaćsię, y polecićsię iego protekcyi, iakożkolwiek bądź nieschodzi mi z myśli pobożny Stanisław, y ciągle w obliczu Boga memu sercu iest obecny, polecam go [illegible] Bożey rano y wieczór, bo iest przy mszy Świętey codziennie odprawiany y przywiedzionych modlitwach uczestnikiem. ma[illegible] modlitw niepotrzebnie, będzie raczył Bóg naszą troskliwość innym duszom w Czyścu zostaiącym aplikować.

Pomimo że pobożny Stanisław był y iest chlubą kościoła Chrystusowego, oraz pociechą dla Rodziny, strata tego męża iest nader bolesna, niemożna oprzeć się uczuciom wrodzonym. Te bolesne uczucia ofiarujmy Bogu, poddaymy się pod Iego wyroki, gdyż on będąc nieskończenie dobry niemoże chcieć źle, y będąc nieskończenie mądry niemoże się mylić, cokolwiek więc czyni, czyni wszystko dla swoiey chwały y dla naszego dobra. Dobrotliwy iest Bóg gdy chłoszcze y biczuie, bo gdyby tego niebyło, zasługa niemiałaby mieysca.

O Cecylię niełękam się, przyimie ona cios na was dopuszczony z uległością woli Bożey, nawykła ona od lat dziecinnych zgadzać się, cokolwiek Bóg z wyroków swoich na nię dopuszcza. Silnie ona duchem Bożym, y z pomocą łaski iest silna zwalczyć pokusy.

Czci naygodnieyszy Mikołay twoy mąż a tym samym dro-
gi y nieoceniony skarb twoy, niemusi wiedzieć ile go
wielbię, wysoko cenię, y kocham, bo by niedopuścił aby
twoią o mnie pamięć niezkreślił własną swoią ręką
y mnie niepocieszył.
Obydwu wam y waszym dzieciom, iako y wszystkiey waszey
rodzinie uprzeymie błogosławię, y chcę bydź pewną że
wszystek y cały w chrystusie Panu iestem waszym,

Samuel Stefanowicz

LEMBERG
24 ...

НОВОСЕЛИЦЫ
13 СЕНТЯБР 18..

FRANCO

GRENZE

A Madame la Comtesse
Emilie Grocholska
née Comtesse Chołoniewska.

par Czernowic, Nowoselé
le Kamieniec
a Winnica
en Russie



35 4/x

Witwicki Stefan

[1802 - 1847]

1.) list do Pani Emilij Grochoskiej z domu Chołoniewskiej żony b. Gubernatora podolskiego – Witwicki po długiem bardzo nie widzeniu się spotkał się z Grocholskiemi a teraz znowu się rozstał i tęskni za niemi – pnią Grocholską nazywa mateczką – Freywaldau 20. Listop. 1845 r

2.) do tejże – z obawy prześladowania za stosunki z emigrantem (Witwickim.) list ten podpisany żenskiem imieniem Justyna. – pociesza po wielkiej stracie (śmierć Xiędza Stanisława Chołoniewskiego. — Pawłówka. 11. Listop. / 30 Paźdz. 1846 r

4

d. 20 Listop. 1845. Frywaldau. 26

Kochanej bardzo i najłaskawszej Pani i mojej Mateczki ręce całuję i nie umiem dosyć się nadziękować że była dla mnie tak dobra tak dobra niewypowiedzianie — przesuwają mi się Państwo kochane przed oczami jak we śnie tylko! Szczęśliwa serce dalej widzi, i jest przy Was i teraz w Krakowie, i będzie w Janowie, w Stryszawce, i wszędzie, aż da Bóg połączymy się wiecznie czy jeszcze na ziemi czy już w miejscu gdzie niema rozdzielenia tylko miłość i radość wieczna — dziękując tam Bogu za wszystko i bez końca, dziękować będę i za tę pociechę jaką mi przy Was udzielił. Dziś smutno mi jeszcze Państwo odjechali że już mojej Mateczki nie widzę, bo prawdziwie była mi ta Pani jak matką, jak siostrą. Czy warto było tak sobie nad tym żaliłem oczy przy świecy niszczyć kiedy to miało być dla mnie — Niechże mój opiekun Lindauwski pogodzi za to troszeczkę, proszę go bardzo, a rączkę jeszcze i jeszcze całuję ——

w modlitwie będziecie mi Państwo oboje codzień obecni-
i nie tylko oboje bo i kochany X. Stanisław i Panna
Marya Cecylia, wszystkich Was będę oddawał także Panu
Naszego osobliwie przy Komunii S. i Opiece Matki
Jego i naszej która jednej modlitwy choćby tak podłej
jak moja nie odrzuca, owszem każdą ta Matka Miło-
sierdzia w niewyczerpanej w niezmiernej dobroci swojej
przyjmuje. — Pani Dobrodziejka zrobiła mi ś. wielką
szkodę, zabrała Pani obrazek na którym miała tylko
nazwisko położyć - proszę jak najprędzej odesłać mi go
zaraz z Krakowa. — Bogu dzięki że taka ciągła
pogoda - życzę żeby odprowadziła aż do Strzyżowki
i żeby pudełka nie zamokły a szczęśliwie stanęły -
proszę już codzień o szczęśliwe Wasze do domu przyby-
cie i będę prosił, a Państwo stamtąd zaraz donieście
z Teki swojej. Teraz w kościele pusto mi tu w tawie
i w bocznej nikt nie siedzi, nawet mi żal prawie trochę

[illegible]

gdy już mi nie przerywa pacierzy wieczornych brzęczący się po kościele P. Wojciech. — W wieczór tutaj nie mam ani kawy, ani mleka tomu niedawno, kanarek nawet nadąsał się i nie chce już tak skakać w palce przestając tylko na rozrywce bicia ustawicznego nieszczęśliwej żony, tego kanarka i teraz nie zapomniał. Nie bywam nigdzie zgoła — z Przywiccem spotkałem się i był bardzo uprzejmy. Kaunicka nie widziałem, C. Benjamin upada więcej jeszcze na siłach.

Żegnam, żegnam kochane moje Państwo i Dobrodziejów z serca szczęśliwej podróży i szczęśliwego swoich zobaczenia — Bóg zachowaj wszędzie i we wszystkiem! Kochanej i drogiej Pani i Mateczki mojej

najniższy przywiązany i wdzięczny sługa Stefan

A czy szczęśliwie Państwo moje Poezje edycji Paryskiej we Wrocławiu — jeśli nie, możecie w Krakowie u M. tamże dostaniecie portret Zal.[illegible] gdyby nie chcieli możecie i mój medalion wziąć od M. dla L. Hanickiej ona dostanie sobie inny na to miejsce

A propos Kompatriotów tu jest dwóch — nasz na imię Józef C. Szczepański — Nazajutrz po wyjeździe Państwa wróciłem z [illegible] lat z Francji — Jeśli są w Krak. PP. Zabiełł. poznajcie się Państwo koniecznie — nawet dla

interessu Religii dobrze jest żeby Katolicy znali ciebie, może się to kiedy przydać — a mojem zdaniem mówić z niemi odrazu z całą duszą bo to nie święta ludzie ale Chrystusa Pana, przytem roztropnie, dyskretnie, gorliwie etc — Też trzeba poznać O. Leszczyńskiego. — Jaki S. Stanisław jest Patronem Xa St.a czy Kostka?

Jejmości Wielmożney
Emilii Grocholskiey
Dobrodzieyce
w Krakowie

List ten Stefana Witwickiego pisany do Emilij Grocholskiej z domu Chołoniewskiej, żony b. Gubernatora podolskiego. — Ojciec Stefana Witwickiego był niegdyś nauczycielem domowym w Janowie przy Stanisławie Chot. który pózniej został xiędzem —
Pni Grocholska z mężem w r. 1845 była za granicą — i tam spotkali się po długiem niewidzeniu się z Witwickim, przyjacielem młodości — od r. 1831 Emigrantem

12 4 28

11 Listop. / 30 Paźdz. 1846. Pawłówka.

O! moja Mateczko najdroższa, Mateczko ukochana, moja najmilsza siostro w Chrystusie Panu naszym! pod krzyżem tegoż Pana i Stwórcy naszego i w ranach Jego przenajświętszych całą duszą się topiąc i pod stopami Matki Jego najboleśniejszej i najcichszej do nóg się tuląc Mateczko najukochańsza, przyjaciółko najsłodsza rzucam i biedna ręce twoje tysiąc razy całuję i do serca tobie przyciskam i płaczę przed tobą w wielkim smutku. Wiem, wiem już — terazem się dopiero dowiedział — tutaj na mnie ta wiadomość czekała! — Ale Mateczko droga wielką oraz w tem nieszczęściu dał mi Bóg pociechę; wielką łaskę i ulgę, że pierwsze o tem słowo usłyszałam nie od kogo innego tylko od osoby świętej, wyraźnie świętej, przez którą wielkie nawet cuda się dzieją — gdym tutaj przyjechawszy pobiegła zaraz do niej i klęknąwszy błagała ją o modły za uzdrowienie chorego, ona mi rzekła już on nie na ziemi ale w niebie, skończył pracę i dobrze mu! — żebyś to najdroższa przyjaciółko i Mateczko mogła widzieć jakiej świątobliwości, jakiej świętości, jakich z Niebem komunikacyj jest ta osoba, ta wybrana i błogosławiona sługa i oblubienica Chrystusowa, miałabyś natychmiast i wielbilibyście tam wszyscy moi drodzy niezrównaną i nieprzejętą z tych jej słów pociechę i szczęście, bo to nie są słowa jakie ludzie ludziom mówią. O! nie — ta osoba Mateczko której odgadywać nie mogę że nikt z was nie zna sprawiła teraz nowy przed kilka dopiero dniami i już po mojem przybyciu cud natychmiastowego uderzającego uzdrowienia zupełnie nadprzyrodzonego i nagłego, cała Pawłówka o tem wie i opowiada, Babuni która niedawno sama do tej świętej jeździła naoczni świadkowie zaraz tę wiadomość przynieśli — gdyby się to w jakiem wielkiem mieście zdarzyło na cały świat szłaby o tem sława, w Rzymie gdzie także jak wszędzie dzieją się teraz znaczne cuda niezawodnie pewno większe od tego ani dziwniejsze, i tak ta święta i świadoma rzeczy niebieskich

dusza obwieściła nam że nasz kochany już w Niebie! możemyż za nim tak płakać jak płaczą swoich ci co nie mają wiary? Mateczko, Mateczko moja! ale jakiż żałuję jak ubolewam żem teraz nie przy was nie z wami! w przeciągu kilku tylko miesięcy ty i drogi twój mąż dwie tak wielkie ponieśliście straty, ciężką ręką dotyka was P. Bóg, ale macie Mu co ofiarować za siebie i za drugich – z męstwem z męstwem najdroższa Mateczko postępuj tą krzyżową drogą, na końcu jej jest Niebo, a doczesność jak sen przebiega jak cień znika, Chrystus jest najbliższy tych którzy cierpią trwając w miłości Jego, błogosławieni którzy płaczą! Będziecie mi błogosławieni moi najmilsi i pocieszeni w Bogu i Łaskę Jego otrzymacie, modlę się za was ze wszystkich sił a zwłaszcza innych godniejszych o modlitwę za was wszystkich proszę i prosić będę, o każdem z was pamiętam i myślę i każde w sercu moim Bogu polecając. Pomyśl sobie i powtarzaj Mateczko droga że Ta co żadnej winy nigdy nie znała, pierwsza po Bogu Syna swego Świętego więcej daleko niż ty niż my wszyscy niż świat cały cierpieć musiała cierpiała pod Krzyżem Boskiego Baranka, a z męstwem i pokojem boleść swoją ofiarowała Niebu — —

Ale nie chcę pisać dziś dłużej, nie mam odwagi, nie mam i sił. Z jaką niecierpliwością oczekiwać będę listu Mateczki nie potrzebuję tego mówić, listu, listu! w miłości Boskiej, choćby parę tylko wierszy kilka słów przyczajonych a jak najprędzej, proszę błagam o to. Nieustanny myślą być z wami, całuję was serdecznie – nie dali mi o sobie od niepamiętnych czasów najmniejszej wiadomości. Moją Marysię Cecylię i uszanowanie

całuję, za ciebie, za Marcina, za Mateczkę, za was wszystkich ustawicz-
nie się modlę i zamawiam dla was modlitwy świętych — książkę Kazań
którą mi Ksiądz darował ma teraz u siebie ta osoba o której pisałam
wyżej iż cudy sprawia, pożyczyłam jej do czytania — widzę ją jak
mogę najczęściej, ale ona nie zawsze chce ludzi słyszeć i dopuszczać do
siebie i prawie robi to tylko z posłuszeństwa dla spowiednika.
Obrazek mój [illegible] Mateczka odebrała. Ostatni list Mateczki był 30go
Sierpnia. [illegible] co dowie się o Adolfie [illegible] do
mnie pisał ale — gdzie ani serca nie ma do niczego, więc odkłada
na później. Proszę piszcie i piszcie raz o słówko choć jedno, niech
Mateczka nie odmawia mi tej pociechy tej łaski —

Wasza najprzywiązańsza Justyna

Za chust. dziękuję

Z obawy prześladowania, list ten podpisany żeńskiem imieniem Justyny — jest własnoręczny Stef. Witwickiego Emigranta. do pni Grocholskiej

W liście tym mowa o śmierci X. Stanisława Chołoniewskiego brata pni Grocholskiej


Pour Mme Emilie Grochalska

No

Drużbacki Maurycy.

ur. w r. 1827 na Podolu

Rozstrzelany w Kijowie 1863 r. 11 Grud. / 29 Listop.

Dwa listy do P^ni^ Melanij Sobańskiej – Tłumaczy się że z powodu choroby nie mógł na czas naznaczony przybyć do Łuczyńca – 26 Stycznia / 5 Lutego. ~~18~~ 1853 r.

Fotografie (2) przekazano do Oddz. Graf. VII/57 ~~1953~~

Drużbacki Maurycy. — Urodzony na Podolu w r. 1827.
W młodym wieku otrzymawszy znaczną fortunę po śmierci rodziców, zajął się uporządkowaniem interesów które były cokolwiek zaniedbane doprowadził je do świetnego stanu — Zamiłowany gospodarz rolnik — nie ~~zaniedbywał~~ opuszczał jednak spraw ogólniejszych — W latach 1861—1863. należał do Organizacyi Narodowey w Powiecie Kamienieckim — chociaż wątpił o pomyślnym rezultacie powstania, wszelako wszelkie rozporządzenia Rządu Narod. święcie spełniał Mając powierzone sobie ważne depesze do Żytomierza i Kijowa — wyjechał z domu na początku Lipca 1863 r. ale podejrzewany i śledzony przez nastawionego zbira dojechał do Żytomierza i tu parę dni zabawił widując się z osobami składającemi zarząd miejscowy Rządu Nar. — Ale każdy krok wiadomy był Policyi która pozwoliła mu ~~dojeść~~ wyjechać z Miasta i ujęła na przewozie przez Teterów u Staniszówki — przy ścisłej rewizyi znaleziono papiery, które nie pozwalały wątpić o jego udziale w Organizacyi Wywieziony do Kijowa osadzony w Kazamatach cytadelli przesiedział kilka miesięcy — Sąd wojenny wskazał go na śmierć — Wyrok spełniono d. ~~11 Grud~~ 29 Listop. 1863. Maurycy Dr. został rozstrzelany — przyjaciel i krewny Dr.go Alexander Sobański kiedy go prowadzono na plac śmierci przedarł się przez tłumy wojska uściskał mu dłoń i pożegnał po raz ostatni"

32

d. 26. Stycznia 1853 r.
Zabołotce

Łaskawa Kuzyno Dobrodziejko! Jeśli fatalizm przeszkadza mi odwiedzić Szczytnice – Wczora już byłem gotów z rana wyjechać niedbając nic, kiedy w nocy takiż dostałem silny atak Apoplexyi że niegotowem już nadziei puścić na świat Boży! — I dziś kiedy byłem już gotów przyjemność dojechać do Szczytnicy – zamknięty w domu mojej [illegible] – osłabiony silnem puszczeniem krwi i złamany zupełnie cierpieniem zaledwie mogę tych kilka słów napisać i przeprosić że już prędko nie wiem czy będę mógł was oglądać – bo chociaż lepiej mi jest dziś do zdrowienia – ale nie pozwala mi Medyk wyjechać przynajmniej przez trzy Tygodnie – a ja może i więcej zabyć pozwolę – bo czuję jeśli wyjadę osłabiony to niewszystko mam – sił mi brakuje i krwi. – Jeśli Kochana Ciocia Dobrodziejka ma mi co do rozkazania – proszę tymczasem napisać Łaskawie – a także donieść mi kiedy ostateczny wyjazd P. Alexandra postanowiony? I Pani czy także wyjeżdża? Całuję rączki Kuzyny szczerze bo dłużej trudno pisać

Przywiązany Sługa
[illegible]

Alexandrowi pozdrowienia szczere – czy zdrów! —

k. i. v. p.

Mam list od Dra – ale go prześlę przy lepszej okazji. – Niech mi Ciocia Kochana doniesie Dokład. Adres [illegible] Pani Balunowowskiej, bo mi potrzeba – Adieu.

Drużbacki Maurycy (+ 1863.)
do Pani Melanij Sobańskiej.

5. Lutego 1853 r.
Lubaczów.-

v Nowicyej Drużbacki. do Pani Melanij Sobańskiej.

Szanowna Kuzyno Dobrodziejko! Zapewne list
mój z dnia 26 Stycznia, w którym donosiłem o-
nagłej mojej słabości, już doszedł Jej rąk—
Nie mogę dość wyrazić, przykrości jaką mi spra-
wia niepodobieństwo odwiedzenia Państwa—
Tyle miałem potrzeby widzieć się—pomówić—
poradzić z Kochaną Ciocią Dobrodziejką—[illegible]
jakieś dziwne przeczucie!- układałem, urządzałem
opuściłem Interessa moje aby koniecznie w tygo-
dniu dostać się do [illegible]- i w ten sam dzień kiedy
miałem wyjechać - słabość— ale jaka słabość!—
myślałem że nie wytrzymam i cierpiąc - i ratunku
bo silnych upuszczeń krwi, co w takich razach
konieczne - już mi trudno mówić - upadam zupełnie
na siłach,- i teraz chociaż zdaje mi się zupełnie
zdrów jestem - najmniejsze wysiłki pomyślenia—
najmniejszy chłód - szkodzi - a [illegible]
żałuję....
Posłałem na los - wątpię czy jeszcze zastanie w-
domu Kuzynę list ten - miałem już ukończę-
przestać ten drugi też załączony - ale nie dano
się nikt tak - Według rozkazu Pani dałem
co recepte i trudy [illegible] zł. 10 kr. 30. u Kilim-
sowy = z renta spełniłem polecenia — Pudełko
próżne odesłałem - proszę Cioci Kochanej raczyć
mi donieść kiedy ma zamiar wyjechać do Kijowa.
i czy tam myśli zamyślam - czy tylko P. Alex.
Co też ma robić? czem się najwięcej zajmuje?—
- Władzi oksalienna niemoże zabyć rady do-

Słyszałem o niej pochwał, Admiracyi...
Żeby Bóg pozwolił już skończyć te kwestye
które zapewne trwać będą dopóki długi nie utrzy-
ma — czy to długo potrwa Kuzyno?—
O sobie więcej nie mam co donieść — Mojem domem
rządzi Ciocia całkiem — wszystko na dawnym stopniu
moje Interessa trochę wprowadzić koleją — jednak
idą naprzód i naprzód — resztę czas i pracowanie
dopełni. — Teraz polecam się Pamięci Łaskawej
Pani — z wyrazami Głębokiego uszanowania
Jako przyjazny sługa

M D[illegible]

Panu Alexandrowi piękne ukłony.—

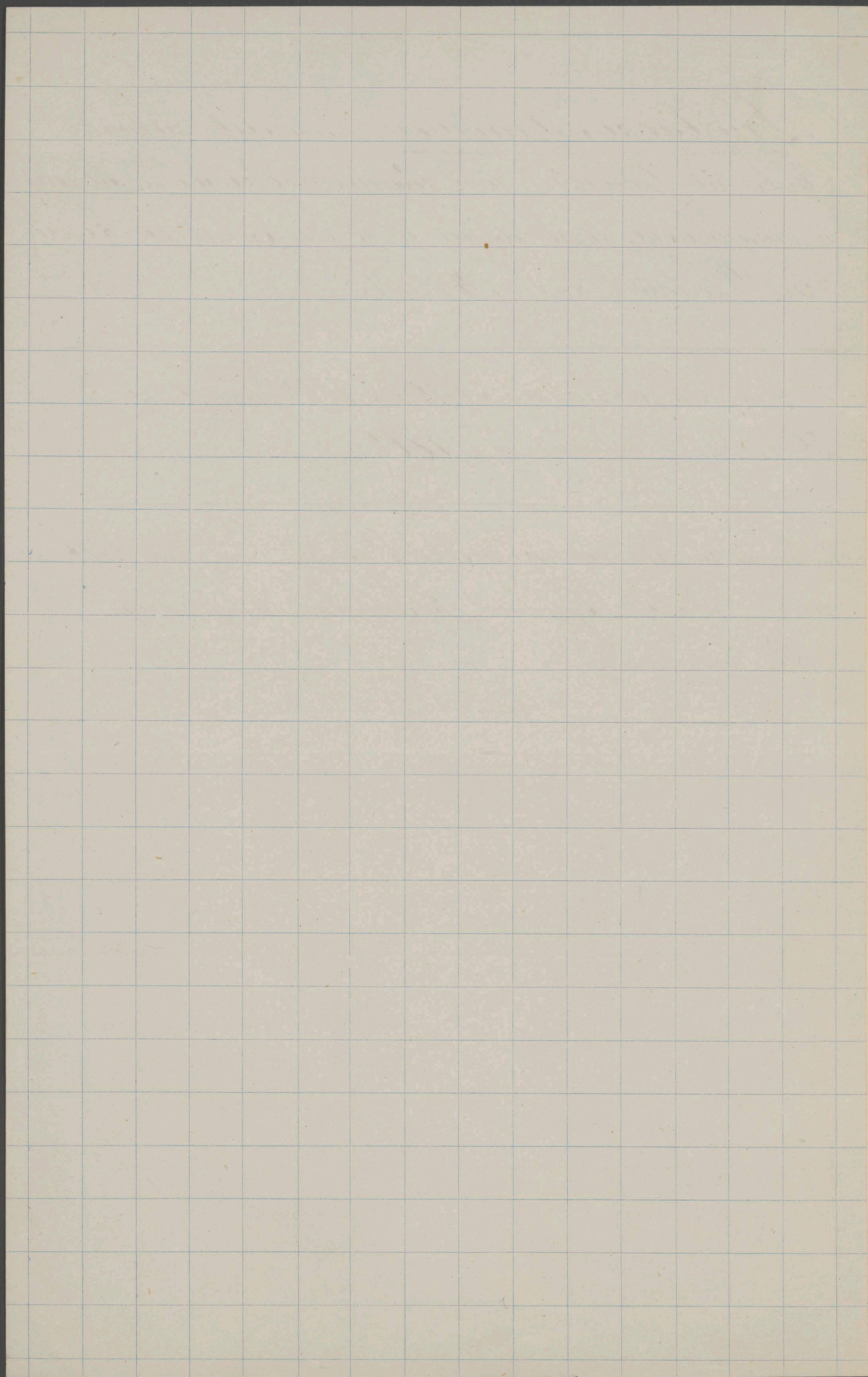
Ten posłaniec ma jeszcze dalej jechać, a za powro-
tem Jeśli można? [illegible] zabójcę —
może mi się uda jakim sposobem gdzie go wynieść-
ć — Dziękuję za tyle łask dla niego. Dobrodziej
przepraszam że tak długo bez żadnych usług
z mojej strony jadł chleb na Dworze Państwa —
i jeszcze to może nie ostatni raz....
Jeszcze o jedną łaskę proszę — jeśli p. B. nie ma
u Państwa — list ten rozkazać odesłać tam
i kędy najczęściej dochodzą jej listy — jeśli może
gdzie z okolic wyjechała = jestem proszony w by-
[illegible] nieobecności zaś jej donieść ten list. = Całuję
[illegible]ki Cioci Dobrodziejki — [illegible]

Drużbacki Maurycy, właściciel ziemski z gubernii Podolskiej pow. Kamienieckiego, za udział w organizacyi; rozstrzelany w rowie Cytadeli kijowskiej (1); zostawił żonę i 4 dzieci.

---

(1) Dziennik powszechny Nr. 5 z r. 1864 podaje, że 29 listopada (11 grudnia) 1863 r.

„Pamiątka dla rodzin polskich" część pierwsza, r. 1863-66. zebrał i ułożył Zygmunt Kolumna - Wstęp przez B. Bolesławitę.



Melania Drużbacka. W dniu 24 stycznia st. st. złożono na kamienieckim cmentarzu zwłoki śp. Melanii z Drużbackich Drużbackiej. Nazwisko to nie obce polskiej literaturze, znane również dobrze w dziejach ostatniego pięćdziesięciolecia. Maurycy Drużbacki, rolnik zawołany, nie wierzący w dobry skutek zbrojnego ruchu narodowego — mimo to, gdy chwila stanowcza i — zdaniem kierowników powstania — ważna nadeszła, staje bez chwili wahania na wezwanie, by — po bolesnych męczarniach — zginąć od kuli karabinowej w twierdzy kijowskiej. Ile on przecierpiał, wiedzą—oprócz Boga — naoczni świadkowie średniowiecznej egzekucyi, którym złowieszcze mary, niemal do chwili bieżącej, sen ze zmęczonych spędzają powiek. Śp. Maurycy — uznany przez ogół za męczennika — stał się postacią legendową; podobizny jego znajdziesz w wielu domach, a opis pojmania i śmierci w coraz to odmiennej komunikują ci formie. Jedna z wielu wdów polskich śp. Melania, pozbawiona opieki dozgonnego towarzysza i majątku po przodkach odziedziczonego, nie traci nadziei w pomyślniejszą przyszłość. Nie

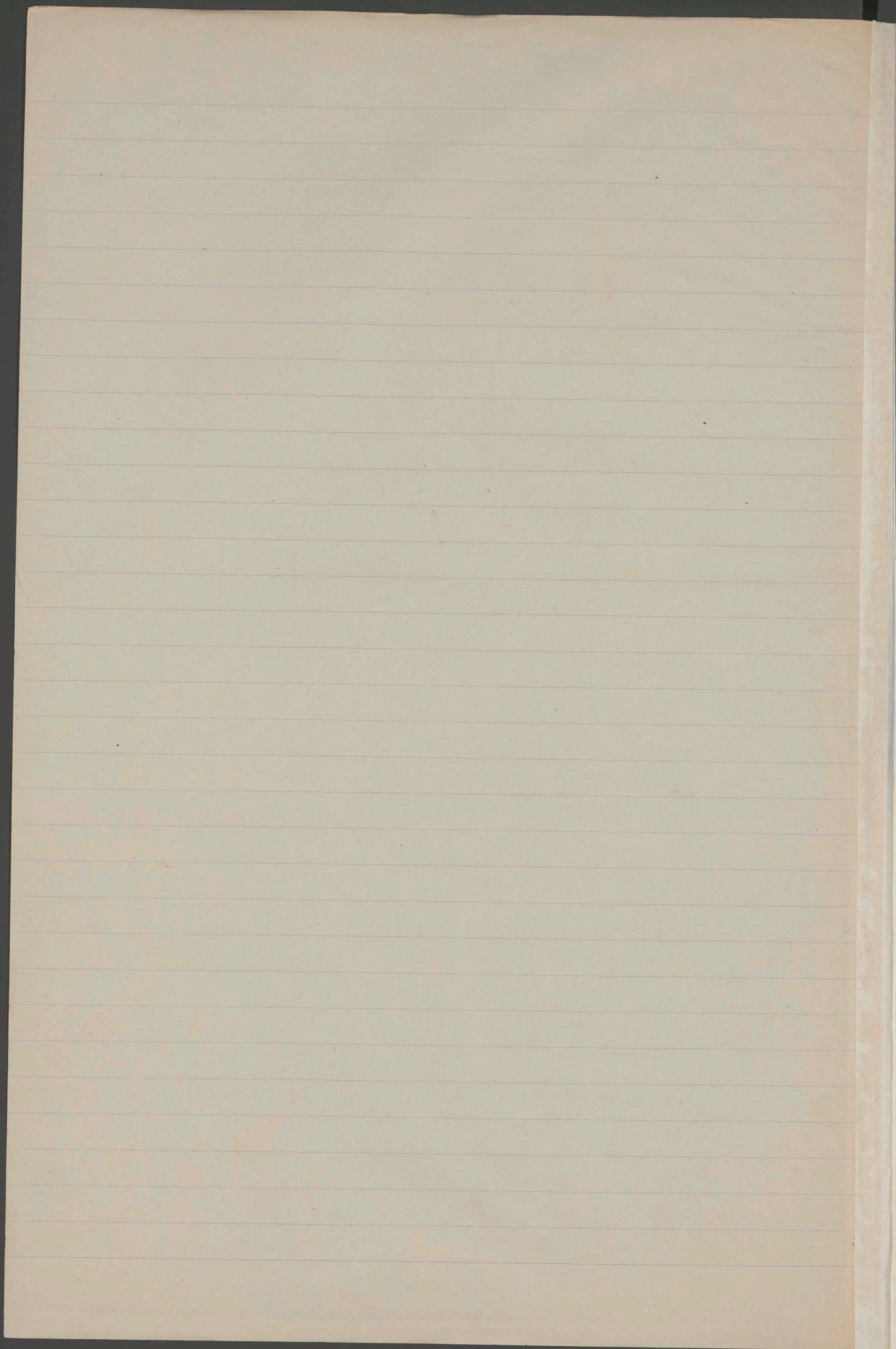
przyjmując żadnego wsparcia, wypędzona z pod własnej strzechy, osiada w dawnej kresowej warowni, zakłada sklepik korzenny, by w ten sposób zapracować na utrzymanie czworga drobnych dziatek. Skoro jej z czasem część skonfiskowanego majątku zwrócono, postanawia przenieść się dla wychowania córek do Krakowa. Ten jednak, co rządzi losami świata, co o najmniejszem pamięta stworzeniu, nie szczędził śp. Melanii ciężkich prób i doświadczeń. Już na Podolu rozstać się musiała z dwoma synami, w Krakowie pochowała córkę, a ciosy te bolesne nadały wprawdzie jej twarzy wyraz wielkiego smutku, zwiększając jednak równocześnie siłę woli, niczem złamać się niedającej i hart, niewielu nawet mężczyznom właściwy.

Mąż umierając polecił swej żonie wychować dzieci po Bożemu. Ostatniej więc pozostałej córce poświęciła się cała pamiętając, że — obok prawdziwej wiary — prawdziwa miłość ojczyzny istnieć powinna. Dwa te uczucia, tak wzniosłe i szlachetne, nie wykluczają się, przeciwnie — dopełniają wzajemnie. Ta też myśl przewodnia widoczną była w każdym kroku, w każdem postąpieniu Drużbackiej. Wyraz jej twarzy, poważny i surowy nawet, ożywiał się w chwilach uroczystyah i radośnych dla narodu. Kto ją widział wsłuchaną w mowy przez lud — który całem sercem ukochała — w czasie pogrzebu Mickiewicza w Krakowie wygła-

szane; kto z nią pomówił raz jeden i drugi o rzeczach ogół polski dotyczących, ten dopiero poznał, co w tym — zamarłym na pozór — kryło się posągu, ile tam było szczerego, młodzieńczego zapału, ile pobłażliwości dla drugich... I to za wielką zmarłej zaletę zaznaczyć wypadnie, że — nie wspominając nigdy o zasłudze męża — nie wymagała od społeczeństwa szczególnych dla siebie względów... Nie opuszczając córki, tworzyła z nią razem jakby jedną duszę w dwóch ciałach. Dwie te kobiety żyły tylko jedna dla drugiej; matka, porzucając ulubione zacisze wiejskie, spieszy z córką do środowisk świata artystycznego, towarzyszy jej w wędrówce po wszystkich niemal muzeach i galeryach europejskich; córka stara się znowu każdą myśl, każde pragnienie matki przeczuć, by jemu zadosyć uczynić. Teraz, gdy rozstać się jej z nią wypadło, niech się krzepi przekonaniem, że matka — po 64 letniej doczesnej wędrówce — zeszła do grobu, okolona ogólną czcią i szacunkiem, że i niejeden z obcych szczerą łzę żalu nad świeżą uronił mogiłą.

Jest to spuścizna, którą się niewielu poszczycić może.

— *Mre* —



38

Odebrany z Krzemieńca w moim list do Pani przesyłam. Żądają prędkiéj odpowiedzi; i właśnie łatwo mi będzie temu żądaniu dogodzić gdyż za trzy dni do Krzemieńca wysyłam. Raczy więc Pani odpowiedź mnie powierzyć, a za prędkie i pewne dojście ręczę —

Z uszanowaniem mam honor zostawać

Pani

Najniższy Sługa

Teofil Jampszewski

d. 17. Września
1845. r.
Wierzchówka.

do pani Melanij Sobańskiej.

No
Sobański Felix

Znany Filantrop.
Właściciel obszernych dobr
na podolu i w Królestwie Pols.

1o Do Władysława Górskiego. W Interesie
majątkowym przy uwłaszczeniu
włościan. — z Obodowki. 5 Czerw. 1862 r.
Wysłano do koresp. Górskiego, 22. VI. 60. Jal
2o do Alexandra Sobanskiego syna Alexandra
i Melanij z Uruskich — Który urodził się i wy-
chował się za granicą — i pierwszy raz przy-
jechał do Kraju — list pełen oświadczeń naj-
serdeczniejszych, z Warszawy — 4/16 Lipca. (1852.)

Sobański Felix

do Alexandra Sobańskiego który urodził się i wychował za granicą jako syn emigranta i teraz pierwszy raz przybył do kraju — na Podole

Cher Alexandre! Ne pouvant courir au devant de Vous, j'aurais du au moins être le premier à Vous écrire, pour Vous dire comme je suis heureux de Vous savoir rendu dans notre pays, et Vous prouvez comme Vous y étiez attendu impatiemment et comme nous voudrions que Vous Vous y plaisiez. — J'aurais voulu ~~[illegible]~~ être là, pour Vous faire les honneurs de mon pays, et par ma réception fraternelle, Vous remplacer, s'il se peut tous ce que Vous avez abandonné, et remplir par mon affection le vide que l'absence de Zizi a laissé. — J'ai souvent pris la plume pour Vous écrire, au commencement c'était l'ignorance de Votre adresse qui me l'a fait

abandonnée, et depuis le temps
que je Vous sais dans le
pays, nous avons eu tant de cha-
grin, tant de malheur au cœur de
nous, que je craignais en Vous écri-
vant d'assombrir les premiers jours
de Votre séjour dans le pays,
lorsque au contraire j'aurais
Voulu faire tout pour Vous
les rendre agréables. — Ma mère
~~[illegible]~~ quitte Varsovie dans quelques
semaines, — le désir de Vous voir
et de Vous embrasser, et de Vous
aimer en frère, est pour beaucoup
dans l'intention que j'ai de l'a-
ccompagner, et de passer quelques
semaines en Podolie. — Tony a été
toute heureuse de vous voir, et a re-
gardé cette heureuse rencontre comme
un ~~bon~~ présage pour une course
qui lui réussi parfaitement. — Elle
a été seulement très peinée de ne

pas avoir vu Kizi, lorsqu'elle avait fait un grand détour, uniquement pour la voir, Je ne conçois pas, pourquoi elle n'est pas allée à Vibourg, — mais je suis sûr que ce n'est pas manque de bonne volonté de sa part. — Vous ne sauriez croire comme je suis avide des plus petits détails sur tout ce qui vous concerne, et comme je suis content lorsque ma mère me fait part des lettres de ma tante Mélanie; — Vous devriez m'en donner aussi. — Dites je vous prie l'impression que vous a fait notre pays, dites ce qui vous frappe, ce qui vous étonne ce qui vous déplait. — Avez vous fait quelques connaissances qui vous conviennent? —

Quant à nous nous sommes très tranquillement et même tristement à Varsovie; — les ravages fait par le choléra, ont

été trop fortes pour que la ville s'en relève d'aussi vite. — Grace à Dieu le mal cesse, et notre famille en a été quitte pour quelques malad. et une inquiétude mortelle.
Dieu donne que cela ne vienne chez vous. — Il faut que je finisse mon griffonage, en Vous embrassant de tout mon cœur. Vous rapelez Vous les projets que je formai d'aller Vous voir à Stuttgard, je me rappelle d'avoir étudié la carte, pour voir si c'était un grand détour dans mon voyage projeté à Paris, — eh bien! c'est Vous qui êtes venu me voir, et cela vaut mieux. Adieu encore une fois, ou plutôt au revoir

tout à Vous

16/4 Septb Varsovie

P. Sobań

1852

42



Monsieur Alexandre

10/ h

Sobański

Usitug, Mohilew Podolski, Lurzynie



1 ~~Cl~~

No

Daniłowski Władysław.

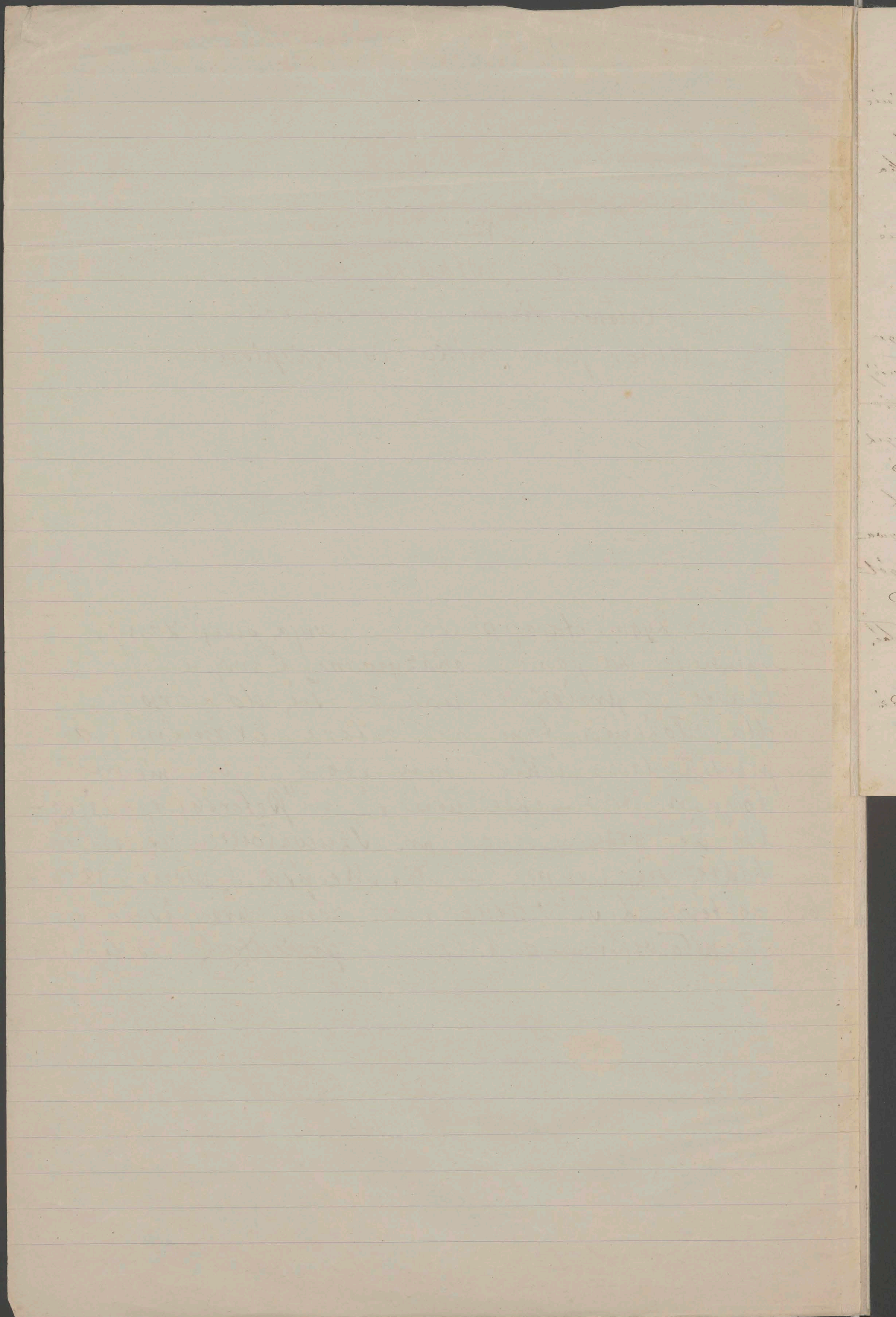
Członek Rządu Narod. (1863.)

Autor pamiętnika w rękopiśmie.

Zygmunt syn Józefa i Julii z Raciborowskich

a.) List do Zygm. Starorypińskiego wuja swej żony. Dziękuje za pomoc okazywaną i współczucie - donosi o proiekcie udania się do Dorpatu dla złożenia tam na Doktora Examinu, o przeszkodach iakie mu robią z wydaniem dokumentów - chce udać się do Petersburga i sądzi że przy pomocy hr. Szuwałowa przeszkody dadzą się usunąć - etc. Mceńsk. $\frac{4}{16}$ Wrześ. 1873. r.

b.) do tegoż Z. S. W liście swej żony przypisuje się Daniłowski - o dalszych proiektach. 23. Lipca. 1875.



Szanowny i drogi Wuju!

Odebraliśmy listy Twoje drogi Wuju i śpieszymy z odpowiedzią, aby Ci tysiączne złożyć dzięki za pieniężną pomoc i za życzliwe Twoje rady. – Prawda że pisząc list mój poprzedni nie zupełnie wierzyłam w powodzenie naszych zamysłów, bo gdy z listu Brunia dowiedziałam się że po za obrębem Dorpatu niepodobna przygotowywać się do egzaminów, uważałam że mieszkanie w tem mieście dla nas obojga z dziećmi, jest niemożebne

ze względów materyjalnych, a być rodzinie
ciężarem lub nadużywać Waszej dla nas
dobroci kochany Wuju była to zbyt ciężka
ofiara na którą zdobyć się niemogłam;
otóż łamaliśmy sobie głowy jak to zadanie
rozwiązać i gdzie ja mam podzieć się
z dziećmi na te dwa lata?—
Tymczasem nadszedł drugi list poczciwego
Brunia który dopełnił jak najdokładniej
potrzebnych informacyi. Między innemi
radzi żeby nieprzyjeżdżać bez potrzebnych
papierów, gdyż byłby to koszt daremny i
że najlepiej jest przybyć w Sierpniu lub
Styczniu, gdyż w tenczas jest ogólne wpisywa=
nie się studentów, więc można przy ogól=
nem zajęciu władz, uniknąć kwestyi
którejby paszport Władzia mógł wywołać.
Wyjechać w Sierpniu niemogliśmy, bo
chociaż rodzina mego męża dawno już

się stara o potrzebne papiery, jednak otrzymać
je prędko nie spodziewamy się, bo uniwersytet odniósł
się do Namiestnika z zapytaniem czy można wydać
takowe, a ten znów do władz tutejszych o sprawowa-
nie się Męża, słowem że wymyślają coraz coś
nowego byle nas udręczyć; zatem wyjazd nasz
odkładamy do Sierpnia, pieniądze łaskawie nam
przysłane złożyliśmy do tych które poprzednio
otrzymałam, może się jeszcze z praktyki uda
co uzbierać, bo się umiejętnie(?) także mam projekta,
ponieważ dział z kaucją został jeszcze potwier-
dzony J. Moora może ten interes nareszcie się
ukończy, tem bardziej że podobno Zagrzewka(?)
została darowana Jenerałowej Krasnodębskiej(?)
która prawdopodobnie będzie się starać o przyśpie-
szenie tej sprawy, w takim razie wedle obietnic
Kozia(?) będziemy mogli rozporządzić pieniędzmi
przez Matkę dla mnie przeznaczonemi, a po-
nieważ niechcemy nic zbędnego(?) stracić więc nie-
[illegible]

[illegible] abyś wzięła niewielką dzierżawę
niedaleko Wacławowstwa na współkę z Wacła-
wem (bo się nie znam na gospodarstwie.)
Takim sposobem nic byśmy nie stracili z kapita-
łu, może by się udało własną siłą pomagać
Władziowi przez dwa lata w Dorpacie i jeszcze
przez rok byłoby schronienie niżby sobie
znalazł jaką posadę lub dobrą miejscowość
dla praktyki. Prawda że przykra byłaby dla
nas rozłąka, ale cóż robić cel wart ofiary.
Niewygodna to będzie podróż w taką porę
z małemi dziećmi, ponieważ w Listopadzie
spodziewam się słabości, ale niema na to
rady bo gdybym chciała sama wyjechać
z tąd na wiosnę to nie mogłabym się zabrać
jedna z trojgiem dzieci. Jedziemy na War-
szawę, aby tam zostawić młodszego syna
u Ojca Męża który bardzo o to nalega.
Racz mnie odpisać drogi Wuju czy aprobu-
jesz +

× Jest on żonaty, bezdzietny, bardzo
porządny i dobrze wychowani będzie, od
nich będzie chodził do szkół, aż póki
ich nie skończy, za nim pójdą jego
bracia. Jesteśmy zdania że dzieci zdala
od Rodziców oddane w dobre ręce, lepiej
się uczą i byle mieli dobre przykłady,
daleko lepiej się kierują jak w domu przy
najlepszych nauczycielach. Bo nigdy
Rodzice nie dopatrzą w dziecku wady
które koledzy szkolni wynajdą i wychłoszczą.
Jeśli zatem Bóg dopomoże naszym
zamiarom, to za lat 4–5 przyjdziemy do
majątku bez długów i będziemy mogli
żyć i pracować w kraju, do czego od lat
dawna wzdychamy, a teraz osiągnięcie
tego celu stanie się dla nas bodźcem
w pracy, zachętą do wytrwania. Do tego

sprawozdania o naszych planach dołączam
do Ciebie drogi Wuju prośbę, abyś raczył
nam napisać jak uważasz te projekta
gdyż Twoje zdanie w tym względzie
jest dla nas wielkiej wagi. —
Pewna byłam że Wujostwo Mieczysławowie
mieszkają w Warszawie, bo mi to mówił
Wacław. Niedawno miałam listy z domu
bardzo niepomyślne wiadomości. Oddanie
majątku może tylko Wujostwa ocalić,
a inaczej zdaje się nie będą mogli przy
ziemi się utrzymać. Zbawienny wpływ
żony która skłoniła Wuja do pracy
i rachunku przyszedł za późno, aby
od ruiny ocalić. —
Kończę już i tak zbyt długi list
przesyłam Ci szanowny Wuju
serdecznych uścisków

Wasza całym sercem

siostrzenica i sługa
Julija Daniż

(D 23 Lipca 1875 r.)

Wujostwu Mieczysławom Edwardostwu i ich dziatwie ucałowania zasyłamy

Julcia tak już obszernie rozpisała się o naszych planach szanownemu Wujowi że mnie nie wiele co już dodać po=zostaje. — Plany te układamy w chwilach swobodnych rozmów, aby sobie jakąś pozycję przedstawić przyszłości, zwłaszcza jeżeliby, niespodziewane jakie wypadki, przeszkodziły mojej praktyce, która jak dotąd na dobrej stoi drodze. —

Może w czasie przyszłej zimy utworzy się nareszcie sprawa

Korczowiecka i wtedy już
pewniej będziemy mogli o wy=
konaniu naszych projektów po=
myśleć.–
Tyle już lat tułamy się zdala
od swoich że jedynym naszym
celem i życzeniem jest
wyrobić sobie sposób do życia
w kraju pomiędzy swojemi. –
Dawne me plany są niezmien
wątpię aby mogły być kiedy
spełnione dla nie zależnych
odemnie przyczyn.
–Dziękuję bardzo za pamięć
Szanownego Wuja przesyłam
wyrazy najwyższego szacunku
i przywiązania
Synowca
M. Danielewicz
P.S. Mieczysław ukłony – ja Bronisławowi ukłon..ski

Mceńsk d 4/16 Września
1873. r

Szanowny Panie!

Przyjąłbym chęć dobrą wieścią o zamiarze z rady Waszej wynikłym okazać wdzięczność za tyle nieustannej pomocy jaką nam Szanowny Panie ciągle okazujesz — Ale niestety nic jeszcze stanowczego o moim wyjeździe powiedzieć nie mogę. — Główną przeszkodę stanowią moje papiery Uniwersyteckie, dla wydostania których ciągle nowe wynajdują trudności władze policyjne Królestwa. — Przed paru tygodniami przyszło tu zapytanie o moją konduitę

Danitowski Władysław.
do Zygm. Starorypińskiego,
wuja swej żony.

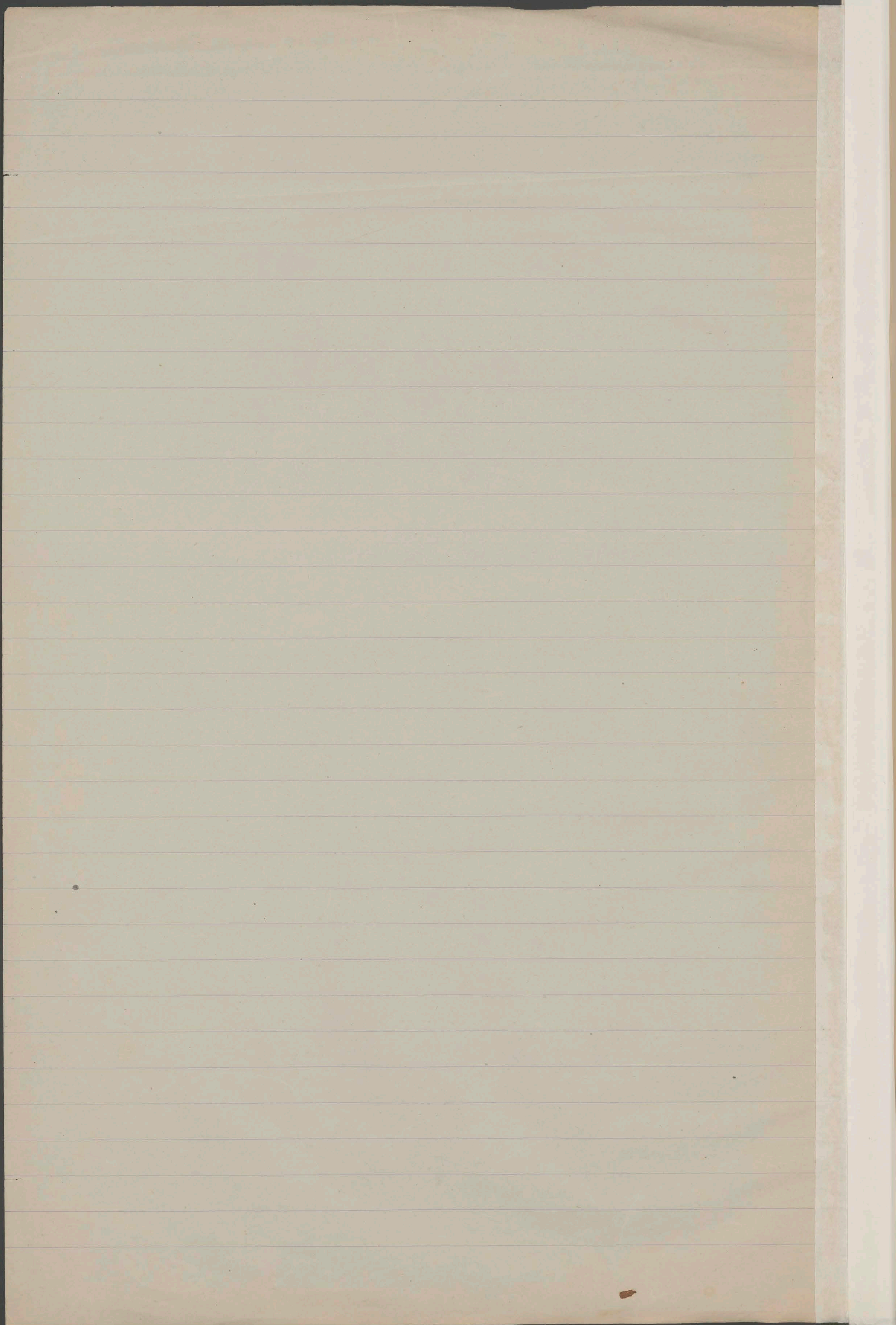
odpowiedź była jak najlepsza,
sądzę więc że papiery wkrótce
nadeszlą. — W każdym jednak
razie nie będę mógł prawdopo-
dobnie wcześniej jak na nowy
rok wyjechać. —
Ażeby ta zwłoka nie przeszła
bez korzyści, zajmę się nauką
języka niemieckiego, który
prawie zupełnie wyszedł mi
z pamięci — ta nieznajomość
języka przyczyni mnie prawdo-
podobnie dłużej niż zamierzałem
posiedzieć w Dorpacie —
Jeżeli by nad nasze spodzie-
wanie, władze uniwersyteckie
robiły trudności w dopuszczeniu
mnie do egzaminu, wtedy
mam zamiar osobiście być

u hr. Szuwałowa w Petersburgu i przedstawić mu całe swoje położenie, prosząc o dozwolenie doktoryzacyi, w którymkolwiek z Uniwersytetów cesarstwa – Hr. Szuwałow jako znany ze swej łaskawej uczynności może nie odmówi swej protekcyi wszystko-mogącej. –

Wszystko to są projekta które tu układamy z Julcią w nadziei iż którykolwiek z nich uda się i pozwoli nam wyrwać się z tej nieokreślonej pozycyi i z tego wygnania. – Pod względem materyalnym wprawdzie nie możemy narzekać, gdyż pomimo 6^ciu doktorów znajdujących się tu, mnie nie licząc, praktyka nam dość

znaczną jak na tak małe
miasteczko i popularność moją
między obywatelami i ku-
piectwem ciągle wzrasta,
a nawet kto wie czy nie jest naj-
większą z pomiędzy tutejszych mych kolle-
gów, a obecnie 2ch jeszcze wyjeżdża
zupełnie także praktyka jeszcze
powinna by się powiększyć. –
Cóż jednak znaczy materyalny spo-
kój o chleb powszedni, przed nadzieją
ustalenia losu i powrotem do swoich.
Przesyłając jeszcze raz wyrazy naszej
głębokiej wdzięczności za pomoc
i serdeczną życzliwość, pozostaję
z prawdziwym szacunkiem
i poważaniem
Sługa
Władysław Dacie...

P. Brunonowi załączam moje ucisk(i)



No

Felińska Ewa z Wendorfów

Ur. na Litwie 1793. + 1859.

[Julia z Raciborowskich]

List do pani Józefowej Starorypińskiej (+) z prośbą o udzielenie przepisu lekarstwa od konwulsyi — Przypomnienia o znajomych w Krzemieńcu w którym po latach 10^u niebytności teraz była. Wzmianka o synie „Szczęsnym który od kilku miesięcy podróżuje za granicą..."

Z Woinłyna. d. 30 Stycznia. 1848.

i kopie 2 listów (3 X 1846 i 30 I 1848)

(+) Pani Starorypińska w r. 1838 była uwięziona za sprawę Szymona Konarskiego — i jakiś czas z Ewą Felińską spędziła w kazamatach Kijowskich —

d. 30 Stycznia 1848 Wojutyn.

53

Widno że jest w przeznaczeniu aby nasza korespondencya tak ciekawa przez Panią rozpoczęta mi urwała się na jedynym liście, kiedy właśnie ni z tego ni z owego nastręcza się okoliczność do jej odnowienia.

U jednej z moich sąsiadek znajduje się dziecię dwunastoletnie, to jest chłopczyk cierpiący ciężkie konwulsye po kilka razy na dzień. Ta sąsiadka słyszała że mąż Pani posiada jakiś sekret przeciw tej ciężkiej chorobie, a wiedząc o dawnych moich stosunkach znajomości z Państwem zleciła mi prosić o udzielenie tego lekarstwa, czy to przysyłając w naturze, czy też udzielając recepty podług której sporządziłby go można.

Wiedząc jak Państwo lubią być użytecznemi z przyjemnością przyjęłam na siebie zło-

-żony obowiązek który mi nastręcza sposobność pomówić z nią trochę.

A od czegoż lepiej zacząć jak od dawnych znajomości, wstrzymujących nas w dawne czasy. Przeszłość zawsze tak poetycznie przemawia do wyobraźni: Wie-sz Pani aby odnowić stosunki z tą przeszłością, kilka dni temu będąc w Dubnie na kontraktach kiedy mi przychodziło dni kilka czekać w Dubnie bezczynnie nim się ukończy interes który mię tam sprowadził przyszła myśl mnie i Alojzemu który był ze mną, aby korzystając z kilku dni bezczynności odwiedzić Krzemieniec.

Nic nie było coby przeszkodziło, uskuteczniliśmy zamiar. — Niemniej wyrazić Pani z jaką przyjemnością po dziesięcioletniem oddaleniu na nowo znalazłam się w Krzemieńcu. Piękny bo to nasz Krzemieniec ze swemi górami, a nadewszystko ze swemi pamiątkami.

Mało znalazłam mieszkańców z którymi się dawniej żyło. Wszystkie prawie nasze bliższe stosunki znikły z Krzemieńca, zostało tylko pa-

miłe Brzozowskich, Trzowskich. Pawłowy, Po-
szyńskiej. Dzisiaj lat czas odcisnął na wszy-
stkich swoje piętno, a szczególnie na wszystkich.
Jednym zmarszczki twarz poorały, drudzy z dzieci
wyrośli na ludzi, innych rozsypały mogiły. Domy
niektóre powaliły się w gruzy. Jeden tylko So-
kołowski jeśli go Pani pamięta pociesza duszę
w śród tylu smutnych wrażeń. Świeżutki jakbym go
wczoraj widziała. Musiał odgadnąć sekret Jozu-
ego i zatrzymać słońce w biegu.

Jakbym rada jaką sztuką czarodziejską wi-
dzieć Panią w Werzanczyskiem jej męża i dzieci.
Micio musiał już wyrość na słusznego chłopaczka
P. Zygmunt musi być poważny już człowiek,
a o Natalce już i nie mówię.

Co do mojej rodziny jesteśmy teraz zebrani
prawie całem gronem wyjąwszy Szczęsnego któ-
ry od kilku miesięcy podróżuje za granicą. Je-
lek skończył uniwersytet i także wybiera się
za granicę —

Powitałam z niespodzianie nastręczonej

nej grzeczności aby się przypomnieć dawnym jej przychylnym względom i proszę o dalszą pamięć.

Pannie Ewie proszę mnie przypomnieć. Moje córki Wiktusia i Zosia także ukłony i uszanowanie. W domowych tradycjach przechowało się wiele wspomnień z życia kamienieckiego.

Raczcie Państwo oboje przyjąć wyrazy przyjaźni i uszanowania z jakiem jestem

Państwa

najniższa sługa

E. Felińska

Ewa z Wendorfów Felińska
do Pani Józefowej Starorypińskiej

Kopia.

Dwa listy Ewy Felińskiej do Pani Józefowy Starorypińskiej — pisane po powrocie z Wygnania.

I. d. 3 Pazdziernika 1846. Wojutyn.

Z największą przyiemnością odebrałam odezwę Pani z 21. Lipca, która mnie doszła dość późno w Wojutynie. Ileż wspomnień zostało wywołane z mej pamięci, ile uczuć z duszy! — Nie dziękuję Ci Pani żeś mnie zatrzymała dotąd w swej pamięci: okoliczności towarzyszące naszej znaiomości wypiętnowały slady które mimowoli naszej, na wieki zatrzeć się nie dadzą: ale ieżeli znajdę miejsce w twej życzliwości, w twem sercu, o wtenczas niech ci będą stokroć dzięki! Twoje współczucie zawsze mi będzie drogiem. — Chcesz Pani wiedzieć położenie teraźniejsze, moje i moiej rodziny. Pokrótce zadość uczynię twemu wezwaniu. — Wróciwszy z Saratowa z Zosią, która się tam ze mną złączyła i małym wnuczkiem którego mi zostawiła moja nigdy niezapomniana Paulina, znalazłam przytułek w Wojutynie majątecku należącym dziś do dzieci moich. — Ten majątek gdzieśmy najwięcej mieszkali z mężem moim, wyszedł po administracjach, zniszczony, spalony, obciążony niedoimkami. —

Wśród zupełnych ruin ledwie znalazłam gdzie schro-
nić głowę przed deszczem. Tu straciłam mego bied-
nego wnuczka i wytrzymałam przez półtora roku
najcięższy w życiu niedostatek. Teraz przecie mam
dość chleba i gospodarstwo zaczęło się dźwigać,
wszakże straciłam już do niego ochotę i radabym
się uwolnić od trudów za ciężkich w moim
wieku.— Jeżeli żaden z synów nie zechce
mnie wyręczyć, może się postaram wypuścić
w possesję aby swobodniej odetchnąć na starość.
Z dzieci moich tylko Zosia ciągle przy mnie.
Aloizy często. Szczęsny przy swym opiekunie
P. Brzozowskim. Julcio kończy Uniwersytet w
Kijowie, a Wiktusia dotąd przy swej opiekunce
P. Stanzani.— Moje zdrowie jak na mój
wiek dobrze służy, choć starość wycisnęła swo-
je piętno i na ciele i na duszy i na umyśle.
Chce Pani wiedzieć o Józi Wakulińskiej: wy-
szła ona szczęśliwie za mąż w Berezowie za
lekarza tamecznego. Ma męża młodego dobrze
się prowadzącego, talent zaś jego zabezpiecza
na zawsze familię od niedostatku. Mają tyl-
ko jedną córeczkę. Są przeniesieni z Berezowa

do

do Piotropawłowska części południowej gubernij To-
bolskiej: Odsłużywszy lata należne za naukę
mógłby już wrócić do Kraju, ale dla widoków
niepewnych, nie chce rzucać miejsca pewnego.—
Otóż Pani Kochana szczegóły Któreś mieć
chciała. Jabym też nawzajem prosiła o
udzielenie mi wiadomości o jej rodzinie
Która mnie obchodzi z tylu względów: o
zdrowiu Pani o iej szanownej Mamie, o P.
Staroryppińskim, o Mieciu o Natalce o Pannie
Ewie. O iednym tylko P. Zygmuncie wiem
trochę z listu do mego syna Szczęsnego.
Jeżeli mi udzielić raczysz tych wiadomości
będę bardzo wdzięczna, a tymczasem przy-
pominam się życzliwości was wszystkich.
Dwa lata przeżyte w zwyczajnych okolicz-
nościach ledwieby może ustaliły dobrą zna-
jomość, ale chwile cośmy razem przeżyli
czyż nas nie połączyły ściślejszem powinowactwem?
Gdyby mnie odległość mil kilkudziesięciu któ-
ra nas dzieli, pewniebym sobie nie odmówiła
przyjemności korzystania z pozwania Pani
odwiedzić ją w Karaczyiowie: wszakże

cóż u Boga niepodobnego? Nie takie się odległości przebywało bez planów zamiarów.
Gdyby zatem wypadło że zrządzenia losu przybliżyć się pod Kamieniec, niech Pani nie wątpi, że ujrzałaby mnie Pani u siebie.
Wtenczas milejby mi było powtórzyć ustnie jak ją kocham i szanuję. Z rzetelnym szacunkiem Pani. Najniższa sługa,
E. Felińska

2.

d. 30 Stycznia 1848. Wojutyn.
Widno że jest w przeznaczeniu aby nasza korespondencja tak łaskawie przez Panią rozpoczęta nie urwała się na jednym liście, kiedy właśnie ni z tego ni z owego nastręcza się okoliczność do jej odnowienia. — U jednej z moich sąsiadek znajduje się dziecię dwunastoletnie, to jest chłopczyk cierpiący ciężkie konwulsje po kilka razy na dzień — Ta sąsiadka słyszała że mąż Pani posiada jakiś sekret przeciwko tej ciężkiej chorobie — a wiedząc o dawnych moich stosunkach znajomości z Państwem zleciła mi prosić o udzielenie tego lekarstwa czy

to

czy to przesyłając w naturze czy też udzielając recepty podług której sporządziłoby go można. — Wiedząc jak Państwo lubią być użytecznemi, z przyjemnością przyjęłam na siebie włożony obowiązek który mi nastręcza sposobność pomówić z nią trochę.

A od czegoż lepiej zacząć jak od dawnych znajomości, cofających nas w dawne czasy. — Przeszłość zawsze tak poetycznie przemawia do wyobraźni. Właśnie aby odnowić stosunki z tą przeszłością, kilka dni temu będąc w Dubnie na kontraktach kiedy mi przychodziło dni kilka czekać w Dubnie bezczynnie nim się ukończy interes, który mię tam sprowadził przyszła myśl mnie i Aloizemu który był ze mną aby korzystając z kilku dni bezczynności odwiedzić Krzemieniec. — Nic nie było na przeszkodzie — uskutecznilismy zamiar. — Nie umiem wyrazić Pani z jaką przyjemnością po dziesięcioletniem oddaleniu nanowo znalazłam się w Krzemieńcu ze swemi górami a nadewszystko ze swemi pamiątkami! — Mało znalazłam mieszkańców z któremi się dawniej żyło. — Wszystkie prawie nasze bliższe stosunki znikły z Krzemieńca, została tylko familja Ożarowskich

Tażeńskich, Pawłowej Prószyńskiej. Dziesięć lat czasu odcisnęło na wszystkiem swoje piętno, a szczególnie na wszystkich. Jednym zmarszczki twarz poorały, drudzy z dzieci wyrośli na ludzi, innych zasypały mogiły. Domy niektóre powaliły się w gruzy. Jeden Cyryli Sokołowski jeśli go Pani pamięta pociesza duszę wśród tęsknych wrażeń. Świeżutki jakbym go wczoraj widziała. Musiał odgadnąć sekret Jozuego i zatrzymać słońce w biegu. —

Jakbym rada jaką sztuką czarodziejską widzieć Panią w Karapczejówce jej męża i dzieci. Micio musiał już wyrość na słusznego chłopaczka. P. Zygmunt musi być poważny już człowiek a o Natalce już i nie mówię. —

Co do mojej rodziny jesteśmy teraz zebrani prawie całem gronem wyjąwszy Szczęsnego który od kilku miesięcy podróżuje zagranicą. — Julek skończył Uniwersytet; także wybiera się za granicę. —

Korzystam z niespodzianie nastręczonej zręczności aby się przypomnieć dawnym jej przychylnym względom i prosić o dalszą pamięć.

Pannie

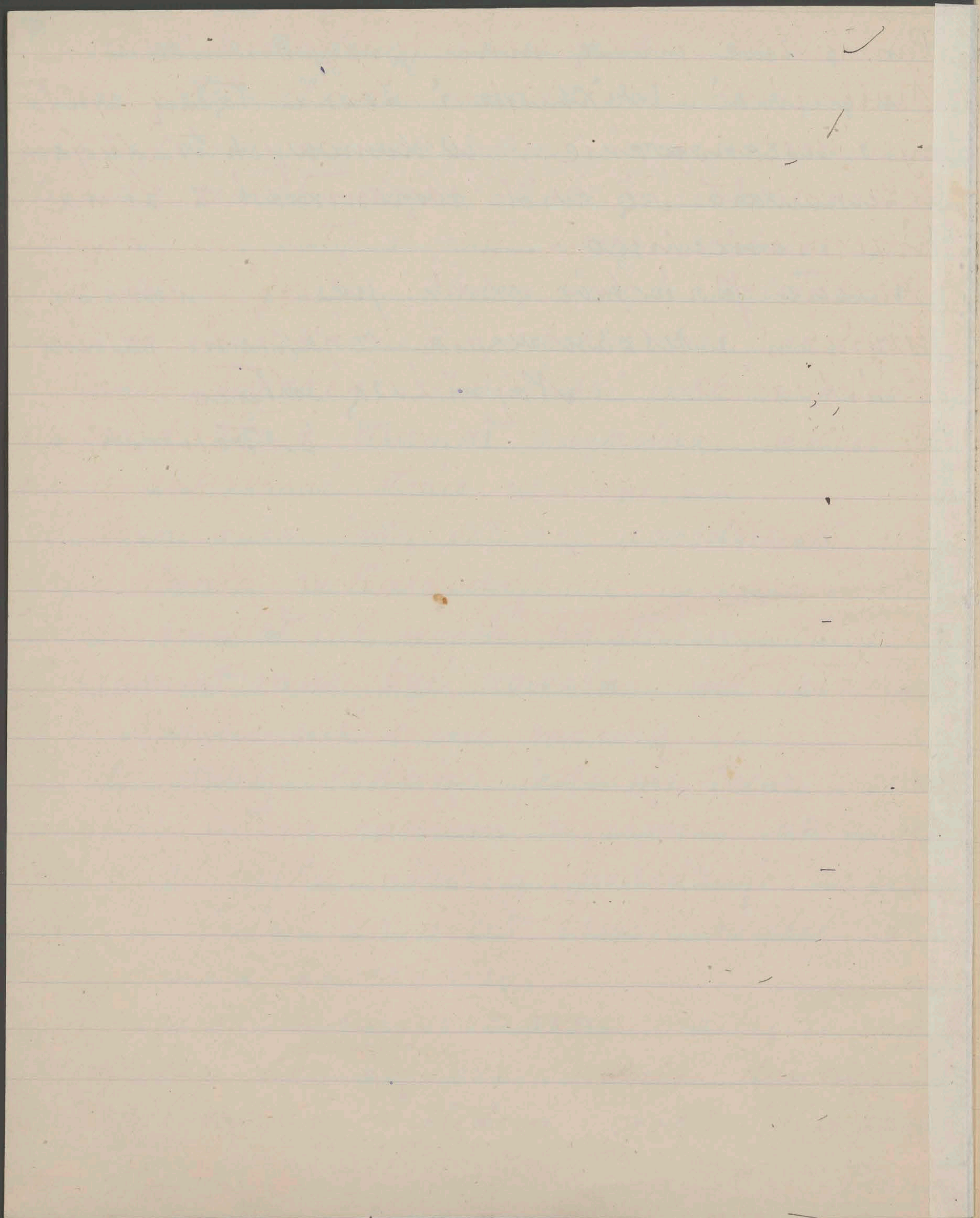
58

Pannie Ewie proszę mnie przypomnieć. Moie córki Wiktusia i Zosia łączą ukłony i uszanowanie. W domowych tradycjach przechowało się wiele wspomnień z życia Krzemienieckiego. —

Raczcie Państwo oboje przyjąć wyrazy przyiaźni i uszanowania z jakiem jestem Państwa. —

Najniższą Sługą

E. Felińska.



Olizar Karol
Padlewski Karol
Marchocki Karol
Taube Karol

No

X. Feliński Zygm. Szcz.

Arcybiskup Warszawski

+ w Krakowie 5/17 Września 1895 r.

1.) List do Włodzimierza Spasowicza polecając mu siostrzeńca swego Stanisława Wydżgę. — z Jarosławia. — 20 Stycznia — 1876.
wyłączony do koresp. Spasowicza. 23.VI.60. Jn

2.) Litografowana odezwa do X.X. Dziekanów i przełożonych Zakonów — przesyłając Im list pasterski. Dan w Warszawie 13. Pazdz. 1862 r.

3.) List do Zygmunta Staroczyńskiego przyjaciela z lat młodych — pisany po powrocie z Karlsbadu, gdzie się byli spotkali — bardzo serdeczny. — z Dzwiniaczki — 13. Września 1887.
wyłączono do koresp. Staroczyńskiego

61

JMJ. 13 Września 1887 r.

o. p. Mikulica. Dzwiniaczka

Drogi mój Zygmuncie,
Najdawniejszy i najwierniejszy przyjacielu

List twój z 29 z. m. gonił za mną z Karlsbadu do Teplic, a i tam już nie zastawszy dowędrował szczęśliwie aż do Dzwiniaczki, gdzie od trzech dni zaledwie przybyłem. Bardzo szczęśliwy jestem że się nie zatracił, tak dla samego listu jak i dla nieocenionej fotografii, która spoczywa teraz na mem biórku, przypominając zarazem Krzemieniec i Karlsbad, pomimo że pół wieku dwie te epoki rozdziela. Jakże mi przykro że nie mogę obecnie wzajemnić ci się posyłając moją, ale nie mam w tej chwili ani jednej, a na wsi niepodobna niedostatkowi temu zaradzić. Trzeba więc czekać aż będę mógł zaopatrzyć się w nowy zapas

moich fotografij, a wówczas niezwło-
cznie Ci jedną przyszlę. Pojmuję bardzo
jak ci niemiło być musiało w Genewie
znaleźć się w hałaśliwym natłoku
po tak męczącej jak Karlsbadzka kura-
cyi, i to znaleźć się wśród tłumu, z któ-
rym nic nie wiąże, prócz wspólnej
ludzkiej natury. Ja znalazłem się w
Teplic w nierównie korzystniejszych
warunkach, bo znalazłem liczne gro-
no polaków, a jednak sama ich uprzej-
mość była mi uciążliwą, pozbawiając
mię ulubionej samotności. Już dziś
trzy tygodnie jak opuściłem Teplic, ale
jechałem rzemiennym dyszlem, za-
trzymując się na dni parę w Krako-
wie, Jarosławiu, Lwowie, Niżniowie
i Czerniowcach, gdzie oczekiwali na
mnie znajomi i krewni, przybyli
tam umyślnie aby mię złapać w

przejeździe, gdyż Dzwoniaczka tak
oddalona od uczęszczanych linij komu-
nikacyjnych, że długa i męcząca po-
dróż odbyć by trzeba chcąc mię w
pustelni mojej odwiedzić. Dzięki Bo-
gu nigdzie z żadną smutną nie
spotkałem się przygodą, a wiele ow-
szem zaczerpnąłem pociechy w towa-
rzystwie bliskich i ukochanych osób,
tak że wycieczkę tegoroczną zaliczam
do owych niespodzianych błysków pię-
knej pogody wśród graniczącej już z
zimą późnej życia jesieni. Pan
Bóg zawsze łaskawy i szczodry, obyż
nie napotkał raz jeszcze niewdzięczno-
ści! Pani Koziebrodzka wdzięcznie
przyjęła Twą o niej pamięć i pole-
ciła uprzejmie Cię nawzajem pozdro-
wić. Zajrzałem ją zaledwie na chwil-
kę w Krakowie, gdzie bawi dla umie-

szczenia syna, i za dni kilka do-
piero spodziewana jest tu z powrotem.
O pozostałościach po ś. p. Janie Kozier-
nic dowiedzieć się nie mogłem, bo ani
syn jego, ani żona nie mieszkają w
tych stronach. Przy zręczności wszakże
nie zaniedbam spełnić polecenia.
Reumatyzmy moje dotąd mi nie dokucza-
czają, ale to nie dziw, bo trwa piękna
pogoda; jesień dopiero pokaże o ile
kuracya była skuteczna. Życząc Ci
zdrowia i polecając błogosławień-
stwu Bożemu z całą rodziną do
serca Cię po dawnemu przyciskam

Oddany do śmierci
+ Z. Feliński

do Zygm. Staroryspińskiego.





63

Russie

Gouvern. de Podolie

Station Гущна

à Karapczejowka

Monsieur Sigismond

Starorypinski

Каменецъ-Подольской Губерніи

Ст. Шпинна Подольскъ

въ Карапчеевкѣ









64

Arcybiskup Metropolita
WARSZAWSKI
w Warszawie

dnia M° 186 r.

N°

do
W.W. JJ. X.X. Dziekanów
i Przełożonych Zakonnych

Dochodzą do mnie wieści że Duchowieństwo Archidyecezyi mojéj nie bez słuszności użala się na to, iż dotąd głosu Pasterza swego, przeciwko powszechnemu zwyczajowi, nie usłyszało. Wyznaję że tak długie milczenie, gdyby z mojéj pochodziło winy, istotny przeciwko mnie stanowiłoby zarzut; dla przekonania przeto, iż uczyniłem co było ze mnie i że tylko niezależne odemnie powody ogłoszenie przygotowanego dawno Listu Pasterskiego powstrzymały, komunikuję go Wam Najmilsi Bracia obecnie, dla użytku prywatnego, t.j. bez obowiązku ogłaszania go ludowi z ambon.
W krótce mam nadzieję przesłać Wam i wszystkim wiernym Archidyecezyi List innéj treści więcéj do miejscowych potrzeb zastosowany, obecny zaś niech Wam tylko służy za dowód, że serce moje było zawsze z wami i że związku tego który sam Pan skojarzył żadne trudności i nieporozumienia rozerwać a nawet osłabić z mojéj strony nie zdołają. —

Dan w Warszawie dnia 13. Października 1862. r.

Z. Szczęsny Feliński

X. K. Wołowski Regens Kan.

nym
raj
tyczą
lińsk
Ks
z zał
czaso
kapł
Akad
ści ś
Ks
był w
Ciche
ką n
gich
Ni
dał j
skim
żeniu
onus
praw

66

× W ustępie dziennika *Constitutionnel* umieszczonym w *Dzienniku Powszechnym* a powtórzonym wczoraj przez i Gazety nasze, wymienionym był fakt, tyczący się prekonizowanego JMK. Arcy-Biskupa Felińskiego, który czujemy się w obowiązku sprostować.

Ks. Feliński nazwany tam jest Dyrektorem i jednym z założycieli katolickiej Akademji w Petersburgu, tymczasem gdy ona założoną została, nie był nawet jeszcze kapłanem i wiadomo by być powinno powszechnie że Akademja ta winna najwięcej przewodnictwu i gorliwości ś. p. Metropolity Hołowińskiego.

Ks. Feliński kształcił się w niej później to prawda, był w niej professorem, ale Dyrektorem nie był nigdy. Ciche i skromne obowiązki jego, ograniczały się opieką nad szkółką i ochroną, nad siostrzyczkami ubogich i t. p.

Niezajmował on żadnej posady wyższej i nie pożądał jej pewnie,—przejęty duchem prawdziwie kapłańskim, wiedział dobrze iż w najmniej wydatnem położeniu wielkie dokonać można prace,—że owe wyrazy *onus pro peccatis* nie są czczem słowem, ale głęboką prawdą. Wyznaczyła go Opatrzność na stanowisko którego nie pożądał, ale którego w dzisiejszem położeniu kościoła odmówić niemógł.

Dodamy tu jeszcze z powodu rozliczonych wieści o rodzinie Ks. Felińskiego, że ojciec jego zmarł dawno, a ś. p. matka w r. 1859 w majętności swej Wojutynie. Ks. Arcy-Biskup ma dwóch braci, z których jeden, również w stanie duchownym (Juljusz) kształci się od kilku lat w Rzymie, drugi Aloizy zajmował się gospodarstwem na wsi, teraz zaś mieszka w Wilnie. Dwie siostry jego zamężne są za p. Wydżgą i Poniatowskim obywatelami powiatu Łuckiego. Więcej bliższych krewnych niema Ks. Arcy-Biskup. 10 (22.) Stycznia

Nadmienić wypada że fotografija sprzedawana za wizerunek Ks. Arcy-Biskupa Felińskiego, nie jest jego obrazem, ale wizerunkiem księdza Stanisława Felińskiego kaznodziei katedry Mińskiej, który jest autorem kilku broszur. Gaz. Codz. 1862. № 16.

Teraz przechodzimy do wykazu szczegółowego rotów kommissowo-handlowych przez nasz dom d nanych:

W roku upłynionym mieliśmy oddanych w kor Pszenicy korcy 29,026 sprzedanych za sum. rs. 169 kop. 7½; żyta kor. 2,700 sprzed. za sum. rs. 8, grochu kor. 92 sprzed. za sum. rs. 294; owsa kor. sprzed. za sum. rs. 1,350; jęczmienia kor. 500 spr za sum. rs. 1,274 k. 50; okowity gar. 64,075 spr za sum. rs. 35,456 k. 25; herbaty funt. 353 sprzed sum. rs. 787; baranów szt. 70 sprzed. za sum. rs. 1 wełny kam. 91 sprzed. za sum. rs. 1,865 k. 50. S wadzono nasion i narzędzi rolniczych za rs. 1,39 27; kupiono na komiss żyta korcy 200 za rs. 600.

Pozostało do zrealizowania: żyta korcy 150, o korcy 200; wełny kam. 436 funt. 12; Okowity ga 21,000.

Na które to produkta udzielono zaliczeń rs. 13, oddano w komiss na rok następny: pszenicy k 16,270, żyta kor. 1,735, na które zaliczono summę 32,980. W summie ogólnej rs. 269,388 k. 59½. W gu roku Dom wydał weksli na summę rs. 95,123 40. Spłacono w ciągu roku rs. 66,560, pozostaje zrealizowania rs. 28,552 k. 40. Produkta powy sprzedawane były na miejscu z wyjątkiem pszen z której spławiono do Gdańska na 31 galarach k 21,600, na tratwach korcy 3,089, razem kor. 24, którą sprzedano tamże za pośrednictwem Domu et Comp. za summę rs. 139,303 k. 86½. Pszenicę galarach assekurowaliśmy z Domem Halpert Zakrz ski et Comp. do summy rs. 6 na korcu bez frac Smutny wypadek wydarzony przez rozbicie się gal z ładunkiem 700 korcy zaraz po wypłynięciu, spo dował, że koszta spławu o kop. 15¼ na każdym ko powiększonemi zostały.

W ciągu roku akcyj sto-rublowych zakupiono 5 które dały kapitał zakładowy rs. 52,400.

Stan czynny: 1) w dowodach na zaliczenia i poży ki rs. 64,473 k. 49; 2) w mobiljach po strąceniu rs. 421 k. 49; 3) w organizacii po stracepiu

Nr. 215. Kraków, Czwartek 19 Września 1895. Rocznik XIV.



NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Św. Jana Nr. 13.
Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:
zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.
Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.
Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 18 września.

Wczoraj zmarł w pałacu biskupów krakowskich arcybiskup warszawski, ks. Zygmunt Szczęsny Feliński, wygnaniec z własnej dyecezyi i kraju, męczennik za narodową sprawę, jeden z wielkich patryotów naszych bieżącej doby, który w dziejach porozbiorowej Polski i w walce przeciw jej rusyfikacyi jedno z najwybitniejszych, a godne polskiego arcypasterza, zajął stanowisko.

W chwili, gdy gnębiony naród zerwać chciał krępujące węzły i gdy w ś. p. Felińskim upatrywano powolne narzędzie rzekomo ugodowych, a w gruncie wynaradawiających zachcianek rządu moskiewskiego, zawiódł zmarły wczoraj u nas arcypasterz pokładane w nim nadzieje wrogów Ojczyzny, a stanął w obronie religii i narodowości powierzonych jego pieczy rodaków. Niezrozumiany przez współczesnych w pierwszej chwili, obudził podziw i pochylił ku sobie czoła wszystkich szczerych patryotów gdy nie wahał się ani jednej chwili zamienić wysokiego swojego stanowiska na rolę wygnańca w dalekich okolicach Rosyi.

Naród polski umiał jednak ocenić tę zamianę i czci w zmarłym kapłana i męża stanu, który wierzył w jedne tylko uczciwość i moralność w życiu prywatnem i polityce, nie dał się uwieść zdradzieckim podszeptom i w chwili, gdy jedni o sprawie polskiej zwątpili, a drudzy przed wrogiem wybijali pokłony, zaprotestował przeciw przemocy i wysoko rozwinął sztandar idei narodowej.

Jako wygnaniec wyjechał z dawnej stolicy Polski i własnej rezydencyi, — jako tryumfator wrócił do rodzinnego kraju, a jako zwycięsca w walce z wrogiem swojego narodu legł dzisiaj w trumnie.

W chwili obecnej, gdy polityka ugodowa zdradliwie przesącza swój jad trujący w społeczeństwo, usprawiedliwić pragnie rozbiór Ojczyzny naszej i nakłania chwiejne umysły do pogodzenia się ze straszną rzeczywistością, a do wyrzeczenia się raz na zawsze wolnej i niepodległej Polski, — w chwili obecnej śmierć patryoty-wygnańca, wielkiego dostojnika kościelnego, który życiem swojem zadał kłam zwodniczym teoryom politycznym, nabiera wielkiego dla nas znaczenia, obudzając nietylko żal za zmarłym, lecz nakazując postawić życie jego na świeczniku, jako wzór dla przyszłych pokoleń polskich

W tej ziemi polskiej, której praw bronił zmarły arcybiskup powagą swoją i życiem, gospodaruje strasznie wróg, który właściwie opiekunem jej być powinien. Od rządów ś. p. Felińskiego w Warszawie, do dzisiaj ileż męczeństwa przeszedł kościół katolicki w ziemiach polskich, ilu wydał bohaterów we wszystkich sferach społecznych! Ten posiew, jaki rzucił nasz wygnaniec jarosławski w r. 1863, zeszedł na krwią zroszonej ziemi: wydał dzielnych obrońców ojczystej wiary, a hańbą napiętnował renegatów. Ideał narodowy nie zagasł w piersi siermiężnego ludu, tradycyą przeszedł w duchowieństwo polskie i przyświeca dzisiaj w walce z prawosławiem.

W znacznej, w bardzo znacznej, w przeważnej części zasługą to tych dostojników kościoła w Polsce pod zaborem rosyjskim, co, jak ś. p. Feliński, nauczyli oddanych swej pieczy rodaków, walczyć i cierpieć za wiarę i ojczyznę

W tej części Polski, gdzie język oddano na pastwę rządu, gdzie szkoła i życie publiczne stały się pierwiastkiem wynarodowienia, — pozostały nam jeszcze dwa ogniska, w których skupia się myśl polska: kościół i rodzina. W obronie tych ognisk walczy Polska pod zaborem moskiewskim, w walce tej przodował i cierpiał ś. p. Feliński.

Więc gdy za dni parę ponieść mamy zwłoki męczennika za sprawę narodową z wawelskiej katedry — dokąd skierować mamy kroki?

Jedno tylko mamy godne jego życia miejsce wiecznego spoczynku. Niechaj zwłoki wygnańca spoczną obok tych zasłużonych Polsce mężów, co siłą ducha torowali jej drogi w cywilizowanym Europy świecie: bo czyż on gorzej, od Długosza, Kraszewskiego lub Lenartowicza bronił ojczystej sprawy?

Niechżeobok tych rycerzy polskiego ducha i oświaty, spocznie szermierz narodowy, arcybiskup polski i wygnaniec, chorąży polskiej idei wśród rozpaczliwej walki, która do dzisiaj toczy się na polskiej ziemi. Niechaj przyszłe pokolenia wiedzą, że umieliśmy uszanować cichego męczennika za narodową sprawę i postawiliśmy go w jednym rzędzie z luminarzami Ojczyzny; niechaj dowiedzą się gnębieni rodacy nasi poza granicami kraju, że my tutaj współczujemy z nimi, że nie imponują nam złociste szlify ni dworskie fawory, lecz rzetelna załuga, ofiarność życiem dowiedziona, i przed niemi chylimy czoła!

Niegdzieindziej więc, tylko na Skałce, w grobach mężów Polsce zasłużonych, spocząć powinny, zdaniem naszem, zwłoki śp. Zygmunta Szczęsnego Felińskiego, arcybiskupa warszawskiego.

Ruch wyborczy.

Mężowie zaufania stronnictwa demokratycznego uchwalili popierać kandydatury pp.:
Jana Rottera
Dra Augusta Sokołowskiego i
Dra Ferdynanda Weigla
na posłów do Sejmu z miasta Krakowa.

Prezydent miasta Krakowa ogłasza następujące dwie odezwy:

I. Stosownie do uchwały Komitetu wyborczego miejskiego z dnia 14 b. m. i r., zapraszam szanownych wyborców miasta Krakowa na zebranie, mające się odbyć w dniu 23 września b. r., t. j. w poniedziałek o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej celem wysłuchania przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe kandydatów do krzeseł poselskich. Wstęp na zebranie mają tylko wyborcy. Kraków, dnia 16 września 1895 r. W imieniu Komitetu wyborczego miejskiego *J. Friedlein,* prezydent miasta.

II. W myśl uchwały komitetu wyborczego miejskiego z dnia 14 b. m. i r., upraszam pp. wyborców pragnących się ubiegać o mandat poselski do Sejmu krajowego z miasta Krakowa, aby o tym zamiarze zawiadomili pisemnie przewodniczącego komitetu wyborczego miejskiego, najpóźniej do dnia 23 b. m., t. j. w poniedziałek do godziny 12 w południe; tudzież, aby na zebranie wyborców miasta Krakowa, w dniu 23 b. m. o godzinie 6 wieczór w sali posiedzeń Rady miejskiej odbyć się mające, przybyli celem objawienia swych przekonań politycznych i zapatrywań na sprawy krajowe. Kraków, dnia 16 września 1895. W imieniu komitetu wyborczego miejskiego *J. Friedlein,* prezydent miasta.

W Brzesku 17 września odbyły się dwa zgromadzenia przedwyborcze. Komitet marszałkowski zwołał zgromadzenie swych członków i wyszłych już z prawyborów wyborców włościańskich do sali Rady powiatowej. Zebrało się też około 100 wyborców włościan, kilku księży i reprezentantów większej posiadłości.

Jako kandydaci wystąpili hr. Jan Stadnicki, oraz Adam Marzec, włościanin z Szczepanowa, człowiek mimo braku szkolnego wykształcenia bardzo inteligentny i wymowny. Po kilku przemówieniach postanowiono zarządzić próbne głosowanie, lecz tymczasem prawie wszyscy włościanie salę opuścili tak, że pozostało w sali ledwie kilku włościan, trochę księży i obywatelstwa, wobec czego ta maleńka garstka obecnych jednogłośnie wybrała kandydatem hr. Stadnickiego i uchwaliła go polecić centralnemu komitetowi.

Była to czysta komedya, albowiem właściwi wyborcy włościanie, którzy salę opuścili, udali się równocześnie zaproszeni przez komitet ludowy do sali Rady gminnej, ażeby nad wyborem kandydata się naradzić. Tutaj jako kandydaci zgłosili się Adam Marzec i dr. Szymon Bernadzikowski, lekarz z Brzeska, a obaj oświadczyli, iż który z nich nie otrzyma większości głosów, zrzeknie się kandydatury na rzecz drugiego, aby tym sposobem utrzymać jedność między wyborcami, przeciwnymi hr. Stadnickiemu. W próbnem głosowaniu samych wyborców odczytywanych z listy, otrzymał dr. Bernadzikowski 54 głosy, zaś A. Marzec 31, wobec czego Adam Marzec zrzekł się kandydatury i polecił swoim stronnikom kandydaturę dra Bernadzikowskiego.

Szanse tego kandydata są bardzo znaczne i mimo ciągłej presyi rządu, prawdopodobnie uzyska on przy wyborach potrzebną większość stu kilkunastu głosów.

Jasło, 17 września. W tutejszym powiecie zarysowały się 4 stronnictwa i pojawiły się 4 kandydatury: Stronnictwo ludowe, popierane przez komitet ludowy rzeszowski, stawia kandydaturę włościanina Drewniaka (Stojałowszczyka), a zwalczaną przez rząd. Stronnictwo chłopskie, popierane przez duchowieństwo, stawia kandydaturę włościanina Daty, wójta z Czermny. Stronnictwo księży stawia kandydaturę ks. proboszcza ze Święcan, Kar. Krementowskiego, a stronnictwo mieszczańskie stawia kandytaturę Palcha, dotychczasowego posła, również zwalczaną przez rząd.

Księża widząc słabe widoki przeforsowania swego kandydata, popierają kandydaturę włościanina Daty, który nawiasem mówiąc gra rolę nietoperza, czego dowodem fakt, że Jan Data, który ubiera się zwykle z pańska, w czarną kapotę i surdut, na zgromadzenia przedwyborcze przywdziewał płóciankę. Czytać i pisać nauczył się w domu, a zresztą ma dobre serce i jest gospodarnym wieśniakiem, ale ma pretensye arystokratyczne chłopskie.

Kilka zgromadzeń przedwyborczych się odbyło osobno zwoływanych przez komitet ludowy w Czeluśnicy i osobno zwoływanych przez komitet centralny w Jaśle.

Ostatnie zgromadzenie przedwyborcze, zwołane przez komitet centralny, odbyło się w Jaśle dnia 13 września, gdzie w obec kilkudziesięciu wyborców, złożonych tak z inteligencyi, jak księży i włościan, odbyło się próbne głosowanie. Jan Data przeszedł 30 głosami, a p. Palch otrzymał 11 głosów. Natomiast na zgromadzeniu przedwyborczem ze stronnictwa ludowego, odbytem w Czeluśnicy dnia 15 września, otrzymał Drewniak 150 głosów, Data 3 głosy. Wobec tego kandydatura Palcha może się utrzymać, gdyż już teraz zaostrza się walka między oboma stronnictwami chłopskiemi.

Muszyna, 17 września. Starostwo w N. Sączu unieważniło prawybory przeprowadzone 11 bm., które wypadły na korzyść kandydatury Józefa Znamirowskiego, wójta z Krynicy. Nowe prawybory wyznaczono na 20 b. m.

Mielec. Jest tu kilku kandydatów na krzesło poselskie. Pierwszym kandydatem jest były poseł hr. Rey, za którym jest jego najbliższa okolica i miasto Radomyśl. Drugim kandydatem jest p. Zygmunt Jaworski, naczelnik sądu w Mielcu, nadto są dwie kandydatury chłopskie: Krępa, młynarz i Kłoda, gospodarz wiejski, których popiera stronnictwo ludowe.

Z Tarnowa otrzymujemy następujące pismo: Celem porozumienia się co do wyboru trzech posłów na Sejm krajowy z kuryi większej własności okręgu tarnowskiego odbędzie się dnia 1 października 1895 r. o godzinie 3 po południu w sali Kasy Oszczędności w Tarnowie zgromadzenie przedwyborcze, na które, na podstawie upoważnienia komitetu przedwyborczego, mam zaszczyt szanownych wyborców zaprosić. Panowie kandydaci zechcą zapewne na tem zgromadzeniu wygłosić swoje zapatrywania polityczne. Tarnów, 15 września. *Adolf Dobrzyński.*

Ruski komitet wyborczy „niezawisły“ (Romańczuka) zatwierdził następujące kandydatury z mniejszych posiadłości:

Gródek: p. Denisa Harasymowicza, radcy sądu z Janowa; Kołomyja: p. Teofila Okuniewskiego, adwokata z Horodenki; Przemyśl: włościanina Stefana Nowakowskiego z Torek; Rohatyn: ks. Józefa Makohońskiego, dziekana z Lipicy; Stanisławów: włościanina Józefa Huryka z Ubrynowa; Lwów: p. Wasila Nahirnego, architekta ze Lwowa; Żydaczów: adwokata Eug. Oleśnickiego ze Stryja; Żółkiew: adwokata Michała Korola z Żółkwi.

Ruski komitet wyborczy „główny“ (Barwińskiego) zatwierdził w dalszym ciągu następujące kandydatury z mniejszych posiadłości:

Tłumacz: p. Tytusa Zajączkowskiego, radcy sądowego z Kołomyi; Stare Miasto: ks. Michała Zubrzyckiego, proboszcza z Mszańca; Turka: ks. Iwana Czapelskiego, kanonika gr.-kat. kapituły lwowskiej.

Przemyśl. *(Za—ra.)* Dnia 15 bm. odbyło się zgromadzenie wyborców większej własności okręgu przemyskiego dla wysłuchania sprawozdania posłów dotychczasowych: księcia Jerzego Czartoryskiego, pp. Dembowskiego i Kozłowskiego i dla uchwalenia kandydatur. Najobszerniejszy pogląd na prace sejmu minionego złożył ks. Czartoryski, wykazał postęp sejmu na polu gospodarki finansowej, wyniki prac jego na polu ekonomicznem. Podniósł mowca z naciskiem, że w minionej kadencyi postępowanie sejmu cechowało się zupełnem zrzeczeniem się wszelkiej roli politycznej i że znamiennym w postępowaniu sejmu był objaw liczenia się z osobistościami, utrudniający często rzeczowe traktowanie spraw.

Pp. Dembowski i Kozłowski przedstawili sprawozdanie z czynności w komisyach, w których brali udział, poczem nastąpiły interpelacye.

Interpelowali: p. Władysław Kraiński z Wyszatycz w sprawach szkolnictwa ludowego, p. Younga z Trzcińca w sprawie noweli z r. 1894, projektu ustawy gminnej i zniesienia dyet poselskich, p. Paszkudzki z Mielnowa w sprawie dodatków konsumcyjnych krajowych od trunków i w sprawie reformy ustawy łowieckiej i p. Włodzimierz Younga z Hruszatyc w sprawie projektu reformy wyborczej.

Niezwykłej wartości i doniosłości były przemówienia wicemarszałka przemyskiego p. Czaykowskiego, który poruszył szereg spraw bardzo ważnych, poczawszy od stwierdzenia, że warstwa obywatelstwa wiejskiego za mało interesuje się sprawami publicznemi, przeszedł następnie do objawienia poglądów na sprawę szkolnictwa ludowego, na sprawę połączenia obszaru dworskiego z gminą, sprawę reformy ustawy drogowej, a wreszcie bardzo ostrej krytyce poddał instytucyę urzędów podatkowych i inspektoratów, wyrażając ubolewanie, że prezydent Korytowski zbyt mało się troszczy o te rzeczy, nie wgląda osobiście w uregulowanie urzędów podatkowych i z niepojętą obojętnością cierpi stan, krzywdzący ogół i wywołujący słusznie

ZYGMUNT KACZKOWSKI.

„ŚWIĘTA KLARA“.

Historya polskiej rodziny.

„Das ist der Kreislauf der Zeiten“.
GOETHE.

Przerzucając moje notatki z czasów mojej młodości, obejmujące doznane wrażenia, familijne tradycye, biografie ówczesnych znakomitości, rozmowy z ludźmi przewodniczącymi opinii publicznej, opisy zdarzeń, których byłem naocznym świadkiem, tu i owdzie projekty do rozmaitych prac literackich i inne tego rodzaju pamiątki, znalazłem kartkę pożółkłego papieru, na której stoi zapisane następujące wspomnienie:

„Widziałem ją jak jutrznię wschodzącą na horyzoncie krakowskich salonów. Blondynka była, smukła i wiotka, prześlicznej cery na twarzy i pełna niewysłowionej gracyi we wszystkich swych ruchach, z ciemno-niebieskiemi oczyma, które zdawały się być przesłonione nieprzejrzaną mgłą melancholii, ale przez tę mgłę przebijał się od czasu do czasu ów blask jasny i pewny, który zdradza świadomość siebie i chociaż może jeszcze nierozbudzony, jednak niezwykły zasób energii. Jej melancholia mogła być spuścizną odziedziczoną po przodkach, albo nabytą z tej atmosfery rodzinnej, w której się wychowała; lecz jej świadomość siebie i energia były niewątpliwie wrodzonemi przymiotami jej własnej istoty. Dlatego jej oczy wyglądały jak morze, po którego powierzchni płyną gazowe mgły jak puchy łabędzie, te mgły nęcą ku sobie i obudzają w nas miłościwe marzenia, lecz kiedy się przedrą, odsłaniają głąb tajemniczą, która ku sobie porywa, czasem grożąc, że nas pochłonie, a czasem obiecując nam odkryć cuda niewidziane na ziemi. W tych oczach krył się cały świat ducha, czarujący i niezgłębiony, pełen uroczych wdzięków ziemskiego życia i pełen blasków z jakichś sfer wyższych, które tylko przeczuciem odgadujemy. Miała lat siedmnaście, nazywano ją „świętą Klarą“, podobno z powodu jej uczuć bogobojnych i cierpień przebytych, ale opowiadano także jej rodzinne tradycye, pełne tragicznych, głęboko wzruszających wypadków, co ją jeszcze tem większym otaczało urokiem. Jej pierwszy występ na scenie towarzyskiego życia był świetny.

Najpoważniejsze matrony otaczały ją macierzyńską miłością, połączoną z objawami szczerego współczucia i pewnego szacunku. Starzy i młodzi usiłowali zbliżyć się do niej i obsypywali ją pochwałami jej niezwyczajnych przymiotów umysłu i serca. Wielbicieli miała bez liku. Na mnie sprawiła przejmujące wrażenie. Byłem prawie oczarowany jej zjawiskiem, łączącem w sobie wszystkie uroki i wdzięki, jakiemi się kiedykolwiek mogła poszczycić wchodząca w świat młoda dziewica. Jej babka rzuciła most między nami, na którym mogliśmy się spotkać ze sobą w pół drogi. I serce i umysł rwały się ku niej: ale wtedy ziemia się trzęsła pod naszemi nogami. Miałem powołanie, którego nie mogłem nie spełnić. Ważyły się rzeczy, bez porównania ważniejsze, niż miłość. W kilkanaście dni potem wyjechałem z Krakowa, unosząc ze sobą wrażenie, według mego mniemania, niezatarte na całe życie. Wkrótce potem burza zerwała się i rozproszyła nas wszystkich na całe dwa lata. Przez ten czas dolatywały mnie o niej wieści, których z drżącem sercem słuchałem. Po dwóch leciech widziałem ją znowu: ale z mirtem na głowie i na ramieniu innego — a potem się to wrażenie zatarło“...

Kiedy się to działo? Kto była ta pełna czarującego uroku dziewica? co się później z nią stało? — Odpowiedź na te pytania znajdziemy w pamięci, którą wyobraźnia zasili i uwydatni.

I.

Było to w roku 1845, w drugiej połowie października.

Wtedy, już od niejakiego czasu, zaczęły biegać z początku głuche, lecz później coraz głośniejsze wieści po kraju o przygotowującem się powstaniu w Galicyi. My w naszych górach sanockich nic pewnegośmy o tem nie mieli. Ale te wieści coraz częściej się powtarzały. Raz wpadł jak bomba do domu mojego ojca jakiś mało lub wcale nieznany emigrant i opowiadał, że jeszcze w zimie, a najpóźniej na wiosnę wielka wojna wybuchnie, która cały świat przewróci do góry nogami. Innym razem zajechał szlachcic i z miną tajemniczą dawał do zrozumienia, że się coś wielkiego przygotowuje, on wie wszystko, ale nie może powiedzieć, lecz w końcu, pokręcając wąsa, wybuchnął z zapowiedzią, że nareszcie niebawem tym Niemcom porządną kurtę skroimy. Pomiędzy oficyalistami i górnikami zjawiali się ludzie niby wędrowni i opowiadali zniesienie pańszczyzny, wyparowanie Niemców i wolność dla wszystkich, jak dawniej bywało. Żydzi, wracający z dalekich jarmarków, szeptali skrycie ze sobą, a przyciśnięci do muru, potwierdzali te wieści. Proboszcz nasz, Rusin, ale z tych Rusinów, co w konfederatkach chodzili, wróciwszy ze Lwowa, zapewniał nas, że młodzież tamtejsza przestaje się uczyć, bo się spodziewa rewolucyi na wiosnę. Przejeżdżających emigrantów zjawiało się coraz więcej, aż w końcu przynieśli rzekomo pewną wiadomość, że cały ruch już jest zorganizowany i że Franciszek Wiesiołowski stoi na jego czele. Wiadomość ta, nadająca tym wieściom pewne rysy uchwytne, wywołała zaniepokojenie, a zarazem i przekonanie, że trzeba wobec nich zająć jakąś postawę.

Mój ojciec, przyzwyczajony w służbie inżynierskiej do trzeźwego zapatrywania się na tego rodzaju zamiary, i jego bliżsi przyjaciele, po największej części także dawni wojskowi, byli w gruncie rzeczy przeciwni zbrojnemu powstaniu. Jednak nie tak bardzo zatrważali się tem, co się stać może w Galicyi, jakby się dziś można tego domyślać. Austryacy mieli wtedy bardzo słabą załogę w tym kraju i ze względu na grożące już wówczas niepokoje we Włoszech i w Węgrzech nie mogli jej tak prędko powiększyć. Załoga ta, rozrzucona w drobnych oddziałach od Wadowic do Bukowiny, wynosiła tylko 20.000 ludzi i składała się przeważnie z piechoty — a ta piechota, którą nazywano szłapakami, w białych frakach i pludrach, w czarnych kamaszach, w ciężkich czakach i uzbrojona jeszcze cięższemi skałkowemi karabinami, skretynizowana barbarzyńskiem obchodzeniem się z nią w równej głupocie utrzymywanych oficerów niemieckich, była raczej śmieszną, niż straszną. Było kilka pułków huzarów i szwoleżerów, także porozpraszanych po całym kraju, ale o wierności huzarów rozmaite chodziły wieści, a szwoleżerów także nie miano za wielkich rycerzy. Opinię tę w kilka miesięcy potem zupełnie potwierdził generał Collin, który, zająwszy Kraków w tysiąc piechoty i kawaleryi, wzmocnionych jeszcze do tego całą milicyą krakowską, w parę dni po tem tryumfalnem zajęciu, niewiedzieć dlaczego, wyniósł się z miasta, bety oficerskie w niem pozostawił, wszystkie kawalerzyckie komendy porozsyłane po wsiach potracił, przez Podgórze jak gdyby wichrem goniony przeleciał i nie oparł się aż w Wadowicach. Opinii tej nie zaprzeczył także pułkownik Benedek, który bitwę pod Gdowem stoczył samymi chłopami, a wojsk swoich używał tylko do ścigania i chwytania rozbitków. Wojskami temi dowodził ze Lwowa cywilny i wojenny gubernator arcyksiążę Ferdynand d'Este, o którym śpiewano pieśń:

Arcyksiążę Ferdynandzie, co to ci się stało,
Żeś tak czmychnął z Warszawy w samo Boże Ciało?,

wówczas już stary, otoczony Jezuitami i dewotkami, i znany powszechnie ze swej nieudolności, za co też potem popadł w niełaskę. Miał on wprawdzie we Lwowie kilka bateryj i kilka tysięcy załogi, ale i tego się nie obawiano, bo i na to w danym razie mogły się znaleźć sposoby: kilkanaście lat przedtem wielki książę Konstanty miał także swoją załogę w Warszawie, a Belwederczycy przecież dali mu radę. Z biurokracyą zaś, chociaż niesłusznie, wcale się nie liczono, bo ta już od Wielkiejnocy żyła w bezustannym strachu, przygotowywała się do wyjazdu z kraju, a tymczasem się łasiła u szlachty, aby ją jak najlepiej usposobić dla siebie. Zgoła rzeczy tak stały, iż mniemano powszechnie, że jeżeli tylko połowa tych mieszkańców kraju, których nazywano „surdutowymi“, chwyci za broń, to w parę tygodni w całej Galicyi Niemca na zaproszenie oka nie znajdzie — a co do arcyksięcia, to albo się go pod przyzwoitym konwojem do granicy kraju odeśle, albo się go jako zakładnika zatrzyma, aby z Wiedniem rozpocząć układy.

(C. d. n.)

ogólne narzekanie na tę gałęź rządowej administracyi. Z zapatrywaniami mowcy zgodzili się wszyscy obecni, dając bardzo żywy poklask jego słowom.

Zarazem uchwalono kandydaturę hr. Stefana Zamoyskiego z Wysocka na wypadek, gdyby ks. Czartoryski otrzymał mandat z małej własności z Jarosławskiego.

Horodenka. W powiecie horodeńskim ruch wyborczy jest nader ożywiony, zgłosili się bowiem kandydaci w osobach: pana Albina Arciszewskiego, burmistrza w Horodence, pana Hordyńskiego, emerytowanego adjunkta sądowego, p. Leszka Cieńskiego, obywatela z Okna, oraz Antoniego Theodorowicza. Komitet przedwyborczy po kilku zebraniach uchwalił popierać kandydaturę p. Theodorowicza. Inni kandydaci wobec tego ustąpili, postanawiając jak najgorliwiej popierać p. Theodorowicza, a paraliżować zabiegi niepożądanych i szkodliwych żywiołów. Równocześnie z p. Theodorowiczem ubiega się, jak wiadomo, o mandat poselski radykał ruski dr. Daniłowicz, zwołujący wiec za wiecem i starający się wszędzie przedstawić swoją kandydaturę, jako jedyną dla dobra ludu. Dra Daniłowicza widziano wszędzie; jak niezmordowany apostoł szedł od wsi do wsi, rzucając ziarno swych zasad zgubnych w serca biednego ludu. Jako swych pomocników dobrał kilku chłopów radykałów, a wyuczywszy ich różnych przemówień, działających upajająco na wyobraźnię tutejszego ludu, był niemal pewnym przeprowadzenia swego wyboru. Dzielnie mu w tej pracy dopomagał medyk Stefanyk, nieodstępny towarzysz i doskonały agitator. W Obertynie p. Stefanyk chodził przed prawyborami przez kilka dni od chaty do chaty, pouczając po swojemu, jak mają głosować, w czem znowu był mu bardzo pomocny gr. kat. kooperator ks. Płeszkan. Zabiegi te nie przyniosły jednak owoców, ponieważ prawybory wypadły na korzyść p. Theodorowicza. Prawybory odbyły się wszędzie spokojnie, tylko w miasteczku Chocimierzu przybrały charakter burzliwy, bo tamtejszy pro-

Kraków, 18 Września 1895.

intencyom ofiarodawców, ale skieruje na te tory rozbudzoną społeczeństwa polskiego ofiarność.

Zgon ś. p arcybiskupa Felińskiego, nastąpił dziś przed godziną 7 rano w pałacu biskupim przy placu Franciszkańskim. Katastrofa przewidywana od dni kilku przybliżać się poczęła już od dnia wczorajszego. Chory z prawdziwie chrześcijańską rezygnacyą znosił cierpienia nieuleczalną niemocą sprowadzone. Ostateczne pogorszenie nastąpiło wczorajszego wieczora, a postępowało tak szybko, że o godzinie 3 rano rozpoczęła się agonia. Zgon nastąpił o godzinie 7 rano. U łoża konającego dostojnika kościoła obecni byli do ostatnich chwil: książę biskup krakowski Puzyna, p. hr. Koziebrodzka z Dzwinian i ks. dr. Bandurski, sekretarz arcybiskupa. Zwłoki przeniesione dziś zostały do kaplicy pałacu biskupiego, gdzie wystawione będą na widok publiczny.

Eksportacya zwłok do katedry na Wawelu nastąpi we czwartek po południu. Pogrzeb rozpocznie się w piątek o godz. 8 rano nabożeństwem żałobnem, w czasie którego mowę pogrzebową wypowie ks. dr. Pelczar. Zwłoki złożone zostaną na cmentarzu krakowskim.

Poprawcze egzamina dojrzałości odbędą się

† Arcybiskup Feliński.

Życiorys zgasłego w dniu wczorajszym w naszem mieście ks. arcybiskupa Felińskiego wiąże się tak ściśle z historyą ostatniego okresu dziejów naszych z czasów zbrojnego ruchu narodowego z 1863 r., że tylko na tle tej epoki z uwzględnieniem wszystkich równocześnie występujących czynników i osobistości rozpatrywany, odsłonić może piękny obraz działalności zmarłego arcypasterza, którego pamięć wdzięczne społeczeństwo długo przechowywać będzie, na równi z pamięcią najzasłużeńszych narodowej sprawie mężów.

Ś. p. ksiądz Zygmunt Szczęsny Feliński pochodził z rodziny w historyi i literaturze dobrze zapisanej. Ojciec jego Gerard, za udział w powstaniu 1831 skazany na Syberyę, umarł na wygnaniu w r. 1838. Matka, Ewa z Wendorffów Felińska, za spisek Konarskiego również na Sybir zesłana, zmarła w Tobolsku, jest znaną w literaturze naszej autorką „Wspomnień“ i kilku tomów powieści.

Głośny Alojzy Feliński, autor „Barbary Radziwiłłównej“ i tekstu pieśni „Boże coś Polskę“, był stryjem Zygmunta Szczęsnego, który urodził się w Wojutynie, powiecie łuckim, na Wołyniu, dnia 6 października 1821 r.

Po wysłaniu rodziców na wygnanie pozostałą gromadką sześciorga sierot zaopiekował się sąsiad i przyjaciel rodziny Felińskich, p. Zenon Brzozowski, obywatel z Sokołówki, i on oddał młodego Zygmunta do uniwersytetu w Moskwie. Zdolny i do nauk zamiłowany młodzieniec wprędce przebiegł lata uniwersyteckie, a ukończywszy kursa, z wdzięczności dla swego opiekuna przyjął posadę domowego nauczyciela jego dzieci. W roku 1847, czując potrzebę uzupełnienia swego wykształcenia, pożegnał Feliński gościnne progi Brzozowskich i wyjechał do Paryża, celem słuchania wykładów w Sorbonie i Kolegium francuskiem. Były to czasy gorączkowego ruchu emigracyi polskiej w Paryżu, która, zagrzana widokiem barykad, marzyć poczęła o zbrojnym ruchu i tworzyć konspiracye polityczne. Feliński znalazł się wśród tego grona, do którego należał i Juliusz Słowacki, najściślejszemi węzłami przyjaźni z nim związany, i wśród tych wszystkich machinacyj podpisał wraz z Słowackim, Kornelem Ujejskim, Andrzejem Fredrą i Józefem Czarnowskim głośny swego czasu akt paryskiej konfederacyi.

Dalszą konsekwencyą tego kroku był wyjazd w Poznańskie do obozu Mierosławskiego, gdzie wraz z wymienionymi towarzyszami wstąpił w szeregi. Z tej wyprawy pozostał w duszy Felińskiego żal na całe życie nieutulony, a na czole blizna od szabli dragona pruskiego, w krwawem starciu pod Miłosławiem otrzymana.

Raniony, powrócił Feliński do Paryża i tu trafił na śmierć najlepszego swego przyjaciela i towarzysza broni, Juliusza Słowackiego. Zgon ten i inne jeszcze cierpienia moralne tak oddziałały na rozbolałą, poetyczną duszę Felińskiego, że powróciwszy do kraju, zdecydował się wstąpić do stanu duchownego i zapisał się do seminaryum duchownego w Łucku. Po dwuletnim tamże pobycie wysłał go biskup Borowski dla ukończenia studyów do akademii duchownej w Petersburgu, gdzie też w roku 1855 z rąk biskupa Hołowińskiego otrzymał kapłańskie święcenia. Mianowany wikaryuszem kościoła św. Katarzyny w Petersburgu, pozostaje Feliński na tem stanowisku lat cztery, skąd powołany zostaje na godność profesora akademii duchownej petersburskiej.

Odtąd w skromnej swej celce, tylko w otoczeniu książek, przepędzał młody profesor lata całe w ascetyzmie, podsycanym płomieniejącą silnie w duszy jego miłością Ojczyzny. „Wykład jego był suchy — jak pisze biograf ks. Felińskiego, — ale ilekroć jako profesor pośrednio czy bezpośrednio dotykał losu narodu, oko jego zapalało się, twarz ożywiała, słowa płynęły z ust jak roztopiona i wszystko pożerająca sobą fala złota“. Nie przestawał on ani na chwilę wpajać w swych uczniów gorącej miłości ku Ojczyźnie i radził, jak mają postępować w przyszłości dla dobra Polski, gdy zajmą w kraju stanowiska.

Na tego to człowieka padło oko margrabiego Wielopolskiego w ciężkiej chwili, gdy po zgonie arcybiskupa Fiałkowskiego, wśród gotujących się wypadków, rząd moskiewski, pragnąc otwarcia zamkniętych wskutek sprofanowania żołdactwem kościołów, uczuł się zmuszonym nawiązać stosunki z Rzymem i obsadzić stolicę arcybiskupią. Ascetyczny wygląd ks. Felińskiego, opinia o nim jako o cichym, spokojnym, rozumnym i pełnym powagi kapłanie, pozwoliła margrabiemu przypuszczać, że będzie on wiernym wykonawcą zleceń rządu i wpływem swym dokona uspokojenia duchowieństwa, a zarazem zakaże śpiewów patryotycznych po kościołach. Były to postulata rządu, które mianowanemu już arcybiskupem, księdzu Felińskiemu, powtórzył sam car Aleksander II, przyjmując go na audyencyi.

Odtąd zaczyna się epoka szamotania się wrodzonych patryotycznych uczuć arcybiskupa z żelaznemi pętami, nałożonemi działalności jego przez rząd i jego organa, zmierzające gwałtownie prowokacyjnem postępowaniem do wywołania rozruchów w Warszawie. Stanowisko arcybiskupa było tem trudniejsze, że spotkał się z gwałtowną niechęcią duchowieństwa warszawskiego, które wpoiło w lud przekonanie, że nowy arcypasterz przysłany jest przez rząd, aby zdusić objawy patryotyczne, po kościołach zabronić śpiewów i zamknięte kościoły pootwierać.

Na niesłychanie trudnem tem stanowisku, które objął 26 stycznia 1862 r., wśród walki ciągłej, wyczerpującej, zarówno z otoczeniem, któreby go raczej wspierać było powinno, a które wrogo przeciw niemu działało, jak z Lüdersem, który zeń chciał powolne narzędzie uczynić — arcybiskup Feliński dowiódł, że godnie zajął tron arcybiskupi.

Dzieje te, zakończone wygnaniem, skazującem ks. Felińskiego na przymusowy pobyt w Jarosławiu, — gdzie 25 lat przesiedział — należą do historyi naszej martyrologii i nie dadzą się zamknąć w notatce pozgonnej. W tych dziejach streszcza się tytuł do niespożytych zasług, jakie arcybiskup Feliński zdobył sobie u całego narodu polskiego, tytuł do nazwiska najdzielniejszego patryoty, i najlepszego syna Ojczyzny, tytuł do niewygasłej społeczeństwa polskiego wdzięczności, która towarzyszy mu dziś do grobu, jako częściowe bodaj zadośćuczynienie za krzywdy, jakich mu nie szczędzono w pierwszych chwilach ciężkiej jego pasterskiej pracy, gdy nietylko opinia miejscowa, ale nawet prasa zakordonowa, której organem był *Czas*, wyrażała się o jego nominacyi:

„Arcybiskup z wyboru rządu a nie z wyboru duchowieństwa i narodu będzie sługą Moskwy, nieprzyjacielem kościoła i wiary katolickiej“.

Po ćwierćwiekowem wygnaniu, przed kilku laty przybył sędziwy, skołatany cierpieniami narodu i własną niedolą arcypasterz, aby dokonać reszty dni swoich wśród rodaków pod przychylniejszym żyjących rządem.

Tu wśród nas, w otoczeniu rodziny otaczającej go zasłużonym szacunkiem i miłością na Rusi halickiej, spędzał ś. p. arcybiskup Feliński resztki dni swoich. W lecie b. r. wysłany przez lekarzy na kuracyę do Karlsbadu, powrócił nieco skrzepiony, ale nagłe pogorszenie cierpienia, które wywołało potrzebę operacyi, przyspieszyło zbliżający się koniec dni sędziwego starca.

Po kilkudniowych ciężkich cierpieniach zgasł ś. p. arcybiskup Feliński w książęco-biskupim pałacu na rękach ks. biskupa Puzyny, z rezygnacyą chrześcijańską znosząc cierpienia i w ostatnich życia chwilach wznosząc modły za nieszczęśliwą Polską!

Cześć pamięci prawego syna Ojczyzny!

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 września.

Silesia jest niezmordowaną w szerzeniu kłamstw i oszczerstw z powodu gimnazyum polskiego w Cieszynie. Z całą bezczelnością twierdzi więc, że ludność polska na Śląsku nie czuła wcale potrzeby gimnazyum z językiem wykładowym polskim. Wobec faktu, że zapisało się 86 uczniów, twierdzenie to zbyt śmiałe, aby liczyć mogło na wiarę u najnaiwniejszych. W dalszym ciągu *Silesia* pragnie wykazać, że bez znajomości języka niemieckiego nikt nie może egzystować w Austryi w ogóle, a na Śląsku w szczególności. Jest to nowy fałsz, a choć znajomość języka niemieckiego zalicza się do bardzo pożytecznych wiadomości, nie jest ona konieczną tam, gdzie ludność polska posiada przynależne jej prawa. W Księstwie Cieszyńskiem możnaby śmiało obejść się bez niej, gdyby garstka napływowej ludności niemieckiej, korzystając z protekcyi rządu, nie zajmowała uprzywilejowanego stanowiska. W szkole polskiej nauczyć się można doskonale języka niemieckiego i moglibyśmy przytoczyć niejeden przykład, że wychowańcy szkół polskich znaleźli nietylko chleb w niemieckich prowincyach, ale nawet odznaczyli się w literaturze niemieckiej. Gimnazyum cieszyńskie zwróci niewątpliwie baczną uwagę na język niemiecki i wychowańcy jego nie będą mieli powodu narzekać na brak znajomości tego języka. Bezczelność *Silesii* przechodzi jednak wszelkie granice, gdy ten organ niemieckich szowinistów śmie ruch narodowy na Śląsku nazywać „wielkopolską inwazyą“. Ludnością napływową jest na Śląsku tylko ludność niemiecka i tylko o germańskiej inwazyi mówić tam można. Niech więc ta napływowa ludność nie drażni i nie zmusza do nienawiści, bo otoczona zewsząd ludnością polską i zawdzięczająca jej materyalny swój byt, może się zobaczyć zupełnie odosobnioną, a wtedy wypadnie jej z rąk nietylko władza, ale i chleb powszedni.

Z Niemiec.

Brudne sprawki br. Hammersteina wychodzą tedy na jaw. Idzie tutaj nietylko o różne krętactwa polityczne byłego redaktora *Kreuz-Ztg*, lecz także o zwykłe fałszerstwa wekslowe. Tem się tłomaczy oświadczenie komitetu rady nadzorczej *Kreuz-Ztg*, że sprawę Hammersteina oddano prokuratoryi. Sam br. Hammerstein wyjechał, otrzymawszy dymisyę, za granicę. Okazuje się teraz, że miał do tego wszelkie powody. Jeszcze za jego pobytu w kraju i w redakcyi *Kreuz-Ztg* odzywały się w prasie głosy, zarzucające mu różne nadużycia, a nawet sprzeniewierzenia. Baron Hammerstein zagroził skargą, ale obecnie okazuje się, że było w tych zarzutach wiele prawdy.

Kanclerz ks. Hohenlohe, który wczoraj wraz z cesarzem Wilhelmem przyjechał do Berlina, rozmawiał z carem podczas swej audyencyi — jak donosi *Münch. Allg. Ztg* — tylko o dwóch bieżących sprawach politycznych, o sprawie armeńskiej i kwestyi wschodnio-azyatyckiej. Car okazał się w obu sprawach bardzo dobrze poinformowanym i oględnym, tak że można się spodziewać dalszego utrzymania pokoju europejskiego.

Czyżby więc kanclerz rozmawiał z carem o tem, co ich najmniej obchodziło, a przynajmniej znacznie mniej, niż np. stosunek Rosyi do Francyi?

Socyaliści brandenburscy.

Socyaliści prowincyi brandenburskiej odbyli w poniedziałek w Berlinie walny zjazd, na który stawiło się 60 delegatów, pomiędzy innymi posłowie Stadthagen, Zubeil i Gerlich. Zebrani odrzucili znaczną większością głosów program socyalistyczno-agrarny i postanowili podać do parlamentu wniosek o uchwalenie jednolitego prawa o stowarzyszeniach. Pomiędzy innemi poruszono także sprawę emigracyi polskiej w Berlinie, którą socyaliści zamierzają się zaopiekować.

Na zjeździe socyalistów z prowincyi brandenburskiej mówił Berfus, który swego czasu był kandydatem socyalistów w okręgu wyborczym inowrocławsko-mogilnicko-strzelińskim, także o Polakach, których jest w Brandenburgii według jego obliczenia 200.000. W samym Berlinie żyje ich około 60.000. Mowca socyalistyczny sądzi, że to są skutki polityki kolonizacyjnej ks. Bismarka, która coraz więcej Polaków pcha do prowincyj niemieckich. Ci polscy wychodźcy, mając bardzo skromne wymagania, pracują za niesłychanie nędzną zapłatę i robią skutkiem tego niemieckim robotnikom wielką konkurencyę. Od p. Berfusa dowiadujemy się, że w Brandenburgii powstały 4 nowe polsko-socyalistyczne towarzystwa. Po mowie Berfusa uchwalił zjazd następującą rezolucyę:

„Zważywszy, że rok rocznie coraz większe masy proletaryatu polskiego, zniewolone opuścić strony rodzinne, dla bezgranicznie niskich wymagań swoich pracę swoją ofiarują fabrykantom za minimalną zapłatę, przez co niemieckim robotnikom nieprzezwyciężone robią trudności w staraniach o polepszenie bytu, czuje się brandenburska konferencya stronnictwa socyalistycznego zniewoloną zainicyować w prowincyi brandenburskiej agitacyę na wielką skalę dla zaopiekowania się tymi najbiedniejszymi z biednych i spowodowania ich, aby przyłączyli się do organizacyi stronnictwa“.

Z zaboru rosyjskiego.

Czytamy w *Dzienniku Pozn.*:

Seminaryom duchownym w Królestwie nowy ukaz, o którym pisaliśmy, daje się coraz więcej we znaki. Donosiliśmy już, że lubelski gubernator odrzucił 10 aspirantów; teraz otrzymujemy wiadomość, że jeszcze gorzej się stało z kandydatami do stanu duchownego we Włocławku. Z 24, przyjętych przez zarząd seminaryjski, gubernator odrzucił 18, z powodu, że świadectwa ich szkolne miały więcej niż po pół roku. Kazano wszystkim podawać prośbę do kuratora Apuchtina, żeby pozwolił składać na nowo w gimnazyach. Otrzymało takie pozwolenie sześciu; przyczem kurator wyznaczył osobnych egzaminatorów, nadzwyczajnych, jakby nie dowierzał profesorom gimnazyalnym. Z owych sześciu egzaminatorowie uznali tylko dwóch za dostatecznie usposobionych. Dwunastu nie stawało wcale do powtórnego egzaminu z kursu 4-klasowego. Tym sposobem z 18 uczniów, którzy dawniej niż przed rokiem otrzymali świadectwa szkolne, 16 zostało pozbawionych prawa wstąpienia do seminaryum.

Nadmienić przy tem trzeba, że nowy ukaz, szkolny datowany dnia 18 (30) maja, otrzymali biskupi dopiero około 19 lipca, t. j. w czasie, kiedy egzamina wstępne we wszystkich seminaryach już się odbyły.

KRONIKA.

Kraków, 18 września.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył dr. Milewski kwotę 10 złr., zebraną wśród lekarzy szpitala św. Łazarza.

P. Karol Dziewoński z Jarosławia nadesłał ze składek koleżeńskich 3 złr.

Stypendya dla gimnazyum polskiego w Cieszynie. Dla ucznia Polaka gimnazyum w Cieszynie nadesłał p. Jan Kanty Krupiński, notaryusz z Bolechowa, zebrane w drodze składek 100 złr.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały nadesłali po 3 złr. dr. Gabryel Sysak i dr. Władysław Piaskiewicz z Kołomyi.

† Ks. dr. Eustachy Skrochowski, profesor historyi kościelnej w uniwersytecie lwowskim, umarł wczoraj nagle w Czerniowcach. Urodzony 18 września 1843 r. w Kotowej Woli, powiecie tarnobrzeskim, ukończył szkołę realną we Lwowie i tutaj także odbył nauki techniczne, do tego bowiem zawodu pierwotnie się sposobił. Pobywszy następnie rok na technice wiedeńskiej, w r. 1863 jako ukończony technik wyjechał do Paryża, a po złożeniu egzaminów technicznych w „Szkole dróg i mostów“ powrócił do kraju i był jakiś czas inżynierem Wydziału krajowego dla dróg krajowych powiatu lwowskiego. W r. 1870 powziął myśl oddania się studyom teologicznym, do których oddawna czuł powołanie. Wyjechał do Rzymu, wstąpił do zakonu Zmartwychwstańców, na uniwersytecie Gregoryańskim otrzymał w r. 1874 doktorat filozoficzny, następnie przebył studya teologiczne, wyświęcił się w r. 1877, a w rok potem został magistrem teologii. W roku 1888 wystąpił z zakonu Zmartwychwstańców, a przyjęty do dyecezyi krakowskiej, był katechetą w szkole realnej, wykładał w seminaryum dyecezyalnem kurs historyi sztuki chrześcijańskiej, a później z tego samego przedmiotu uzyskał *veniam legendi* na wszechnicy jagiellońskiej. W r. 1891 powołany na stanowisko zwyczajnego profesora uniwersytetu lwowskiego, przeniósł się do Lwowa i w szczególności zajmował się gorąco „Czytelnią katolicką“, której był jednym z założycieli. — Ś. p. ks. Skrochowski był nadto honorowym kanonikiem krakowskiej kapituły, członkiem historyi sztuki przy Akademii Umiejętności w Krakowie i członkiem korespondentem komisyi centralnej dla utrzymania zabytków historycznych i artystycznych w Wiedniu. W r. z. sprawował obowiązki dziekana wydziału teologicznego na uniwersytecie lwowskim. Śmierć nastąpiła nagle. Na pogrzeb ś. p. ks. Skrochowskiego wyjechała do Czerniowiec deputacya lwowskiego uniwersytetu.

Na cześć Seweryny Duchińskiej, sędziwej poetki i publicystki polskiej, odbędzie się w niedzielę 22 bm. w sali krak. „Sokoła“ uroczysty wieczór za osobistemi zaproszeniami.

Zgromadzenie techników krakowskich, które się odbyło 16 bm. w lokalu Towarzystwa technicznego, uchwaliło postawić kandydaturę p. Jana Rottera na posła do Sejmu.

Wpisy do szkoły dla sług płci żeńskiej odbędą się w niedzielę 22 b. m. od godz. 3 do 5 po południu w kancelaryi szkoły miejskiej na Smoleńsku na dole.

Nauka rozpocznie się w niedzielę dnia 29 b. m. o godz. 3 po południu i odbywać się będzie każdej niedzieli od godz. 3 do 5 po południu.

Przy szkole znajduje się wypożyczalnia książek, z której uczennice będą mogły bezpłatnie korzystać.

Z teatru. Ulubiona przez krakowską publiczność „Hanusia“ Hauptmanna zjawi się jeszcze raz przed oczyma naszej publiczności. Będzie to już ostatnie, siedmnaste z rzędu, przedstawienie tej czarownej fantazyi, której sukces w teatrze naszym musi być na razie w pełnym toku przerwany. Zniewala do tego dyrekcyę teatru umowa z autorem, mocą której nabyte przez dyrekcyę prawo do przedstawiania „Hanusi“ upływa z dniem 1 października. Przedstawienie to odbędzie się po cenach popularnych.

Odezwa. Niedaleka, a tak radosna chwila otwarcia gimnazyum polskiego w Cieszynie wkłada na społeczeństwo polskie obowiązek czuwania nad jego dalszą przyszłością i pomyślnym rozwojem. Musimy uważać to za rzecz honoru narodowego, aby zakład od razu stanął na silnych podstawach, aby mu na niczem nie zbywało, aby zadał kłam wszystkim potwarczym podejrzeniom naszych nieprzyjaciół i na kresach dał świadectwo naszych pokojowych usiłowań, zmierzających jedynie do obrony naszych praw, do dobra i szczęścia współbraci.

Młody zakład będzie potrzebował oprócz rozmaitych zbiorów (jak roślin, minerałów, chrząszczów itd., które łaskawi ofiarodawcy raczą odsyłać wprost do dyrekcyi gimnazyum cieszyńskiego) w pierwszym rzędzie biblioteki dla nauczycieli i dla uczniów. Że zaś fundusze jego będą za szczupłe, aby mógł się zaopatrzyć we wszystkie środki naukowe, przeto Towarzystwo pedagogiczne, któremu losy zakładu leżą na sercu, odzywa się do wszystkich Towarzystw naukowych, do P. T. autorów, wydawców i nakładców, jednem słowem, do wszystkich ludzi dobrej woli, aby nadsyłali książki odpowiednie dla biblioteki dla nauczycieli i dla uczniów, książki szkolne, używane w Galicyi, oraz publikacye swoje nawet w kilku egzemplarzach na rzecz drogiej naszej strażnicy kresowej.

Na zawiadowcę nadsyłanych książek, który zajmie się ich zbieraniem, spisaniem i ogłaszaniem w dziennikach krajowych, powołał zarząd Towarzystwa pedagogicznego członka wydziału prof. Józefa Czerneckiego i uprasza o nadsyłanie wszystkich datków i darów pod jego adresem do kancelaryi Towarzystwa przy ulicy Ossolińskich l. 11.

Z zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego.
We Lwowie, 14 września 1895.
Jerzy Czartoryski, prezes. *Julian Fafara*, sekretarz.

Stypendyum. Wydział krajowy rozpisuje konkurs na jedno stypendyum w kwocie 50 złr. z fundacyi imienia „Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i służby c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika we Lwowie“, przeznaczone dla ubogich uczniów naukowych zakładów przemysłowych w kraju.

O stypendyum to mogą ubiegać się, bez względu na wiek i religię, przedewszystkiem synowie tych urzędników i sług byłej c. k. uprzyw. kolei Karola Ludwika, którzy po upaństwowieniu jej przeszli wraz z nią pod zarząd kolei państwowych, a mianowicie ci, którzy, ukończywszy z celującym postępem szkołę ludową byłej kolei Karola Ludwika we Lwowie, oddają się dalszym naukom w jednym z naukowych zakładów przemysłowych w kraju. Pierwszeństwo do stypendyum, przy równych zresztą warunkach, mają synowie wymienionych wyżej urzędników i sług byłej kolei Karola Ludwika, którzy byli członkami Stowarzyszenia fundującego. W braku kandydatów, mających prawo pierwszeństwa do stypendyum, mogą pod niezmienionemi zresztą warunkami ubiegać się o nie synowie urzędników i sług którejkolwiek kolei galicyjskiej.

Prawo rozdawnictwa stypendyum służy Radzie nadzorczej Stowarzyszenia oszczędności i kredytu urzędników i sług c. k. kolei państwowych w Galicyi. Nadane stypendyum będzie pobierane aż do ukończenia nauk w naukowym zakładzie przemysłowym pod warunkiem dobrych postępów w nauce i wzorowego zachowania się stypendysty.

Kandydaci, ubiegający się o stypendyum, winni w terminie do 15 października 1895 wnieść podania do Wydziału krajowego, stylizowane na ręce Zarządu zakładu, do którego na naukę uczęszczają, i dołączyć do nich: 1) świadectwo urodzenia i chrztu, 2) świadectwo ubóstwa, 3) świadectwo z ukończenia z celującym postępem szkoły ludowej b. kolei Karola Ludwika we Lwowie, ewentualnie także ostatnie świadectwo naukowego zakładu przemysłowego, 4) dokumenta wykazujące, iż są synami urzędników lub sług kolei galicyjskiej, ewentualnie że służy im prawo pierwszeństwa do stypendyum.

Cholera w Galicyi. *Gazeta Lwowska* pisze: W Tarnopolu zachorowała w dniu 16 bm. na cholerę jedna osoba, zmarły dwie osoby, pozostaje w leczeniu siedm osób.

W Bucniowie, pow. tarnopolskiego, zmarła jedna osoba, więcej chorych w tej gminie nie ma.

W Berezowicy, powiatu tarnopolskiego i w Zbarażu pozostaje w leczeniu po jednej osobie.

W Panasówce, powiatu skałackiego, zmarł 13 września robotnik kolejowy z Tarnopola, u którego dziś sprawdzono bakteryologicznie cholerę azyatycką.

Z Cieszyna donosi nam zarząd „Macierzy“, że zwłoka w otwarciu gimnazyum polskiego powstała stąd, że nie udało się pozyskać wcześniej przyrodnika, który z tego powodu nie mógł być zatwierdzony na czas przez ministerstwo oświaty.

Zamknięcie wystawy poznańskiej. Czytamy w *Dzienniku Poznańskim*: Prowincyonalna wystawa przemysłowa została zamkniętą w poniedziałek wieczorem. Aktu zamknięcia dokonał naczelny prezes pan Wilamowitz-Möllendorff, a akt ten miał, podobnie, jak akt otwarcia wystawy, charakter ściśle niemiecki. Zastęp publiczności uczestniczącej w uroczystości tej nie był zbyt liczny. Naczelny prezes przybył na wystawę wkrótce po godzinie 5 i wprost udał się do głównego pawilonu, przed którym powitał go komitet. Uroczystość odbyła się w środkowej nawie pawilonu. Z wyższych urzędników byli obecni: radca prezydyalny p. Thon, prezes policyi p. Nathusius i nadburmistrz p. Witting. Orkiestra wojskowa zagrała chorał, — potem na mownicę wstąpił p. radca Grueder, aby zdać krótkie sprawozdanie z przebiegu wystawy. Otóż wedle sprawozdania tego wynosiły dochody wystawy do dnia ostatniego przeszło 307.213 mrk. Dochody te starczą najniezawodniej na pokrycie kosztów, i funduszów gwarancyjnych naruszać nie będzie trzeba. Mowca podziękował w końcu władzom, wystawcom i publiczności za życzliwe popieranie wystawy. Po odegraniu uwertury jubileuszowej Flotowa zabrał głos naczelny prezes i oświadczył, że ministrowie rolnictwa i handlu przeznaczyli dla wystawy poznańskiej 7 srebrnych i 7 brązowych medali państwowych. Medale te przyznano:

a) srebrne: cukrowni w Janikowie, fabryce machin Blumwego i syna w Bydgoszczy, właścicielowi składu fortepianów p. Karolowi Ecke w Poznaniu, pp. Levy i Sp., właścicielom wapiennika w Wapiennie, firmie Maurycy Milch i Sp. w Poznaniu, cukrowni w Opalenicy, i fabryce wyrobów chemicznych Suermond i Sp. w Montwach pod Inowrocławiem.

b) brązowe: fabryce machin H. Cegielskiego w Poznaniu, p. Krysiewiczowi w Poznaniu, fabryce wyrobów cementowych p. Klosego w Poznaniu, fabryce wyrobów kamionkowych Heim i Sp. w Chodzieżu, hucie szklannej w Ujściu, p. Hartwigowi Kantorowiczowi (za likiery), i fabryce machin rolniczych Pätzold i Sp. w Inowrocławiu.

Podczas, gdy radca prezydyalny p. Thon, odczytywał nazwiska odznaczonych wystawców, naczelny prezes osobiście wręczał im medale. Następnie naczelny prezes przemówił raz jeszcze i wyraził zadowolenie, że wystawa tak świetnie się udała, potem wzniósł okrzyk na cześć cesarza i zamknął wystawę.

O katastrofie w Schodnicy pisze czasopismo *Nafta*: Ostatni tydzień sierpnia zapisał się dobrze w pamięci nafciarzy schodnickich. Rozpoczął się wybuchem ropy w szybie „Jakób“, wierconym dla Anglobanku przez Wolskiego i Odrzywolskiego. Wydajność szybu po przymknięciu obliczają na więcej niż 300 beczek. Zakończył się tydzień ten eksplozyą szybu pp. Wiśniewskiego i Gąsiorowskiego.

Na miejscu zabity wiertacz Banach, zaś w kilka godzin zmarli wiertacz Borek i pomocnik Zabawa, a w drodze do Borysławia zmarł palacz Czech. Ciężko popalonych jest ośmiu, między nimi dwóch synów p. Wiśniewskiego i kierownik kopalni p. Stanisław Romanowski.

Powodem nieszczęścia, według przypuszczeń, miała być nieostrożność ludzi. Są to tylko przypuszczenia; na pewno jednak twierdzić można, iż ogień nie powstał od kotła, ten bowiem daleko od szybu był położony, a wiatr był od kotła ku szybom, więc gazy do kotła dostać się nie mogły.

Przypadkowo na komisyi bawiący naczelnik urzędu górniczego, p. nadkomisarz Friedberg, rozpoczął natychmiast śledztwo i prawdopodobnie sprawę wyjaśni.

Wypadek ten okropny byłby straszniejszym dla kopalni, gdyby nastąpił w centrum tejże.

Po wybuchu szybu Anglobanku nagromadziły się bowiem wielkie ilości ropy w rowach przy drodze i w jamach kopanych przed żydków borysławskich pomiędzy domami. Ci przemysłowcy łatwego zarobku zbierają z wybuchów ropę, a gdy tych niema, kradną ją z rezerwoarów i kopanych szybów rozmaitych przedsiębiorstw, sprzedając ją potem za bezcen. Przy tym interesie zwijać się muszą bardzo, aby im ropa nie uciekła, lub na kradzieży ich nie złapano, rozlewają więc ropę w pośpiechu po publicznej drodze, po kopalni tak, że całe Pasieczki przesiąknięte są ropą, a na drodze publicznej jest się zmuszonym brnąć w ropie. W razie więc ognia cała kopalnia stałaby się pastwą płomieni.

+ Arcybiskup Feliński 68

W duchu Szekspira.

— „O kobiety!“—rzekł Szekspir.—„Nicość imię wasze!“

— Jak pan sądzisz, dla czego Szekspir powiedział, że kobieta, to nicość.

— Miał słuszność.

— Ale ja nie rozumiem.

— Dla tego, że w czasach obecnych żadna nie ma grosza posagu...

Sztuka i teatr.

* Afisze **dzisiejsze** zapowiadają: w teatrze Wielkim balety: „Brahma“, „Zabawa dziecięca“ i „Wieszczka lalek“, w Letnim komedye: „Fotografia Jędrusia“ i „Motylomania“, a w Nowym krotochwilę „Dwa herby“ i operę komiczną „Córka regimentu“.

* W przyszłym tygodniu przybędzie do Warszawy **Kochańska.** Znakomita śpiewaczka wystąpi dwukrotnie na estradzie, poczem uda się na jeden koncert do Łodzi.

* P. Helena **Marcellówna** zacznie niebawem korzystać z urlopu.

* Teatr Nowy wystąpi jutro z operetką Straussa **„Jabuka“**, której wczorajsze wznowienie wypadło nader pomyślnie. Teatr był pełny, artyści zaś, z p. Czosnowską na czele, sute zbierali oklaski. Wskrzeszona „Jabuka“ liczyć może znowu na nowy szereg widowisk.

* W **„Halce“** da się słyszeć jutro na scenie Wielkiej p. Konarska, występując pierwszy raz w sezonie bieżącym.

* Na jutro naznaczono w teatrze Letnim **„Madame Sans-Gêne“** Sardou.

* Artyści teatru Nowego przystąpili do prób pamięciowych z krotochwili angielskiej p. t. **„Niobe“**. Tytułową postać odtworzy p. Leszczyńska, występująca gościnnie. W dalszej obsadzie tej głośnej nowości figurują pp.: Baumanowa, Kłosowska, Siedlecka, Szymborska i Oswaldowa, tudzieć pp.: Jarszewski, Jagielski, Grubiński, Sikorski i Turczynowicz.

* Niezależnie od **„Cudzoziemki“** Dumasa, przygotowują w teatrze Letnim wznowienie **„Przyjaciółki żon“** Lubowskiego.

* Układy dyrekcyi z p. **Warmuthem** zostały już ukończone. Utalentowany śpiewak wystąpi pierwszy raz w przyszłym tygodniu jako Eleazar w „Żydówce“ Halevy'ego.

* Znana śpiewaczka p. **Camillowa,** została zaangażowaną na szereg gościnnych występów w operze.

* W środowym koncercie Towarzystwa muzycznego wystąpi po raz pierwszy w Warszawie tenor p. Julian **Hoffman,** który po odbytych studyach u Giovaniniego w Medyolanie, stara się o uzykanie debiutów w operze warszawskiej.

* Znana pianistka i deklamatorka, p. Jadwiga z Iwanowskich **Zaleska,** wystąpi w nadchodzącą niedzielę z koncertem w Wilnie. W koncercie weźmie udział artysta-śpiewak p. Grąbczewski, który w ostatnim sezonie występował z wielkiem powodzeniem w Ameryce.

* Znakomity pianista Ignacy **Paderewski,** rozpoczął, jak donoszą pisma berlińskie, podróż artystyczną po Ameryce. Podróż ta przyniesie mu milion dolarów. Oczywiście dzienniki amerykańskie już obecnie szeroko rozpisują się o Paderewskim; mówią, że w 12 roku był uczniem Konserwatoryum warszawskiego, że w 16 koncertował w Rossyi, że w 18 został profesorem—najmłodszym profesorem na świecie. Przed każdym koncertem ma się Paderewski ćwiczyć 8—10 godzin, czasami ćwiczy się 16—18 godzin (?!)—nigdy zaś mniej nie egzercytuje się nad 4 godziny. Podróż po Ameryce trwać będzie kilka miesięcy.

* W teatrze lwowskim przedstawiono w d. 16 b. m. dramat, odznaczony drugą nagrodą na tamtejszym konkursie p. t. **„Na bezdrożach“** Wacława Sawiczewskiego.

* Korespondent nasz wileński pisze: „We wtorek, wobec tłumnie zebranej publiczności, odbył się koncert **Barcewicza.** Mistrz przyjmowany był z niezwykłym entuzyazmem. Nader wybitnem powodzeniem cieszyła się wysoce utalentowana śpiewaczka p. **Dylewska,** przyjmująca współudział w tymże koncercie. Oprócz pełnych zapału oklasków, artystce złożono w darze bukiet z żywych kwiatów. W charakterze akompaniatora wystąpił p. Urstein.

Z RÓŻNYCH STRON.

+ **Tomaszów rawski.** (Od nasz. kor.) Daje się tu uczuwać w bardzo wielu domach absolutny brak wody. Dwadzieścia przeszło studzien wyschło ze szczętem.—Zdrowotność także wiele pozostawia do życzenia; oprócz zaburzeń żołądka, niekiedy o ostrym nawet przebiegu, sroży się między dziećmi biednej szczególniej dzielnicy „za wodą“ szkarlatyna, kończąca się po większej części, z powodu niedozoru, zapaleniem nerek. — W ustępie domu G..., nad stawem położonego, znaleziono zwłoki niemowlęcia z poderżniętem gardłem.—W piątek rybak Berek Silberberg powiesił się w swojem mieszkaniu, osierocając żonę i sześcioro drobnych dzieci. Przyczyną był obłęd.—Inspektor fabryczny p. Popow translokowany został do Łodzi, a miejsce jego zajął tutaj p. Rode. — Bankierowi J. W. skradziono niedawno cenny zegarek; nocy zeszłej znowuż agentowi B. wyciągnięto z pod poduszki 700 rs. — W nocy ogień wybuchnął na tyłach kamienicy Śpiewaka. Mimo usilnych starań, spłonęły doszczętnie wszystkie zabudowania drewniane i ogień dostał się już na strych i do suteren. Wiatr jednak zmienił kierunek i straży udało się pożar opanować.

+ **Siedlce.** (Od nasz. kor.). Według ostatniego spisu ludności, Siedlce liczą obecnie 16,149 stałych mieszkańców, czyli, że od 1867 r., od czasu utworzenia gub. Siedleckiej, ludność miasta wzrosła o 6,649 osób. W ogólnej liczbie ludności, żydów Siedlce liczą 10,624, czyli 66 procent ogółu ludności. Obecnie miasto liczy 802 budynki mieszkalne, 1,268 niemieszkalnych. Ulic miasto liczy 33, a w tem 30 ulic brukowanych, a niemal na wszystkich znajdują się chodniki betonowe lub asfaltowe.—Z kroniki miejskiej należy zanotować: po występach gościnnych śpiewaczki opery warszawskiej p. D'Orio, którą przyjmowali siedleczczanie bardzo życzliwie, występy p. Honoraty Leszczyńskiej. Występów tej artystki miało być trzy, ale skończyło się tylko na dwóch, a mianowicie: w „Madame Sans Gêne“ i „Gnieździe rodzinnem.“ Zamiast zapowiedzianego „Poskromnienia złośnicy“ daną była jakaś operetka, na której sala teatralna świeciła pustkami.

+ **Pożary.** Z gub. radomskiej mamy do zanotowania 3 pożary, jakie wynikły na terytoryach dworskich. Na folwarku Ruda Pilczycka, wł. Tomasza hr. Zamoyskiego, wynikły pożar przed północą zniszczył stajnię, 2 stodoły, 2 wozownie i obory. Straty w spalonem zbożu, sianie, młocarni i t. p., wynoszą 12,000 rs.—Na folwarku Kajetanów, należącym do p. Kazimierza Herniczka, pastwą gwałtownego ognia w nocy stało się 5 budynków gospodarskich. Prócz tego z dymem poszło zboże i narzędzia gospodarskie. W płomieniach znalazł także śmierć małoletni Ożdziński, syn wyrobnika; spał on pod kieratem. — W majątku Zameczek (opoczyński) p. Augusta Drużbackiego, spaliło się 10 budynków.

+ **Samobójstwo.** (Od nasz. koresp.) W osadzie Iwaniska, pod Opatowem, w areszcie gminnym powiesił się niejaki Marcin Stażowski, oskarżony o kradzież w majątku Łopacionko, p. Aleksandra Walewskiego.

+ **Petersburg.** W ciągu ubiegłego lata odwiedziło Petersburg ogółem około 1,000 turystów, przeważnie anglików i amerykanów, którzy przybyli dla zapoznania się z Rossyą.— Naczelnik głównego zarządu więziennego wyjechał w sprawach służbowych do Moskwy. — Towarzysz ober-prokuratora Najśw. Synodu r. t. Sabler wyjechał z Petersburga na rewizyę podwładnych instytucyj. — W Niższym Nowogrodzie, według otrzymanej przez „Pet. List.“ depeszy, jak donosi miejscowy organ „Wołga“, ujęto finlandczyka, niejakiego Rozina, podejrzewanego o kilka przestępstw. Rozin z rysopisu jest b. podobny do zabójcy małego Kondraczewa w Petersburgu. Przy Rozinie znaleziono koszulę wyszywaną ze śladami źle wypranych plam krwistych.

+ **Wilno.** W pobliżu m. Kowarek w gub. wileńskiej spełniono zbrodnię. Włościanin Jan Warłas grał w karty ze swymi sąsiadami, Józefem Zacharowskim i Mateuszem Girligiem i obydwóch ograł. Próbowali oni odegrać się, ale bez skutku: szczęście nie dopisywało. Wreszcie Warłas oznajmił, że więcej grać nie będzie i zabrawszy wygranę, wyszedł. Partnerzy dopędzili go i pobili tak silnie, że W. nazajutrz zmarł.—We wsi Isłauż, właściciel folwarku Bartłomiej Mikszonis, będąc chorym, oddał majątek w dzierżawę włościaninowi Adamowi Węcławowiczowi. Ten ostatni zalegał wiele rat dzierżawnych pod rozmaitemi pretekstami. Obecnie Mikszonis przybył na miejsce i znalazł gospodarstwo swoje w opłakanym stanie. Ztąd wynikła z dzierżawcą kłótnia, podczas której M. w przystępie gniewu zabił Węcławowicza.—W tych dniach w jednym z folwarków w gminie Abelek wykryto tajną fabrykę fałszywego bilonu. Właściciel fabryki, a zarazem folwarku tego, Usman Wermibonicz chciał sobie odebrać życie, ale mu w tem przeszkodzono. Fabrykę zdradził jeden z używanych do puszczania pieniędzy w obieg, włościanin Czegis, zaaresztowany w Aleksandrowsku. Wszystkich winnych ujęto i oddano pod sąd.

ŁÓDŹ.

(Korespondencya specyalna „Kuryera Codziennego“)

Dnia 18 września.

✻ **Przegląd straży.** W niedzielę, d. 22 b. m. odbędzie się na placu obok gimnazyum męzkiego przy ul. Mikołajewskiej ogólny przegląd wszystkich sześciu oddziałów tutejszej straży ogniowej ochotniczej.

✻ **Z życia towarzyskiego.** Dziś wieczorem w kościele św. Krzyża pobłogosławiony został związek małżeński pomiędzy p. Karolem Hoffrichterem, przemysłowcem tutejszym, a p. Heleną Skrudzińską, córką fabrykanta łódzkiego.

✻ **Ofiary.** Zamiast powinszowań noworocznych złożyli w agenturze łódzkiej naszego pisma na rzecz kasy wdów i sierot przy stowarzyszeniu subjektów handlowych: pp. Maks Schröter rs. 3, Jan Landau rs. 2.

✻ **Nowa posada.** Słyszeliśmy, że wkrótce utworzoną będzie przy tutejszym zjeździe sędziów pokoju nowa posada komisarza sądowego.

✻ **Z teatru.** Zjechał do Łodzi na szereg przedstawień p. Władysław Gloger, z trupą specyalnie zorganizowaną dla wystawienia tutaj „Kaśki Karyatydy“ Zapolskiej, „Łotrzycy“ Zalewskiego i kilku sztuk innych. Dziś właśnie, w teatrze letnim odegrano pierwszą z przytoczonych sztuk, z p. Zapolską w roli tytułowej. Impreza ta zaskoczyła nas niespodzianie i dlatego wstrzymujemy uwagi swoje do następnych przedstawień. Jako fakt, zaznaczamy, że widownia była zapełnioną i p. Zapolskiej nie szczędzono oklasków.

✻ **Zjazd aktorski.** Z pewnością po raz pierwszy Łódź posiadała w swoich murach tylu na raz przedstawicieli i przedstawicielek sztuki teatralnej, ile ich było w dniu wczorajszym. Według pobieżnego rachunku, naliczyliśmy ich przeszło 100 osób! Oczywiście, cała ta rzesza nie tworzyła jednej trupy, lecz kilka, mianowicie: towarzystwa pp. Janowskiego, Wołowskiego, Glogera i Rosenthala. W pomienionej liczbie aktorów znajdowało się 14 dyrektorów, z których 7 byłych, 5 obecnych: Gloger, Janowski, Marecki, Rosenthal (teatr niemiecki), Sarnowski i jeden przyszły — p. Michał Wołowski. Dziś liczba dzieci Melpomeny zmniejszyła się nieco, część bowiem trupy p. Janowskiego, tj. aktorzy, których nie zaangażowano do teatru w Łodzi na sezon zimowy, rozjechała się wraz z dyrektorami do trzech miast prowincyonalnych: Piotrkowa, Radomia i Lublina.

✻ **Nowy zakład.** Wczoraj nastąpiło poświęcenie zakładu gastronomicznego na większą skalę, założonego przez p. Jerzykowskiego przy ulicy Konstantynowskiej.

✻ **Jubileusz firmy.** Wczoraj firma tutejsza „Herzenberg i Rapaport“ obchodziła jubileusz swojego istnienia. Z tej okazyi personel urzędniczy ofiarował szefom firmy dwa srebrne wieńce z odpowiednią dedykacyą. Jak słyszeliśmy, jubilaci, chcąc upamiętnić uroczystość wczorajszą, postanowili ufundować kasę emerytalną dla swoich współpracowników.

✻ **Osobiste.** Nowomianowany sędzia pokoju p. Berkow zjechał do Łodzi i obejmuje rewir piąty.

✻ **W kotle.** W fabryce p. Ernesta Vevera przy ulicy Milscha, wydarzył się następujący wypadek: Czterech robotników czyściło kocieł, który połączony jest rurą z drugim kotłem. W chwili, gdy robotnicy znajdowali się wewnątrz kotła, palacz, nie sprawdziwszy, czy ukończone zostało oczyszczanie, otworzył wentyl. Woda wrząca wraz z parą z całą siłą wdarła się przez rurę do kotła i poparzyła robotników. Dwaj z pomiędzy nich: Krzysztof Kühn i Ludwik Wiesner ulegli silniejszemu poparzeniu, dwaj zaś: Michał Gobczak i Jan Karczmarczyk—mniejszemu. Wszystkim udzielono natychmiast pomocy lekarskiej.

TELEGRAMY.

(Agencyi telegraficznej rossyjskiej).

Moskwa, 19. Rada miejska jednogłośnie zatwierdziła wnioski komisyi o udziale miasta w uroczystościach koronacyjnych.

Petersburg, 18. Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Piotr Mikołajewicz wraz z Rodziną przybył do Gurzofu na Krymie.

Petersburg, 18. Ogłoszono Rozkaz Najwyższy o wprowadzeniu nowej formy umundurowania urzędników inspekcyi fabrycznej i rewizorów fabrycznych.

Petersburg, 18. Ogłoszone zostały rozporządzenia zarządzającego ministeryum skarbu o wypuszczeniu sześciu nowych seryj świadectw 4% renty państwowej po 10 milionów każda, dla ostatecznego ukończenia rachunku z Towarzystwem kolei moskiewsko-kurskiej.

Petersburg, 18. „Nowosti“ donoszą, że w połowie września wyjeżdża do Buchary nowomianowany agent dyplomatyczny rossyjski Ignatiew.

Petersburg, 18. Zarząd pocztowo-telegraficzny wprowadza nowy typ instytucyi, mianowicie ruchomy oddział pocztowo-telegraficzny na rzece Uralu, na potrzeby miejscowego rybołówstwa.

Petersburg, 19. „Prawit. Wiestnik“ donosi: Od d. 1 stycznia r. 1896 w instytucie technologicznym charkowskim urządzona będzie katedra budowy maszyn rolniczych i stacya doświadczalna.

Petersburg, 18. „Now. Wr.“ zamieściło telegram z Rzymu o przyjęciu współpracownika tego pisma przez Papieża. Rozmowa trwała 40 minut. Papież mówił o połączeniu kościołów, o socyalizmie i polakach. Polacy — powiedział Papież — powinni oddzielać politykę od religii. Tegoż samego współpracownika przyjmował także kardynał Rampolli.

Kijów, 18. Dziś rozpoczynają się narady producentów cukru.

Kopenhaga, 18. Małżonka księcia Waldemara duńskiego powiła córkę.

Paryż, 18. Oficerowie generalnego sztabu francuzkiego dali obiad na cześć generała Dragomirowa. Generał Boisdefre wygłosił toast na cześć generała Dragomirowa, jako wychowawcy sławnych rossyjskich oficerów głównego sztabu i pił też za zdrowie tych ostatnich. Generał Dragomirow wzniósł zdrowie generała Boisdefra i jego towarzyszy broni, żołnierzy francuzkich.

Konstantynopol, 18. Na Galacie zapadło na cholerę 11 osób, umarło 7, w tej liczbie starsza siostra w szpitalu francuzkim.

(Od własnych korespondentów.)

Kraków, 18. W dniu śmierci ś. p. Arcybiskupa Felińskiego Ojciec Święty nadesłał w drodze telegraficznej błogosławieństwo swoje dla umierającego.

Kraków, 19. Na pogrzeb ś. p. JE. ks. Arcybiskupa Felińskiego zapowiedzieli przybycie swoje telegraficznie JE. ks. arcybiskup Morawski i Issakowicz ze Lwowa, ks. Biskup Likowski z Poznania i ks. Biskup Glazer z Przemyśla.

Kraków, 19. Rada miejska uchwaliła urządzić pogrzeb arcybiskupa Felińskiego kosztem miasta. Zwłoki pochowane będą w krypcie na Skałce.

Lwów, 19. Na pogrzeb ś. p. ks. Arcybiskupa Felińskiego wyjeżdżają dziś JE. ks. Arcybiskupi Morawski i Issakowicz, oraz reprezentanci rady miejskiej.

Berlin, 18. Wieść o rychłem odwołaniu ambasadora francuzkiego Herbetta ulega zaprzeczeniu.

Berlin, 18. Książę Henryk pruski otrzymał dłuższy urlop i udaje się naprzód do Anglii, w odwiedziny do królowej w Balmoral.

Berlin, 18. Cesarz jutro wyjeżdża do Romintów na polowanie.

Berlin, 18. Zaprzeczono wieściom o zamiarze podania się do dymisyi kanclerza ks. Hohenlohego.

Budapeszt, 18. W tych dniach zostanie znowu otwartą węgierska granica dla przewozu świń serbskich.

Paryż, 18. Sensacyę sprawiają ogłoszone przez „Echo de Paris“ telegramy, wymienione w r. 1888 pomiędzy królem Leopoldem a cesarzem Wilhelmem i Bismarckiem, tudzież list prywatny, pisany z Wiednia do hrabiego Flandryi po zgonie arcyksięcia Rudolfa. Jeden z najpoważniejszych dzienników wysłał do Ais-les-Bains delegata, w celu sprawdzenia autentyczności publikacyi, o ile to okaże się możliwem.

Paryż, 18. Prasa dzisiejsza zajmuje się głównie przybyciem hr. Łobanowa i jego spotkaniem się z p. Hanotaux, przypisując temu faktowi poważne znaczenie.

Paryż, 18. Prezydent Faure zaprosił bawiącego w Contrexeville ks. Łobanowa na rewię w Mirecourt, zamykającą manewry. Książę udaje się do Mirecourt w towarzystwie ministra spraw zagranicznych.

Bruksela, 18. Antwerpski „Matin“ ogłasza alarmujące wiadomości prywatne z Konga. W różnych okolicach, gdzie już władza państwa Kongo była ustaloną, krajowcy powstają przeciw rządowi. Wiadomości te objaśniają też depeszę o zamordowaniu kapitana Pelzera przez własnych podkomendnych.

Rzym, 18. Na Kapitolu zebrał się szósty kongres Towarzystwa imienia Dantego. Prezyduje Bonghi. Przybyło także prowincyonalne stowarzyszenie strzeleckie i przedstawiciele zagranicznych kolonii włoskich.

Rzym, 18. Minister spraw wewnętrznych zabronił uroczystego odsłonięcia popiersia, którem tutejsi tryesteńczycy uczcili pamięć swego rodaka Veneziana, poległego w r. 1849 w walce z francuzami o Rzym.

Rzym, 18. Weterani - garibaldziści, którzy w Palermo byli celem nieprzyjaznej manifestacyi, przybyli tutaj.

Rzym, 18. Generał Türr przybył tu z deputownnymi Mazille i Girard. Przywiózł on stowarzyszeniu francuzko-włoskiej ligi pokoju chorągiew z połączonym herbem Francyi i Włoch, oraz godłem: *Simul vitae lampada tredunt.*

Rzym, 18. Król w obecności królowej i następcy tronu dopełnił aktu otwarcia wystawy sztuki.

Neapol, 18. Wezuwiusz wybucha silniej. Lawa zagraża okolicznym drogom wiejskim.

Londyn, 18. Wbrew wczorajszej informacyi, zapewniają „Daily News,“ że przyjęcie przez mocarstwa propozycyj Porty co do sprawy armeńskiej jest wątpliwe, rokowania atoli toczą się jeszcze.

Londyn, 18. „Daily Chronicle“ donosi z Konstantynopola: Yacht ambasadora angielskiego od 24 godzin stoi w pogotowiu do natychmiastowego odpłynięcia, ponieważ spodziewane są telegraficzne rozkazy dla floty angielskiej.

Londyn, 18. Z Hongkongu donoszą, że w Ku-czangu powieszono 7 skazanych za napad na misye chrześciańskie. Konsulowie europejscy byli obecni przy egzekucyi.

Sofia, 18. Minister Naczowicz wyjeżdża do Wiednia, gdzie ma załatwić kilka ważnych spraw politycznych i finansowych.

Madryt, 18. Z Hawany donoszą: 600 powstańców uderzyło pod Guadalupe na oddział hiszpański, który został rozbity.

— Czytamy w „Warsz. Dniewniku“ nr 202: „Telegraf przyniósł wczoraj wiadomość o śmierci b. rzymsko-kat. Arcybiskupa warszawskiego Felińskiego. Zamierzając w jednym z najbliższych numerów obznajomić czytelników naszych z działalnością nieboszczyka w epoce r. 1863 i scharakteryzować takową, podajemy dziś jego biografię. Zmarły Arcybiskup urodził się d. 13 listopada r. 1824 we wsi Wojtynie, w gub. wołyńskiej. Nauki rozpoczął w gimnazyum klewańskiem, następnie, po ukończeniu kursu gimnazyalnego, wstąpił na wydział matematyczny uniwersytetu moskiewskiego, zkąd przeszedł do uniwersytetu św. Włodzimierza. W r. 1844 ukończył on tu kurs ze stopniem kandydata filozofii. W r. 1848 brał udział w politycznym ruchu polaków w Ks. Poznańskiem, i raniony był w głowę pod Miłosławiem. Później przebywał jakiś czas w Paryżu; w r. 1850 powrócił do Rossyi i wstąpił do seminaryum rzym. kat. w Żytomierzu. W r. 1851 wysłany został do akademii duchownej rzyms. kat. w Petersburgu, gdzie skończył kurs ze stopniem magistra teologii w r. 1856. W tejże akademii był następnie profesorem filolofii. Najwyżej mianowany d. 6 (18) stycznia r. 1862, zatwierdzony został przez papieża Piusa IX w charakterze Arcybiskupa warszawskiego, konsekrowany był w rzyms. kat. kościele Maltańskim w Petersburgu przez ówczesnego, mohylewskiego rz. kat. metropolitę Żylińskiego i biskupów Bereśniewicza i Platera. D. 9 (21) lutego r. 1862 Arcybiskup Feliński przybył do Warszawy, którą bardzo prędko musiał opuścić, a mianowicie d. 14 (26) czerwca r. 1863; od tej pory przebywał w Jarosławiu. W r. 1883, na rozkaz papieża Leona XIII zrzekł się Arcybiskupstwa warszawskiego, otrzymał paszport zagraniczny, pensyę roczną w sumie 5,000 rs. i udał się do Austryi, osiedlając się w Galicyi we wsi Dźwiniaczkach. Powracając z Karlsbadu, zachorował w Krakowie i tu zmarł d. 5 (17) września r. b.“ 1895

KURYER PRZEMYSŁOWO-HANDLOWY.

Telegram giełdowy.

Berlin d. 19-go września, g. 1-sza po poł.

Ruble na dostawę [redacted]

GIEŁDA.

Wczoraj w **Berlinie** notowano ruble: 219.95, 219.75, 219.60, 219.40 i 217.10. Obroty bardzo małe, z powodu świąt u żydów. — Za weksle na Berlin 45.57½ i i 45.55 płacono.

Urzędowe kursa żądane (i płacone) są: za weksle na Berlin 45.62½ (45.50)—na Londyn 9.28 (9.25½)—na Paryż 36.95 (36.80)—na Wiedeń 77.40 (77.10) rs.

Papierami publicznemi bardzo niewiele robiono. Listy likwidacyjne 99.25 i 98.75. Listy szlacheckie 215 — płacono 213 i 213½. Listy zastawne ziemskie 100.10 (99.80) — robiono po 99.80 i 99.85 — za storublówki 100.20 i 100.25 płacono. Listy zastawne m. Warszawy 101.20 — robiono po 101. Listy wileńskie 100—robiono po 99.75.

Akcyami robiono bardzo drobne interesa. Notowano Zawiercie po 707½ i 710; robiono podobno Starachowickie po 308 i 309; Rudzkiego po 1800; Wagony 2280—w bardzo niewielkich sumach.

Godzina 12-ta. Cicho.

Wartość kuponów wynosi: od listów zastawnych 103.4; m. Warszawy 221.7; m. Łodzi 182.1; listów likwidacyjnych 114.0; pożyczki premiowej I-ej 87.1, II-ej 7.9.

DZIS I JUTRO.

✕ *Widowiska.* Teatr Wielki: Dziś „Brahma“ i „Wesele w Ojcowie“, jutro „Halka“. Teatr Letni (w ogrodzie Saskim): Dziś „Fotografia Jędrusia“ i „Motylomania“, jutro „Madame Sans-Gêne“. Teatr Nowy (przy ulicy Królewskiej): Dziś „Dwa herby“ i „Córka regimentu“, jutro „Jabuka“.

✕ *Posiedzenia.* Dziś o g. 7½ w. w lokalu redakcyi „Wszechświata“ posiedzenie czł. stałej komisyi teoryi ogrodnictwa przy Tow. ogrodniczem; o g. 6 w. posiedzenie czł. zarządu W. T. D.

✕ *Kalendarzyk.* Dziś św. Januaryusza B. M. i Konstancyi, piątek św. Eustachiusza M., sobota św. Mateusza Apost. i Ewang., niedziela 16-ta po św., św. Ładysława z Gieln., poniedziałek Tekli P. M., wtorek N. M. P. od wyk. niewol., Gerarda, środa św. Aurelii P. i Firmina B. M.

Wschód słońca o g. 5-ej m. 43 rano, zachód o g. 6 m. 3 po południu.

Długość dnia g. 12 m. 20.

Wysokość wody na Wiśle pod Warszawą cali 9.

NEKROLOGIA.

Ś. † P.

Ludwik Kawelski,

magazynier główny dr. żel. Warsz.-Wiedeńskiej, członek Archikonfraternii Literackiej,

opatrzony św. Sakramentami, po długiej i ciężkiej chorobie, zmarł dnia 18 września 1895 r. Pogrążeni w smutku żona, córki i zięć, zapraszają krewnych, przyjaciół i kolegów zmarłego na żałobne nabożeństwo w dniu 21 b. m., t. j. w sobotę o godz. 10½ zrana, w kościele archikatedralnym św. Jana w Warszawie, w kaplicy literackiej, oraz na wyprowadzenie zwłok tegoż dnia i z tegoż kościoła o godz. 5 po południu na cmentarz powązkowski. 508r

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą.

Dnia 21-go września r. b., w sobotę, o godzinie 10-ej i pół z rana, w kościele św. Krzyża odprawiona zostanie Msza żałobna, w pierwszą rocznicę śmierci nieodżałowanego

Ś. † P. 810

Jana Karola Kowalewskiego

i ukochanej córki jego *Zofii.*

Ś. † P.

Antoni Dobrzyjałowski,

inżynier dróg i mostów, radca stanu, kawaler orderów,

po długiej i ciężkiej chorobie dnia 1-go września r. b., zasnął w Bogu, w mieście Astrachaniu, zkąd przewiezione zwłoki pochowane zostały dnia 8-go b. m., w Moskwie. Ciężko tym ciosem dotknięci: matka, oraz brat i siostra, po stracie najlepszego syna i brata, zawiadamiają krewnych i przyjaciół,

Ś. † P.

ALOIZY DROZDOWSKI,

b. obywatel ziemski i obywatel m. Warszawy,

po ciężkich i długich cierpieniach, opatrzony św. Sakramentami, zakończył życie w dniu 17 b. m., w wieku lat 77. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Aleksandra, w dniu 20 b. m., t. j. w piątek, o godz. 11 rano, a wyprowadzenie zwłok na cmentarz powązkowski o godz. 3 po południu tegoż dnia i z tegoż kościoła. Na te smutne obrządki pogrążone w boleści: żona, siostrzenica i rodzina zapraszają krewnych, przyjaciół i znajomych.

Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 809

ZARZĄD drogi żelaznej Nadwiślańskiej

499r

niniejszem podaje do powszechnej wiadomości, iż dnia 20 września (2 października) r. b. o godzinie 10 rano, odbędzie się w Magazynie Głównym drogi na st. Praga Nadwiślańska, głośna in plus licytacya na sprzedaż różnych zużytych materyałów i przedmiotów.

Licytacya rozpocznie się od cen oznaczonych w szczegółowym wykazie, dołączonym do warunków ogólnych.

Mający chęć uczestniczyć w licytacyi, obowiązani są złożyć w Kasie Głównej drogi żelaznej Nadwiślańskiej w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej № 22, vadium w kwotach:

1) Na kupno bandaży parowozowych 100 rs.
2) Na kupno bandaży tendrowych i wagonowych 200 rs.
3) Na kupno szmelcu z żelaza kutego 500 rs.
4) „ „ „ „ lanego 200 rs.
5) „ „ szyn 400 rs.
6) „ „ weksli 200 rs.
7) „ „ szmelcu różnych metali i różnych obtoczek 100 rs.
8) Na kupno okuć i t. p. żelaznych i drzewnych wewnętrznych części składowych wagonów 200 rs.
9) Na kupno różnego rodzaju drobnych materyałów i przedmiotów 50 rs.

Vadia będą przyjmowane przez wyżej wymienioną kasę tylko do godziny 2 po południu dnia 19 września (1 października) r. b., w dzień zaś licytacyi vadia nie będą przyjmowane ani przez Kasę Główną, ani też przez Komisyę kierującą licytacyą.

Do godziny 2 po południu d. 19 września (1 października) r. b. w Wydziale Gospodarczym drogi żelaznej Nadwiślańskiej w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej № 22, będą przyjmowane deklaracye piśmienne miejscowych i zamiejscowych firm, a także osób, życzących sobie kupić zużyte materyały lub przedmioty, wymienione w wykazie dołączonym do warunków ogólnych.

W deklaracyi winien być dokładnie wymieniony żądany przedmiot, cena ofiarowana za jednostkę, oznaczoną w wyżej wymienionym wykazie (wyraźnie), a także wyrażenie zgody na przyjęcie i oddanie się odnośnym warunkom licytacyi.

Deklaracye te winny być składane w zapieczętowanych kopertach z napisem: „Deklaracya na kupno . . . . (wymienić przedmiot). Deklaracye winny być składane na każdy przedmiot oddzielnie.

Przy złożeniu deklaracyi winien być okazany kwit Kasy Głównej na złożone zgodnie z § 2 odnośnych warunków vadium.

Osoby, które złożyły w przededniu licytacyi deklaracyę piśmienną w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi, mogą przyjmować udział i w głośnej licytacyi na kupno tegoż przedmiotu, lub materyału na równi z resztą licytantów.

Warunki licytacyi oraz szczegółowy wykaz przeznaczonych do sprzedaży materyałów i przedmiotów z oznaczeniem cen, od których rozpocznie się licytacya, mogą być przeglądane codziennie z wyjątkiem dni galowych, świątecznych i niedziel w Wydziale Gospodarczym Zarządu drogi żelaznej Nadwiślańskiej w Warszawie, przy ulicy Mazowieckiej № 22, w godzinach od 10 rano do 2 po południu.

BIURO ZARZĄDU

Fabryki Portland Cementu

„WYSOKA"

oraz ***Domu Handlowego***

J. Eiger SS-wie

przeniesione zostaje z dniem 1-m października r. b. na ulicę Foksal № 15. 506r

Gabinet dentystyczny Zofii Gutzman przeniesiony: Nowy-Świat 24. 811

KOMITET

Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego

podaje do wiadomości pp. Członków, że w sobotę, dnia 21-go września r. b. odbędzie się w lokalu Towarzystwa, przy ulicy Królewskiej, o godzinie 9-ej wieczorem Zwyczajne Ogólne Miesięczne Zebranie. 505r

!! NA RATY !!

507r

od rs. 1 tygodniowo lub za gotówkę poleca magazyn fabryczny

J. K. Głaziewicza

ul. Senatorska № 10

Biżuteryę złotą z drogiemi kamieniami, wyroby srebrne 84 próby, wyroby platerowane, a w szczególności łyżki, widelce, noże etc.

Antoni Pilecki

Adwokat Przysięgły, powrócił.—Długa 44. 814

Julian Michaux 504r

Lekcye fechtunku prywatne i zbiorowe, ulica Senatorska № 15 (dawna Junkierska Szkoła).

Dr Kobyliński (dentysta), przeprowadził się z ul. Kotzebue na ul. Rysią № 5, róg Marszałkowskiej. Powróci w końcu września do Warszawy. 757

Lecznica chorób zębów i jamy ustnej (specyalna). Leczenie, plombowanie i zęby sztuczne. Marszałkowska 109

ZARZĄD Stowarzyszenia Spożywczego „MERKURY"

Gdy zwołane na d. 14 b. m. Zebranie Ogólne Członków Stowarzyszenia „Merkury" z powodu nieprzybycia dostatecznej ilości osób nie przyszło do skutku, Zarząd Stowarzyszenia podaje do wiadomości, że w d. 28 b. m., o godz. 7 wiecz. w Sali Towarz. popierania przemysłu i handlu w gmachu Muzeum Rolnictwa odbędzie się Zebranie Ogólne, które bez względu na przybyłą ilość członków będzie prawomocne.

Przedmiotem zebrania będzie:

Zatwierdzenie Sprawozdania za I-sze półrocze 1895.

Wnioski objęte drukowanem sprawozdaniem. 502r

O G Ł O S Z E N I A.

Magazyn Okryć i Futer Damskich

JÓZEFA SKWARY

Niecała Nr 14, pierwszy dom od Ogrodu,

poleca nowe fasony żakietów od rs. 14, rotund od rs. 18 i wierzchów do futer od rs. 20, wykończonych podług modeli zagranicznych, oraz wielki wybór materyałów krajowych i zagranicznych, z których przyjmuje się zamówienia. 1357r

!NAJWIĘKSZY WYBÓR!
NAJŚWIEŻSZE FASONY!
!NAJNIŻSZE CENY!

okryć damskich

Żakiety, Burki, Bundy, Peleryny, Futra etc.

HENRYK CAR

6 — 6. Niecała 6, — 6

w domu własnym.

1358r

Filia Miodowa 3.

Istniejąca od roku 1856

Parowa Fabryka Musztardy

A. SCHWEITZER,

280r

Królewska 23,

znanej dobroci wyrób swój sprzedaje na garnce, kwaterki i słoiki i tenże poleca.

OSZCZĘDNOŚĆ! **Pierwszy w Warszawie Zakład reparacyjno-Krawiecki.** Najpiękniej odnawia, przerabia modnie, pierze chemicznie, farbuje odzież męzką. Przyjmuje obstalunki ze swoich i dostarczonych materyałów, wykończa według ostatniej mody. Trwale i tanio. **Marszałkowska № 143. Lubecki.** 1306r

KTO NIE CHCE, CZEKAJĄC DŁUGO, ZAPŁACIĆ DROGO

może sam w domu w ciągu kilku minut oczyszczać gruntownie swoje ubranie najbrudniejsze, z pomocą ekstraktu Paryzkiego **PANAMA**, który nietylko że nie psuje gatunku ani kolorów najdelikatniejszych, ale przywraca rzeczom pozór nowości. — Pudełeczko **15 kop.** ze sposobem użycia. Również Francuzka **KABYLINE** pozwoli każdemu farbować doskonale w 3-ch godzinach wszelkie ubrania jedwabne lub wełniane. (Paczka jakiegobądź koloru (a jest ich 27) **35** kop.), oprócz czarnego (**40** kop.). NB. 1 pakiet służy w ogóle do farbowania kaftanika lub spódnicy, 2 lub 3 pakiety do sukien większych rozmiarów, albo gdy materyał jest grubszy. Skład główny **w MAGAZYNIE FRANCUZKIM ul. Hr. Berga Nr 8,** gdzie sprzedają się także **Brule-Tout** Paryzkie, przy użyciu których świeca wypala się zupełnie, nie narażając profitki na pęknięcie i zabezpieczając lichtarze od zbrudzenia (szt. 15 kop., tuzin rs. 1.50), Przybory do Kotyliona, Zabawki i Gry towarzyskie wszelkiego rodzaju i t. d. 1345r

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego

Miasta Warszawy.

Odpowiednio do przepisu § 81 Ustawy Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, Dyrekcya zawiadamia niniejszem: 1) Stanisławę, 2) Annę, 3) Julię Goldwasser.— 4) Moryca Kaisersztein. — 5) Michała Pinkussa.—6) Michała Endelman.—7) Szepszela Leona Gordon. — 8) Majera Zelmana Muszkat, że nieruchomość w Warszawie przy ulicy Hożej pod № **1683** położona, pożyczką Towarzystwa w sumie nominalnej rubli **25000** obciążona, z powodu niezapłacenia raty kwietniowej 1895 r., wystawioną jest na sprzedaż przez publiczną licytacyę, która odbędzie się w dniu **22** grudnia (**3** stycznia) 1895/6 r. o godzinie 11 przed południem, w kancelaryi hypotecznej Aleksandra Jałowieckiego Notaryusza w Warszawie, przy ulicy Miodowej pod № 493 istniejącej.

Nieumorzona w dniu sprzedaży reszta pożyczki Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, po potrąceniu z wadium rat zaległych, wyniesie rubli **15997** kop. **07**.

Vadium do licytacyi oznaczone jest na rubli **5000** i złożone być winno w gotowiźnie, lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, w cenie nominalnej, z kuponami bieżącemi.

Licytacya zacznie się od sumy rubli **37500**.

Gdyby w terminie wyż wspomnianym sumy tej nikt postąpić nie chciał, Dyrekcya w zastosowaniu się do § 96-go Ustawy Towarzystwa, wyznaczy drugi ostateczny termin licytacyi, bez doręczania wierzycielom i właścicielowi nieruchomości nowych ze strony Towarzystwa zawiadomień, w którym to terminie sprzedaż dopełnioną będzie za cenę zniżoną, a w razie braku licytantów nieruchomość Towarzystwu na własność przysądzoną zostanie.

Zarzuty w przedmiocie form postępowania sprzedażnego winny być objawione w księdze wieczystej przez protokół spisany przed wymienionym wyż Notaryuszem, nie później jak na dni czterdzieści przed dniem licytacyi. Po upływie tego terminu zarzuty co do form postępowania nie będą już przyjęte.

Żadne inne uwiadomienia o sprzedaży, oprócz niniejszego, nie będą już wręczane wierzycielom nawet w razie, gdyby z powodu nie dojścia do skutku pierwszej licytacyi, nowy ostateczny termin sprzedaży był wyznaczony.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej wspomnionej nieruchomości, przejrzanym być może w hypotece i w biurze Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy. 1355r

Syndyk massy upadłości

Stefana Siudzińskiego

podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 11 (23) września r. b. o godzinie 12 w południe, w Warszawskim Sądzie Handlowym, w Wydziale upadłości sprzedawać się będzie przez publiczną licytacyę

„Ukraińska piekarnia"

(istniejąca przy ul. Nowomiejskiej № 20, w Warszawie), urządzona według najnowszych technicznych wymagań ze stałemi gospodami. Nowonabywca nabędzie razem z piekarnią, **BEZ ODDZIELNEJ DOPŁATY**, wierzytelności, należące od gospód, w sumie **tysiąc dwieście (1200) rubli, dziewięć furgonów, piętnaście koni, utensylia fabryczne i kasę ogniotrwałą.** Licytacya zacznie się od sumy **rs. cztery tysiące (4000)**. Wadium do licytacyi potrzebne **dwieście rubli.** Wszelkie inne warunki sprzedaży, a także spis utensylii fabrycznych, przejrzeć można u niżej podpisanego **syndyka massy upadłości adwokata przysięgłego W. Biskupskiego,** zamieszkałego w Warszawie przy ul. Elektoralnej № 53. 1338r

(podpisano) Adw. przys. **W. Biskupski**

DYREKCYA

Towarzystwa Kredytowego

Miasta Warszawy.

Odpowiednio do przepisu § 81 Ustawy Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, Dyrekcya zawiadamia niniejszem: 1) Julię Pühn. — 2) Stanisława Śpiewak. — 3) Michała Śpiewak. — 4) Eleonorę Kwiatkowską.—5) Annę Kąkowską. — 6) Emilię Markiewicz. — 7) Aleksandrę Desko. — 8) Esterę, 9) Joska, 10) Rachelę, 11) Mojżesza, 12) Jakóba, 13) Annę, 14) Samuela, 15) Judkę Blausztein, że nieruchomość w Warszawie przy ulicy Dzielnej pod № **2360C** położona, pożyczka Towarzystwa w sumie nominalnej rubli **10000** obciążona, z powodu niezapłacenia raty kwietniowej 1895 roku, wystawioną jest na sprzedaż przez publiczną licytacyę, która odbędzie się w dniu **27** grudnia (**8** stycznia) 1895/6 roku, o godzinie 11 przed południem w kancelaryi hypotecznej Jana Masłowskiego Notaryusza w Warszawie, przy ulicy Miodowej pod № 493 istniejącej.

Nieumorzona w dniu sprzedaży reszta pożyczki Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, po potrąceniu z vadium rat zaległych, wyniesie rubli **6398** k. **83**.

Vadium do licytacyi oznaczone jest na rubli **2000** i złożone być winno w gotowiźnie, lub też w listach zastawnych Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy, w cenie nominalnej, z kuponami bieżącemi.

Licytacya zacznie się od sumy rubli **15000**.

Gdyby w terminie wyż wspomnianym nikt sumy tej postąpić niechciał, Dyrekcya w zastosowaniu się do § 96-go Ustawy Towarzystwa, wyznaczy drugi ostateczny termin licytacyi, bez doręczania wierzycielom i właścicielowi nieruchomości nowych ze strony Towarzystwa zawiadomień, w którym to terminie sprzedaż dopełnioną będzie za cenę zniżoną, a w razie braku licytantów nieruchomość Towarzystwu na własność przysądzoną zostanie.

Zarzuty w przedmiocie form postępowania sprzedażnego, winny być objawione w Księdze wieczystej przez protokół, spisany przed wymienionym wyż Notaryuszem, nie później jak na dni czterdzieści przed dniem licytacyi. Po upływie tego terminu, zarzuty co do form postępowania nie będą przyjęte.

Żadne inne uwiadomienia o sprzedaży, oprócz niniejszego, nie będą już wręczane wierzycielom nawet w razie, gdyby z powodu nie dojścia do skutku pierwszej licytacji, nowy ostateczny termin sprzedaży był wyznaczony.

Zbiór objaśnień i warunków sprzedaży złożony do księgi wieczystej, wspomnionej nieruchomości, przejrzanym być może w hypotece i w biurze Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego miasta Warszawy. 1356r

Potrzebną jest zaraz na wyjazd

nauczycielka

posiadająca dobrze język niemiecki. Po bliższe wiadomości zgłosić się listownie pod adresem: Księgarnia Meduskiej, Stopnica, gub. Kielecka. 1359r

Zaginęła **książeczka legitymacyjna,** wydana z gminy Lutomiersk na imię **Maryanny Kucharczyk;** złożyć tamże. 1362r

...nika rozpocząć kampanię na szerszą skalę.

† Ksiądz arcybiskup Feliński.

W uzupełnieniu podanych wczoraj wiadomości biograficznych o ks. arcybiskupie Felińskim, przytaczamy list jego do cara Aleksandra II z datą 15 marca 1863 r., po znanych gwałtach i okrucieństwach moskiewskich, dokonanych w Warszawie w okresie od stycznia do marca 1863 r. List ten brzmi:

„Najjaśniejszy Panie!

Było zawsze posłannictwem i przywilejem Kościoła, podnosić głos do mocarzów tego świata w chwilach wielkich nieszczęść i klęsk publicznych. W imię tego przywileju i obowiązku mego, jako pierwszy duchowny pasterz Królestwa Polskiego, śmiem zgłosić się do Waszej Cesarskiej Mości, aby mu oświadczyć naglące potrzeby mojej owczarni.

Krew leje się szerokiemi strumieniami, a represya zamiast zatrważać umysły, zwiększa ich oburzenie, — błagam Waszą Cesarskią Mość w imię litości chrześcijańskiej i w imię interesów obu krajów, abyś położył kres owej wojnie eksterminacyjnej. Instytucye nadane przez Waszą Cesarską Mość są niedostateczne, aby zapewnić szczęście kraju. Polska nie zadowoli się autonomią administracyjną, potrzebuje ona życia politycznego.

Najjaśniejszy Panie! Weź silną ręką inicyatywę w sprawie Polski, uczyń z niej naród niepodległy, połączony z Rosyą jedynie węzłem Twej dostojnej dynastyi. Jest to jedyne załatwienie, mogące wstrzymać rozlew krwi i nadać silną podstawę stanowczemu uspokojeniu.

Czas nagli! Każdy dzień stracony kopie coraz większą przestrzeń pomiędzy tronem a narodem. Nie czekaj, Najjaśniejszy Panie, stanowczego końca walki. Więcej jest prawdziwej wielkości duszy w łaskawości, która się cofa przed rzezią, niż w zwycięstwie wyludniającem Królestwo Polskie. Wielkie słowo, godne wspaniałomyślności wielkiego monarchy, wystarczy, aby nas zbawić. Oczekujemy go z ust Waszej Cesarskiej Mości.

Śmiem spodziewać się, że monarcha, który wyswobadzając z niewoli, wśród tylu przeszkód, dwadzieścia milionów swych poddanych, aby z nich uczynić wolnych obywateli, nie cofnie się przed zadaniem, równie chwalebnem, zapewnienia szczęścia narodowi, doświadczanemu tak okrutnie.

N. Panie! Opatrzność powierzyła Ci ten lud, ona Cię wspierać będzie, ona gotuje Ci wieniec chwały nieśmiertelnej, jeżeli raz na zawsze powstrzymasz strumienie krwi i łez, które płyną od tak dawna w Polsce. — Przebacz, N. Panie, szczerości słów moich, lecz chwila zbyt jest uroczystą; przebacz pasterzowi, który będąc świadkiem okropnych nieszczęść, śmie wstawiać się za swą owczarnią.

Składając u podnóża tronu moją pokorną i gorącą prośbę, mam szczęście wyznać się W. C. Mości najwierniejszym i najposłuszniejszym poddanym. *Zygmunt Szczęsny Feliński*, arcybiskup warszawski.“

List ten, który, jak wiadomo, olbrzymie sprawił wrażenie w całej Europie, przedrukowany w paryskim *Monitorze*, spowodował Napoleona III do wysłania znanej noty do cara Aleksandra II, domagającej się szerszych ustępstw dla Polski. W Petersburgu namyślano się, co zrobić. Była chwila, w której spodziewano się, że car zdecyduje się poczynić ustępstwa — gdy jednak z pola walki coraz niepomyślniejsze dla Polaków dochodzić poczęły wieści, — car postanowił sytuacyę wyzyskać.

W dniu 14 czerwca 1863 roku ks. Feliński wezwany został do Petersburga. Zamiast atoli posłuchania u cara odebrał wizytę sekretarza stanu do spraw Królestwa Polskiego, Płatonowa; temu też na żądanie Aleksandra II był zniewolony wręczyć memoryał, w formie listu, którego treść nie pozwoliła wątpić carowi, że ks. Feliński nigdy od swych zasad biskupa katolickiego i obywatela polskiego nie odstąpi. — Nazajutrz też Płatonow wyraził ks. Felińskiemu niezadowolenie monarchy i wolę jego, przeznaczającą mu za miejsce pobytu Jarosław nad Wołgą. Zarządu wszakże arcybiskupstwa nie odbierano ks. Felińskiemu, z warunkiem jednak, że z konsystorzem wolno mu się znosić jedynie przez sekretaryat stanu. Pensyę na razie zostawiono mu tę samą — 11.500 rubli — z której 3.600 ks. Feliński zatrzymał dla siebie, resztę zaś polecił wypłacać swemu pełnomocnikowi w Warszawie na utrzymanie domu, konsystorza i t. p. wydatki.

Początkowo położenie ks. Felińskiego było dość znośne; rozwój jednak wypadków w Królestwie wielce je pogarszał. Mianowicie wykrycie, że trzy wychowanki instytutu Maryjskiego, prawosławne, przyjęły katolicyzm, to żałoba kościelna w całym kraju, przez rok trwająca, to znów złośliwe ogłoszenie w *Czasie* przez księdza Domagalskiego, w sprawie zniesienia żałoby, spowodowały zupełne odjęcie Felińskiemu zarządu arcybiskupstwa i zmniejszenie pensyi o 7.900 rubli rocznie. Było to w pierwszych dniach kwietnia 1864 r. Encyklika ojca św. Piusa IX w obronie praw arcybiskupich ks. Felińskiego, do biskupów polskich wydana i dekret carski unieważniająca, rozsrożyła rząd rosyjski tak, że o powrocie arcybiskupa do Warszawy mowy już być nie mogło. Odtąd też całe lat 20, bez nadziei oglądania kraju, zeszło arcybiskupowi na pracy w posłudze religijnej kolonii polskiej.

Dopiero układ rządu rosyjskiego ze stolicą św. w roku 1883 wrócił ks. Felińskiemu wolność; tego też roku w dniu 13 marca z katedry arcybiskupiej zrezygnował.

Ostatki lat spędził ś. p. Feliński w gościnnym domu pp. Koziebrodzkich w Dzwiniaczce, pełniąc skromne obowiązki kapelana domowego.

Niezmordowany w pracy ś. p. arcybiskup oddawał się także pracy literackiej i pozostawił cały szereg dzieł oryginalnych i tłomaczonych niepośledniej wartości. Z ważniejszych znane są powszechnie: *Wspomnienie o ks. Hołowińskim*. Warszawa 1856. *Nawoływanie Narodu polskiego do wypełnienia ślubu Jana Kazimierza*, kazanie, 1890. *Wiedza chrześcijańska i bezbożna wobec zadań społecznych*; 1889. *Konferencye duchowne*, dwa tomy, 1885. *Wiara i niewiara w stosunku do szczęścia społecznego*; 1890. *Paulina, córka Ewy Felińskiej*; 1886.

Jakkolwiek wszystkie należą do pereł literatury polskiej, to jednak najgodniejszą uwagi z tych prac jest mała kształtem i objętością, ale nader bogata treścią, książka „Pod wodzą Opatrzności“, w której autor oceniając broszurę polityczną „Między Rosyą a Niemcami“, rzecz w zalewie broszur politycznych wyjątkowo znakomitą, uzupełnia jej braki swojemi uwagami, ujętemi w 6 rozdziałach, które dla głębokości myśli, spostrzeżeń i rad ojcowskich księcia kościoła i męża stanu, za przewodnik, za księgę mądrości politycznej i narodowej dla obecnego i przyszłych pokoleń Polski służyć mogą.

KRONIKA.

Kraków, 19 września.

Pogrzeb ś. p. arcybiskupa Felińskiego. Zwłoki zmarłego wystawiono od dziś dnia na widok publiczny w kaplicy pałacu książęco-biskupiego.

Ks. biskup Puzyna rozesłał do wszystkich biskupów polskich w kraju i za granicą zaproszenia na pogrzeb arcybiskupa. Po dziś dzień zgłosili telegraficznie swe przybycie na obrzęd pogrzebowy arcybiskupi ks. Morawski i ks. Issakowicz, biskupi Likowski z Poznania i Glazer z Przemyśla.

Prezydent miasta zwołał na wczoraj poufne posiedzenie Rady miejskiej z powodu zgonu ś. p. arcybiskupa Felińskiego. Po kilku przemówieniach prezydent otworzył jawne posiedzenie, na którem uchwalono jednomyślnie na wniosek radcy Chylińskiego, **aby pogrzeb odbył się na koszt miasta**, na wniosek zaś dra Borońskiego wyrazić życzenie, **aby zwłoki ś. p. arcybiskupa złożono w grobie zasłużonych na Skałce**, wreszcie na wniosek radcy Redyka wziąć udział gremialnie w pogrzebie.

Z powodu śmierci ks. arcybiskupa Felińskiego wydział arcybractwa Najśw. P. Maryi Łaskawej we Lwowie wysłał do księcia biskupa w Krakowie telegram z wyrazami głębokiego żalu. Na pogrzeb ś. p. ks. arcybiskupa Felińskiego wydział Arcybractwa wysłał delegacyę, a zamiast wieńca na trumnę złożył ofiarę na rzecz zakładu wychowawczego w Łomnie, ostatniego dzieła ś. p. ks. arcybiskupa.

Za wydział Arcybractwa: Prezes *Edward Jędrzejowicz*, sekretarz *Wł. Żeńczak*.

Do Sokołów. Celem wzięcia udziału w pogrzebie ś. p. arcybiskupa Felińskiego wzywa się druhów mundurowanych, aby się stawili jutro o godz. 8 rano w ujeżdżalni koło kościoła Kapucynów.

Za dyrektora: *Adam Świderski*.

Nr. 216. Kraków,

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie*
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

RE

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, któ-

z początku zapowiadał niezwykłą siłę i groził kastową wyłącznością, nie przybrał wcale takich rozmiarów, jakich spodziewać się można było. Organizacya naśladująca wzory sejmowego komitetu centralnego, nie potrafiła ani ogarnąć całego kraju, ani rozwinąć takiej siły, jaką rozporządza starsza i zasobniejsza jej koleżanka. Przyczyniły się do tego niewątpliwie przeszkody, stawiane tak ze strony warstw solidaryzujących się z sejmowym komitetem, jak i ze strony rządu, ale te przeszkody nie były jedynemi przyczynami, że ruch rozpoczęty zjazdem Rzeszowie osłabł i zmalał. Miał on niewątpliwie za mało jeszcze gruntu wśród samych włościan, a kastowa wyłączność i brak umiarkowania, który w kilku na szczęście rzadkich ypadkach wykraczał przeciw postulatom narodowym, odstrychnął żywioły, które z ruchem m sympatyzowały, ale nie chciały i chcieć e mogły, aby on przybrał charakter nienawii kastowej. W walce tej Związek chłopski inął bez wieści i zdaje się poniósł klęskę pierw, zanim stanął do walki.

Z ruchu włościańskiego obok kilku kandydar zupełnie nieodpowiednich, jak n. p. Barela w powiecie bocheńskim, wypłynęło kilka rdzo poważnych kandydatur chłopskich i ieszczańskich. Byłoby błędem zwalczać te ndydatury i wywoływać przez to rozgoryczee, a tem samem torować drogę skrajnym tenncyom, którym wypowiedziało się walkę. o pragnie rzeczywiście zgody w społeczeńwie, ten przeciw takim kandydaturom nie ponien stawać do walki, ale przeciwnie ma owiązek je poprzeć.

W Sejmie obok reprezentantów wielkiej właości i mieszczaństwa, pożądanym jest odpoedni zastęp inteligentnych i patryotycznie posobionych włościan. Projektów do ustaw będą oni pisać, ale znajomością stosunków, owym sądem o nich, przywiązaniem do sta- do którego należą, przyczynić się mogą do nięcia niejednego złego, które jest źródłem rastających ciągle różnic i niechęci, do uwzględenia i zaspokojenia potrzeb i pragnień ludu ejskiego i będą żywiołem pożytecznym, a nie astem tylko, jak ci, którzy bez należytego dolnienia, jedynie dla dogodzenia ambicyi poparcia własnych interesów, narzucają się lowi na opiekunów. Tam więc, gdzie lud pobał na kandydata chłopa nieposzlakowanej uczciości, a posiadającego świadomość narodowości odpowiednią inteligencyę, jak n. p. Bojko powiecie dąbrowskim, kontrkandydaci komitów sejmowych, powinni się usunąć. Inaczej asła dobra publicznego i solidarności narodoej nietylko nie zyskają na powadze, ale słanąć będą coraz bardziej, a odsłaniający się z poa nich egoizm, osobisty czy kastowy, wyzyać będzie do walki również egoistycznie poęte interesy osobiste czy kastowe, z tą tylko óżnicą, że wystąpią one z większą siłą nienawiści i zwrócą się nietylko przeciw winnym, le i niewinnym, potępią całe społeczeństwo, a noże nawet popchną lud w objęcia kosmopoliycznego ruchu. Jeżeli się chce stać na straży nteresów narodowych, to trzeba znosić konsewencye tej służby, a jeżeli głosi się hasła gody społecznej, to nie wolno czynami odstręzać jednej warstwy od drugiej.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Wiedeń, 18 września.

(?) Stało się, co już w chwili rozwiązania iedeńskiej Rady gminnej było do przewidze-

mu jednak nie przeszkadzało odpowiadać zykaczom cytacyą z komedyi Fredry:

Ale Milczek był na dziale,
Tylko zucha tam nie było.

Pułkownik Jerzy Bułharyn, choć później objął wództwo nad naszym oddziałem, jako stary nierz konstantynowski podzielał wtedy zupełobawy mojego ojca i nie ufał ruchawce; innym przecież uśmiechała się wojna, dlao nie wdawali się wcale w obliczanie sił, zymując, że jest ich więcej niż trzeba, pytali ko: czy jest jaka organizacya? czy jest broń zy są pieniądze? Jeżeli to wszystko jest, to dług nich skutek był pewny. Mój ojciec zcze długo obstawał przy swojem, usiłował dać rzecz głębiej i mówił:

— Więc przypuściwszy, że na razie wasze ewidywania się spełnią, ale co potem? Przeż są inne mocarstwa. W roku 1809, gdzie em, wzięliśmy także Galicyę — a na czem to skończyło?

Ale oni nie wdawali się w tak dalekie pyta- i odpowiadali:

— Co potem, to zobaczymy. Jedna wojna zęśliwa pociągnie drugą za sobą, a co z tej giej wyniknie, to tylko Panu Bogu wiadomo. poleon, rozpoczynając pierwszą wojnę we oszech, także nie wiedział, co z niej wynie, a potem cały świat podbił. My tylko o to szczyć się mamy, czy jest jaka organizacya kto stoi na czele.

Mój ojciec odpowiedział na to:

— O tem na wszelki wypadek dowiedzieć się zeba, bo jużci niepodobna dopuścić, aby coś nami, a bez nas się działo.

Mnie z Wiesiołowskim wiązały stosunki ścisłej przyjaźni jeszcze z tych czasów, kiedym retorykę powtarzał w Tarnowie. Był to człowiek szerokiego ukształcenia, nieposzlakowanej zacności, wykwintnych obyczajów i niezmiernie słodkiego charakteru — i temi przymiotami przyciągał tem łatwiej młodzież do siebie, ile że sam usiłował wywierać na nią swe wpływy. Bywał często u mego wujecznego dziada, który wtenczas mieszkał w Tarnowie i żył z jego ojcem w przyjacielskich stosunkach; bywał także i u mnie i zaopatrywał mnie w książki, których w handlu nie było. Bywałem i ja z moim dziadem u niego w Wojsławiu. Prócz tego jeździłem już raz do niego tegoż samego roku zaraz po Wielkiejnocy, kiedy także niepokojące wieści zaczęły biegać po kraju z tym dodatkiem, że już na św. Jan miał wybuch nastąpić. Wtedy chodziło o to, aby go zawiadomić, że cały kraj po prawej stronie Sanu śpi snem błogosławionych i o żadnym ruchu nie myśli: czy moja misya ówczesna wywarła jaki wpływ na niego, o tem sądzić nie mogę; ale to pomnę, że kiedym mu wyłożył, z czem mój ojciec posłał mnie do niego, po długich rozmowach odpowiedział mi: że na teraz niemasz takich zamiarów, a jeśli co jest, to są to rzeczy jeszcze bardzo dalekie.

Teraz mi znowu dawano misyę podobną do niego, jednak z tą wielką różnicą, że kiedy wtenczas miałem go tylko oświecić o usposobieniu umysłów w naszych okolicach, tym razem chodziło o naoczne przekonanie się, czy je





Kochany Panie Zygmuncie!

W ustanowieniu rozrachunku z córką moją Szembekową, co do należytości mojej, powstały niektóre kwestye z odmiennego zapatrywania się na tę sprawę z mojej i mego zięcia Szembeka strony. Mój zięć Cielecki ma się z nim osobiście porozumieć, lecz gdyby to do skutku dojść nie mogło, zgodziliśmy się z P. Józefem: żeby ten cały interes oddać pod twoje ostateczne rozstrzygnienie — Ciełecki przedstawi ci w mojem imieniu tę sprawę, a co bądź postanowisz będzie to dla mnie prawem.

Nie odmów nam tej pomocy i przyjmij zapewnienia szczerego szacunku i przyjaźni

P. Moszyński

5 Kwietnia 1872

Kraków

Do Zygmunta Starorypińskiego

